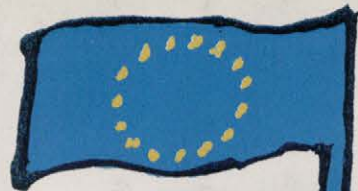


# PRZE KROT



# EUROPA

7 CZERWCA 2009

NR 227/336 / 4 CZERWCA 2009 / CENA 4,95 ZŁ

(W TYM 7% VAT)

**CO JAKA  
HOLERĘ NAM  
PRZEKLEŃSTWA?**

>40

**ROBERT  
KOZYRA  
CZEGO ŻE ŻYCZY  
SZERESOWI ZETKI?**

>36

**GOŚCIÓŁ  
PRZESZY  
IRLANDII**

>26

**BARDZO  
PARŁAM  
LUCEROWICZA  
DŁOWI NAJSZTUBOWI  
GA LIPINSKA**

>32



**SZUKAJ WYDANIA  
Z PRZEWODNIKIEM  
„WEEKENDOWE  
TRASY  
PO ŚLĄSKU”**

0033-2488  
22  
INDEKS 371424

WWW.PRZEKROJ.PL





## Koncentrujemy się na doskonałości każdej opony.

We wszystkim, co robimy, koncentrujemy się na zapewnieniu najwyższej jakości i bezpieczeństwa. Na ciągłych innowacjach, koncepcjach przyjaznych środowisku i osiągnięciach w najtrudniejszych warunkach. Ale przede wszystkim wykorzystujemy całą naszą wiedzę i doświadczenie przy projektowaniu każdej nowej opony.

Dążenie do doskonałości w zakresie technologii, jakości produktów oraz poziomu usług jest naszym zobowiązaniem wobec klientów na całym świecie. Bridgestone jest po to, aby Cię inspirować.

**BRIDGESTONE**  
PASSION for EXCELLENCE

NA  
POCZĄTEK

# RACZKOWSKI



Więcej obrazków na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

## W TYM TYGODNIU NIE PISZEMY...

...o panu radnym z PO, który zaproponował kolegom rajcom (a oni potraktowali to poważnie), by na rynku krakowskim wprowadzić egzekwowanie przez strażników miejskich mandatów za zagłuszanie występami lub kawiarnianą muzyką odgrywanego co godzinę hejnału. Bo zbyt współczujemy rodzinie tego pana, by podawać jego nazwisko. Ale psychiatrzy powinni się tym zainteresować – bardzo ciekawy przypadek.

...o panach z sejmowej Komisji Przyjazne państwu, którzy z zastanawiającym entuzjazmem

podjęli propozycję wdrożenia prawa wymuszającego na wszystkich sklepach sprzedających alkohol rejestrowanie kamerami klientów kupujących trunki (co miałoby jako by ograniczyć sprzedaż trucizny nieletnim, gdyż jak wiadomo, państwo jest przyjazne sprzedawaniu tejże dorosłym). Bo nie będziemy przecież insynuowali, że znowu ktoś chce wygrać megaprzetarg na dostawę kamer video, no a psychiatrom już robotę zaproponowaliśmy.

...o panu Farfale i straszliwych skutkach popierania Marka Jurka w wyborach

do europarlamentu – pan, który sobie na to pozwolił, czyli Wojciech Cejrowski, natychmiast stracił swój podróżniczy program w TVP! Bo to szok tylko dla tych, którzy zapomnieli, że nikt tak nie potrafi zaszkodzić prawicowcowi jak drugi prawicowiec. Oni w obronie życia są gotowi zabić.

...o panu Kamińskim, z domu – polskim, z zarobków – europejskim, a z zasad niekoleżeńskim, sądząc po jego twitterowych enuncjacjach (w tym systemie internetowej wymiany informacji trzeba zawrzeć „myśl” w 140 znakach). „Kura [Jacek Kurski] jest niegramotny,

jeśli chodzi o nowe technologie” – ogłosił szczerzy Kamiński, spin doktor PiS. Bo warto to niewiele, a już dawno przekroczyliśmy 140 znaków.

...o pani Jolancie Szczypińskiej, która postanowiła znów zaistnieć, więc oskarżyła rząd Tuska, że „spłaca dług wobec [niemieckich] mocodawców” i „przyjął postawę spolegliwą”. Bo po cóż przypominać o kimś, kto nawet nie rozumie, co mówi, przecież spolegliwy to „taki, który wzbudza zaufanie i można na nim polegać”.

...o panu Palikocie. Bo o nim to nawet nie pisać już się nie chce.

Kto nie głośnie, ten nie chrzani, że jest patriotą



\* Władysław Bartoszewski namawiający do udziału w eurowyborach

### Powiedział, bo wie

Ten czas został w pamięci części społeczeństwa jako straszny okres



\* Jarosław Kaczyński o latach, w których Polską rządził PiS

### LAST MINUTE

+ Krzysztof Plyta +

O 4 czerwca 1989 roku: – Czego pan sobie życzy z okazji 20-lecia? – Żeby tym razem nie było międzywojennym.



# ZOBACZ PRZEZ KROJ



13  
KRAJ

Monster Truck Show – orgia zniszczenia w Chorzowie

FOT. MICHAŁ ŁUCZAK; NA OKŁADCE: RYS. MAREK RACZKOWSKI

## PRZEZ WSZYSTKIE

**6 | Komentarze**  
Piotra Najstuba  
i Pawła Moskalewicza

## PRZEKRÓJ TYGODNIA

- 8 | Powiększenie:** Zwycięstwo należy okazać
- 12 | Kraj:** Ci wspaniali mężczyźni na swych latających maszynach
- 16 | Biznes:** Kupuj przez Internet – to proste!
- 18 | Świat**

## WYDARZENIA

- 20 | Parlament Europejski** – instrukcja obsługi
- 24 | Obama zmieni USA** zmieniając sąd najwyższy
- 26 | Procesy o molestowanie** zabiły Kościół katolicki w Irlandii
- 30 | 4 czerwca 1989 roku** – jak to było?

## LUDZIE

- 32 | Najstuba pyta** **Olę Lipińską**, czy w 1989 roku miała nadzieję na reformę socjalizmu, a nie na kapitalizm
- 36 | Robert Kozyra** – umarł król, niech żyje król?
- 38 | Cat Stevens** czy Yusuf Islam – wybór należy do ciebie

## CYWILIZACJA

- 40 | Kurza stopa**, ten tekst zawiera brzydkie słowa
- 44 | Dlaczego płynie do przodu?** – czasem pomyśl o czasie
- 46 | Korzystaj**

## KULTURA

- 48 | Fani tłumaczą seriale**
- 52 | Film:** Kolski bez kółców
- 53 | Muzyka:** Napszyklat zmarnować potencjał
- 54 | Gry:** „The Sims 3” rządzi
- 55 | Książki:** Percec wygrywa z Krall
- 56 | Twórca:** Bogusław Schaeffer

## OTWÓRZ OCZY

- 58 | Tadeusz Rolke** – maksymalnie udana egzystencja

## ZAWSZE W „PRZEKROJU”

- 3 | W tym tygodniu** nie piszemy
- 51 | Potok/Czwarta** strona kultury Bartka Chacińskiego
- 62 | Rozmaitości** z krzyżówką, jolką i felietonami
- 66 | Stopklatka**
- 3, 6, 62, 64 | Raczkowski:** Rysunki



Vichy stworzyło wzmacniające nawilżanie.  
24-godzinne nawilżanie na poziomie komórkowym.



**AQUALIA THERMAL**  
Gama kremów nawilżających i wzmacniających skórę, zawierających Wodę Termalną z Vichy bogatą w rzadkie minerały.

Żelazo	dotlenianie komórek
Magnez	stymulacja odnowy komórek
Mangan	przeciwdziałanie utlenianiu
Krzem	regeneracja tkanek
Wapń	ochrona tkanek

**NOWOŚĆ**  
AQUALIA THERMAL ROLL-ON POD OCZY  
REDUKUJE OPUCHNIĘCIA I CIENIE  
Woda Termalna z Vichy, dekstran i escyna.  
Poproś farmaceutę o poradę.

ZDROWIE JEST PIĘKNE  
**VICHY**  
LABORATOIRES





## Olejniki dziećmi wojuje

Paweł Moskałowicz

ŻEBY BYŁO JASNE: NIE LUBIĘ ROMANA GIERTYCHA. UWAŻAM, ŻE głosi poglądy szkodliwe i niedobre dla Polski. Uważam, że czas, gdy jego Liga Polskich Rodzin współzrządziła naszym krajem, był najgorszym okresem po 1989 roku. Uważam, że Roman Giertych był najgorszym, najbardziej kołtuńskim ministrem edukacji od 20 lat. Uważam wreszcie, że telewizję publiczną trzeba jak najszybciej uwolnić od wpływów Giertychowego zausznika Piotra Farfała i całej reszty wszechpolaków.

Jednak scyzoryk otworzył mi się w kieszeni, gdy przeczytałem fragment komentarza Moniki Olejnik w „Dzienniku”. Autorka całkiem słusznie wywodziła, jak to Giertych dokonał skoku na TVP oraz że jego ludzie dokonują tam brutalnych manipulacji na rzecz Libertasu. Zgodza. Tekst jednak kończył się tak:

„Niedawno w telewizji spotkałam małe córeczki Romana Giertycha. Ich tata występował akurat w TVN 24. – Mój tata nazywa się Roman Giertych – powiedziała jedna z nich. – A gdzie twój tata pracuje? – pytam. – W telewizji – pada odpowiedź. – A od kiedy? – dopytuję. – Od pół roku – odpowiedziała bystrze dziewczynka\*\*”.

Zgrabna puenta, prawda? Zbyt zgrabna. Wykorzystanie do publicznego ataku na ojca niczego niepodważającej pięciolatki jest po prostu niegodne. Tym bardziej wstyd, gdy do takich chwytów ucieka się znana i szanowana dziennikarka, laureatka najważniejszego środowiskowego tytułu Dziennikarza Roku. Tego się nie da wytłumaczyć politycznym sporem.

Giertych twierdzi, że nie pójdzie w tej sprawie do sądu, bo postanowił w żadnych okolicznościach nie spotykać się z Moniką Olejnik – od dawna odrzuca zaproszenia do jej programów. Wcześniej mogłem się z takiej manifestacji śmiać, dziś go trochę rozumiam. Moja Ida ma 7 lat.

**Dziewczynka rzeczywiście musiała być bystra, bo mała, która pięciolatek operuje pojęciem „pół roku”**

ZA 10 LAT 4 CZERWCA ULICE, KAWIARNIE, PUBY, RESTAURACJE pełne będą wznoszących toasty „Za wolność!” i „Nie ma wolności bez radości!”. Na placach będą tańce, w domach tłumne grille z sąsiadami, a w zoo słoń powie do małpy: „Ty się nie dziw, ty tego nie pamiętasz, ale 30 lat temu ci Polacy zgasił światło w pokoju przesłuchań”. I zatrąbi jak setki tysięcy samochodów mijających tłumy uśmiechniętych i rozradowanych. Tak będzie.

A dzisiaj to się właśnie zaczyna. Politycy, związkowcy chcieli nam zepsuć tę przyszłość i wymyślili grę pod tytułem „Kto zdąży jednego dnia odwiedzić dwa prawie najbardziej oddalone od siebie miasta Polski – Gdańsk i Kraków”. Nudna planszowa gra dla dwóch graczy z elementami przemocy słownej, zero zabawy. Dlatego z Piotrem Paewiczem z „Gazety Wyborczej” zakrzyknęliśmy do rodaków: Halo, mamy grę dla

## Nie ma wolności bez radości!

Piotr Najsztub



milionów! Odbierzmy to święto politykom! Bo to jest nasze święto, nasze 20 lat bez lektorów partyjnych, bezkarnej milicji, jednego zakłamanego podręcznika historii i sufitu na wysokości ramion.

20 lat temu podnieśliśmy głowy i tak sobie z nimi chodzimy do dzisiaj, więc naprawdę jest się z czego cieszyć! Niech dziś każdy, kto tak uważa, a prowadzi kawiarnię, restaurację, klub, kiosk ruchu, tramwaj, otworzy butelkę szampana, wina, piwa, soku, mleka i wzniesie ze swoimi gośćmi „Toast wolności”. Zakrzyknijmy „Nie ma wolności bez radości!”. I pieśń jakąś, którą serce lub pamięć podpowie, zaśpiewajmy!

Wczesnym wieczorem, między godziną 20 a 20.20, bo to 20. rocznica. Nie siedzmy wtedy w domach, seks i serial mogą poczekać, wyjdźmy do wolnych ludzi i z nimi toastujmy! A za 10 lat... Będziemy mieli o 10 lat wolności więcej i gadające słonie!



WYMYŚLIŁ I NARYSOWAŁ MAREK RACZKOWSKI

Więcej obrazków na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)

**PRZEKROJ**  
w roku 1945  
w Krakowie  
Redaktor  
Marian Eile

Jarkowicz, Joanna Woźniczko-Czeczot, Łukasz Wójcik **CYWILIZACJA**: nauka@przekroj.pl, Olga Woźniak (szef), Wojciech Mikolajczak, Piotr Stanisławski; stale współpracują: Irena Cieśliska, Piotr Kossobudzki **ROZMAITOŚCI, KRZYŻÓWKI**: rozrywka@przekroj.pl, Marcin Pieszczyk **PAN OD RYSUNKÓW**: Jacek Ziemiński **PRACOWNIA GRAFICZNA**: Władysław Buchner, Piotr Gidlewski, Małgorzata Kłoszewska, Adam Szymański, Krzysztof Zakrzewski **FOTORECENZJA**: foto@przekroj.pl, Mircin Kapica (szef), Anna Bajorek, Bogdan Krzela, Olga Piłsińska, Marek Szczepański; stale współpracują: Kuba Dąbrowski, Tomasz Kniolek, Marcin Zegarek **PROJEKT GRAFICZNY**: Marek Knap **STRONA INTERNETOWA**: Marcin Cichoński **KOREKTA**: Dorota Dul, Tatiana Hardej **REDAKTOR TECHNICZNY**: Anna Jawor **ARCHIWUM**: Dominika Bok, tel. 584 25 61 **OBROBKA ZDJĘĆ, PRZYGOTOWANIE DO DRUKU**: Absolut Meat

**EDIPRESSE**  
POLSKA

Malgorzata Golba – dyrektor, tel. 584 25 11, Agnieszka Marcisz, tel. 584 21 72, Małgorzata Skorupa, tel. 584 22 95, Grzegorz Makowski, tel. 584 22 05, Grzegorz Wilczek, tel. 584 25 94, ul. Wiejska 19, 00-480 Warszawa, faks (0-22) 584 25 92 **DYREKTOR DISTRIBUCYJNY**: Piotr Lech **DYREKTOR PRODUKCYJNY**: Danuta Kamińska **KIEROWNIK PRZYGOTOWAŃ**: Paweł Szpygiel **DRUK**: QuadWinkowski **BIURO OBSŁUGI KLIENTA** oraz **PRENUMERATA** – informacje, zamówienia, reklamacje, tel. (0-22) 584 22 22 (pn.-pt., godz. 8-18), faks (0-22) 584 22 52, bok@edipresse.pl **PRZEZ POCZTĘ** PRZEDPŁATY PRZYJMUJĄ WSZYSTKIE URZĘDY POCZTOWE W TERMINIE NA IV KWARTAŁ 2009 R. DO 25 SIERPNIA BR. A WŁASCIWIE DO KOŃCA MIESIĄCA. W PŁATY NA PRENUMERATĘ SA PRZYJMUJĄ BEZ POBIERANIA DODATKOWYCH OPŁAT. MOŻNA RÓWNIEŻ ZAMÓWIĆ PRENUMERATĘ NA [WWW.POCZTA-POLSKA.PL/PRENUMERATA](http://WWW.POCZTA-POLSKA.PL/PRENUMERATA), [HTTP://WWW.POCZTA-POLSKA.PL/PRENUMERATA](http://WWW.POCZTA-POLSKA.PL/PRENUMERATA). **PRZEZ RUCH SA** – RUCH SA prenumerata krajowa – 0 804-200-600, prenumerata zagraniczna – 022 53-28-816; 022 53-28-823

ARTYKULÓW NIEZAMÓWIENIOMYCH NIE ZWRACAMY. REDAKCJA ZAŚRZEGA SOBIE PRAWO DO ZMIAN I SKRÓTÓW W NADEŚLANYCH ARTYKULACH I LISTACH



**PORTA DRZWI**

**DRZWI DO TWOJEGO ŚWIATA**

[WWW.PORTA.COM.PL](http://WWW.PORTA.COM.PL)

Porta KMI Poland Sp. z o.o. należy do GRUPY BALTIS

Drzwi dostępne wyłącznie w sieci Autoryzowanych Dealerów Porta oraz w ponad 1500 współpracujących z nimi Autoryzowanych Punktach Sprzedaży (APS).

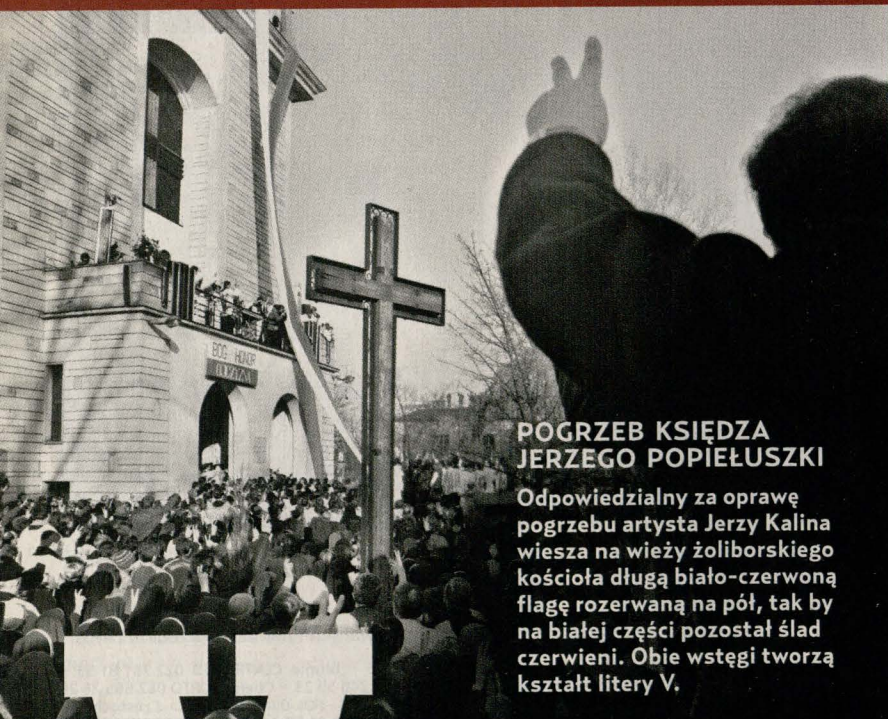
- Białystok BALSZA 044 633 24 31 • Białystok AWRUK-STOLARKA BUDOWLANA 085 653 93 23 • Bielsko-Biała MTB JASIŃSKI 033 816 33 36 • Błonie CENTROBUD 022 731 81 53 • Bolesławiec JAWA 075 732 05 24 • Busko Zdrój FONTIS 1 041 378 80 45 • Bydgoszcz DRZWI-TESSA 052 364 67 00 • Bydgoszcz STALREM 052 346 55 23 • Chełm PORTO 082 565 28 28 • Czaplinek-Sikory P.P.H.U. M&G GRZEGORZ KOTŁOWSKI 094 375 47 56 • Czechowice Dziedzice MTB JASIŃSKI 032 215 50 49 • Częstochowa BEL-POL 034 324 49 58 • Częstochowa FACHOWIEC 034 360 22 40 • Elk MURBET 087 620 06 20 • Gdańsk BEL-POL 058 301 78 39 • Gdańsk STALREM 058 340 69 50 • Gdynia STOREM 058 668 46 87 • Gdynia WOODCOTE POLAND 058 663 84 00 • Gliwice BEL-POL 032 232 87 58 • Gliwice MAT-BUD 032 331 37 20 • Gorzów Wlkp. BEL-POL 095 722 73 19 • Gorzów Wlkp. STALREM 095 725 03 66 • Grudziądz EKSPOL 056 461 37 78 • Jastrzębie Zdrój HADEX 032 478 81 10 • Jelenia Góra BEL-POL 075 641 23 63 • Katowice BEL-POL 032 252 86 91-92 • Katowice BUDUS Grupa PHMB 032 608 87 87 • Katowice WOODCOTE POLAND 032 202 50 30 • Kielce APOLLOPLAST 041 346 10 11 • Kielce BEL-POL 041 362 68 66 • Kielce FONTIS 1 041 362 72 41 • Kłodzko STOLPLAST 074 867 46 74 • Kolobrzeg WIK 094 351 64 18 • Koszalin SEZAM 094 342 54 46 • Koszalin TOM-SAN 094 343 54 88 • Kościan EFLI 065 511 95 66 • Kraków BEL-POL 012 417 39 46 • Kraków DREWEX 012 622 88 60 • Kraków HEBAN 012 651 87 62 • Kraków KONSTRUKTOR 012 420 00 12 • Kraków STALREM 012 264 72 25/26 • Kraków WOODCOTE POLAND 012 417 13 00 • Legnica BEL-POL 076 856 03 00 • Lubin BUDUS Grupa PHMB 076 844 39 90 • Lublin INTER GIPS 081 441 72 27 • Lublin PORTO 081 444 60 25 • Łódź BEL-POL 042 682 64 67 • Łódź DW DOMEL 015 215 66 15 • Łódź EKOCENTR 042 656 73 34/35 • Łódź MATERIAŁY BUDOWLANE 042 674 82 44 • Łódź STALREM 042 653 51 44/45 • Nowa Sól BEL-POL 068 356 33 20 • Nowy Sącz BOGDANSKI 018 444 24 13 • Nowy Sącz TOMEX 018 444 11 27 • Olsztyn ALTADOOR 089 533 21 07 • Olsztyn D.P. 089 532 02 17 • Olsztyn WOODCOTE POLAND 089 526 86 63 • Opole BEL-POL 077 454 42 33 • Opole WOODCOTE POLAND 077 402 44 40 • Ostrów Wielkopolski INTAR 062 737 51 48 • Płock BUD-MAT 024 268 65 04 • Płock PIK 024 268 99 66 • Poznań BUDOM MARKET 061 859 83 00/23 • Poznań C.B. PROGRESS 061 873 33 00 • Poznań EKO 061 815 03 44 • Poznań STALREM 061 846 08 60-62 • Przemysł MULTI-FORM II 016 678 48 31 • Pszczyna KRONODOM 032 738 77 77 • Radom FACHOWIEC 048 340 03 45 • Radom OKNO-BUD 048 381 17 95 • Rzeszów BOZ 017 850 51 33/34 • Rzeszów PORTO 017 853 27 15 • Rzeszów NEPA 017 864 22 80 • Słupsk ROLBUD 059 842 34 95 • Słupsk WOODCOTE POLAND 059 848 59 75 • Słupsk TOM-SAN 059 842 03 22 • Suwałki ALMAT 087 563 16 31 • Szafłary TOMEX 018 275 40 64 • Szczecin HIPER-GLAZUR 091 485 64 51 • Szczecin STALREM 091 484 73 99 • Szczecinek KPDD Szczecinek 094 372 95 55 • Świdnica BEL-POL 074 856 38 30 • Tarnów TRANSBUD 014 629 80 73 • Toruń DRZWI-TESSA 056 655 92 60 • Toruń MS PROFI 056 660 52 95 • Tychy MULTI-FORM II 032 227 27 27 • Wałbrzych BEL-POL 074 886 95 00 • Wałbrzych SIBUD 074 666 88 88 • Warszawa CENTROBUD 022 756 72 36 • Warszawa CENTRUM DRZWI 022 651 03 50 • Warszawa SYKOMAT 022 840 42 57 • Warszawa TECHNOBUD 022 632 85 06 • Warszawa WOODCOTE POLAND 022 796 00 76 79 • Warszawa-Grodzisk Mazowiecki FACHOWIEC 022 724 35 91 • Warszawa-Janki SYKOMAT 022 720 50 05 • Warszawa-Lomianki TECHNOBUD 022 751 70 41-44 • Warszawa-Piaseczno SYKOMAT 022 750 68 66 • Warszawa-Pruszków FACHOWIEC 022 728 23 78 • Warszawa-Stara Miłomska SYKOMAT 022 773 38 81 • Warszawa-Stare Babice TECHNOBUD-ALSTAL 022 382 41 01 • Warszawa-Ząbki SYKOMAT 022 781 55 06 • Wejherowo BEL-POL 058 672 30 51 • Włocławek MAJSTER ATLAS KUJAWY 054 412 66 21 • Wrocław BEL-POL 071 325 27 77 • Wrocław BUDUS Grupa PHMB 071 373 19 90 • Wrocław WOODCOTE POLAND 071 346 79 90-91 • Zamość METBUD 084 639 10 09 • Zielona Góra CeMBE 068 320 33 00





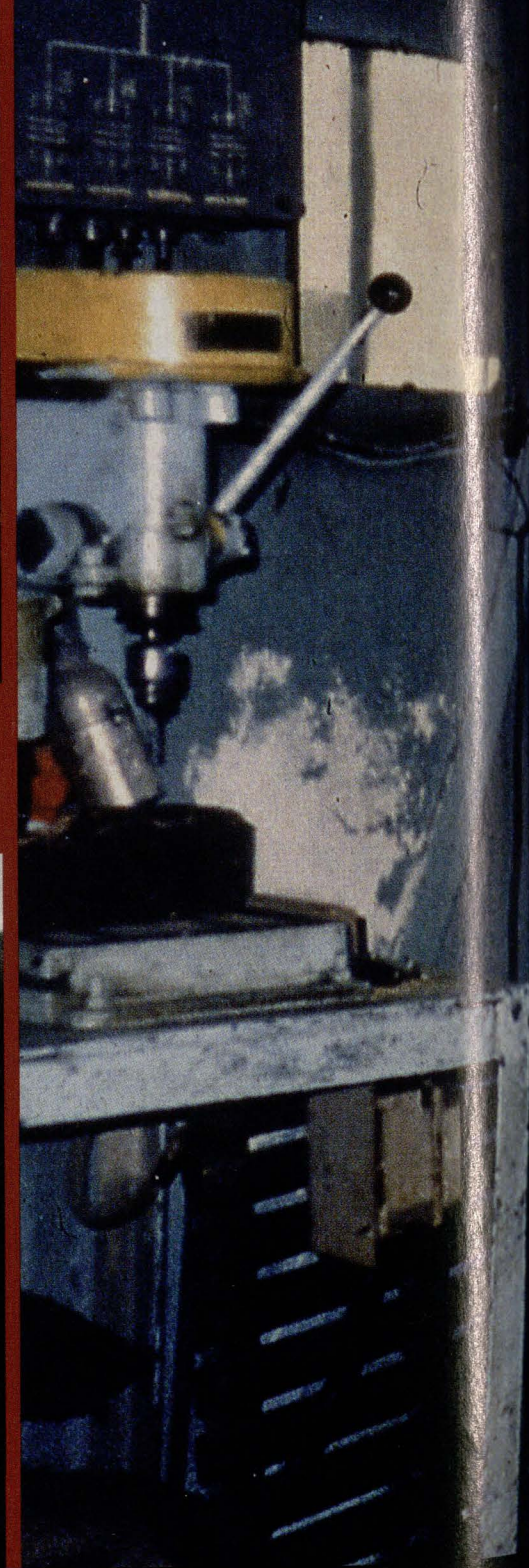
### TADEUSZ MAZOWIECKI

rozpoczyna swe urzędowanie jako pierwszy premier po wyborach 4 czerwca 1989 roku od gestu wiktorii. Pokazuje go po wygłoszeniu w Sejmie exposé. Gest podchwytingają od razu wstający z ław posłowie Solidarności.



### POGRZEB KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI

Odpowiedzialny za oprawę pogrzebu artysta Jerzy Kalina wiesza na wieży żoliborskiego kościoła długą biało-czerwoną flagę rozerwaną na pół, tak by na białej części pozostał ślad czerwieni. Obie wstęgi tworzą kształt litery V.



### LECH WAŁĘSA

pokazuje gest wiktorii od czasów, gdy jako elektryk zatrudnił się w Stoczni Gdańskiej. Jego warsztat pracy ma wkrótce trafić do Muzeum Nobla w Szwecji z okazji 30-lecia Solidarności. Dla Wałęsy Solidarność i wiktoria to jak dwie połówki jabłka. Nawet córce urodzonej w stanie wojennym dał na imię Wiktoria.

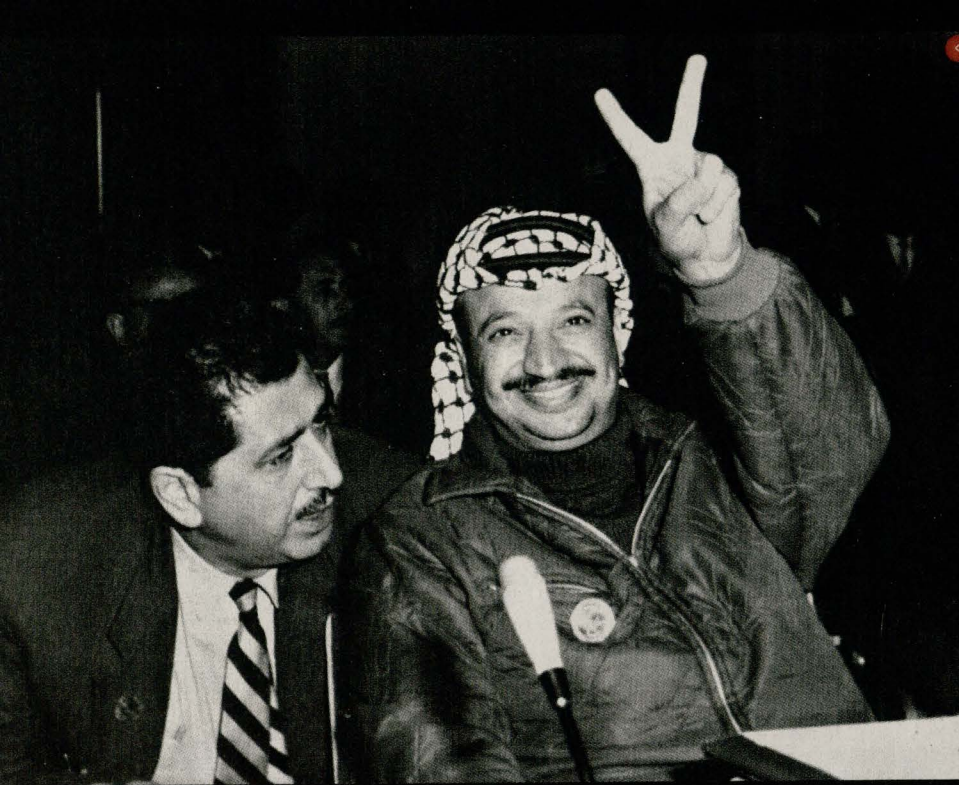


10 LAT WOLNOŚCI | ALEKSANDRA PAWLICKA

# V jak victoria

PSYCHOLOGIA ZALICZA WIKTORIĘ DO GESTÓW MIMOWOLNYCH, POKAZYWANYCH POD WPŁYWEM EMOCJI. JEGO TRADYCJA SIĘGA ŚREDNIOWIECZA, GDY W WOJNIE STULETNEJ FRANCUZI OBCINALI PALCE WSKAZUJĄCY I ŚRODKOWY ANGIELSKIM ŁUCZNIKOM. CI WIĘC, ANIM DOSZŁO DO BITWY, POKAZYWALI TE DWA PALCE FRANCUZOM, ALE ZEWNĘTRZNĄ STRONĄ DŁONI, CO DO DZIŚ UCHODZI ZA GEST OBRAŻLIWY. WSZYSTKO ZMIENIA ODWRÓCENIE DŁONI WNETRZEM DO ODBIORCY. WTEDY GEST STAJE SIĘ ZNAKIEM TRIUMFU





### JASIR ARAFAT

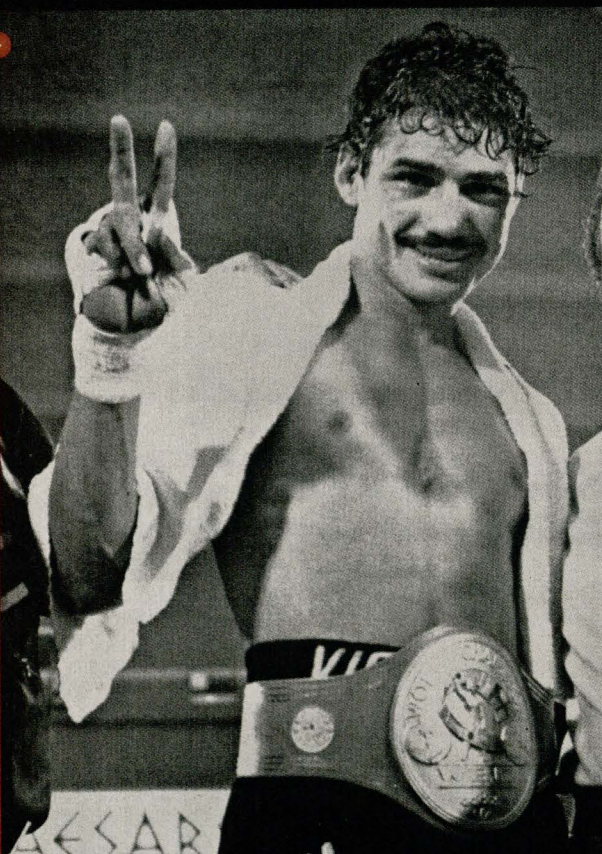
na szczycie państw arabskich w stolicy Maroka w grudniu 1969 roku demonstruje wiktoryę ku czci koalicji antyizraelskiej. Arafat – wówczas świeżo upieczony szef Organizacji Wyzwolenia Palestyny (OWP) – od lat organizuje siły przeciwko Izraelowi. Najpierw jako założyciel Al-Fatah, zbrojnej organizacji palestyńskiej odpowiedzialnej za zamachy na terenie Izraela, a po wojnie sześciodniowej 1967 roku jako lider antyizraelskiego sojuszu 13 państw arabskich.



### AMERYKANIE ŚWIĘTUJĄ KONIEC WOJNY

Maj 1945 roku. Times Square, miejsce, w którym nowojorczyki zbierają się, gdy chcą wspólnie przeżyć ważne wydarzenia. Ogłoszeniu końca wojny towarzyszy oczywiście gest zwycięstwa.

**ALEXIS ARGUELLO**  
świętuje swoje zwycięstwo w Las Vegas w listopadzie 1978 roku. Ten bokser wagi lekkiej, wówczas 26-letni, zwany jest The Explosive Thin Man („Wybuchowy chudzielec”). Trzykrotny mistrz świata, 20. na liście 80 najlepszych bokserów magazynu „The Ring”, po latach staje się bohaterem gry komputerowej „Knockout Kings” i pozywa producenta do sądu za wykorzystanie bez zgody jego wizerunku. W 2008 roku w rodzinnej Nikaragui wygrywa wybory na burmistrza stolicy z ramienia lewicowego Frontu Wyzwolenia Narodowego.



**FRANKLIN D. ROOSEVELT**  
– 32. prezydent USA – ogłasza przystąpienie Ameryki do drugiej wojny światowej. Impulsem do podjęcia tej decyzji jest japoński atak 7 grudnia 1941 roku na Pearl Harbor – amerykańską bazę na Hawajach. Dołączenie Amerykanów do koalicji aliantów zmienia losy wojny, zwłaszcza w 1944 roku po lądowaniu w Normandii.



**WINSTON CHURCHILL**  
pokazuje znak wiktoryi po oddaniu głosu w wyborach 1951 roku. Przywodzi one klęskę laburzystom i powrót do władzy konserwatystów, a tym samym przywracają Churchilla na stanowisko premiera Wielkiej Brytanii.



**JOAN COLLINS**  
opuszcza w 1987 roku sąd w Los Angeles, demonstrując znak wiktoryi po otrzymaniu czwartego już rozvodu. Joan Collins, brytyjska aktorka słynna dzięki roli Alexis w serialu „Dynastia”, wyjdzie za mąż jeszcze raz.

**FIDEL CASTRO**  
świętuje w 1960 roku w Hawanie zwycięstwo nad imperialistyczną Ameryką. Właśnie zakończył nacjonalizację amerykańskich hoteli i kasyn. USA w odwecie szykują się do wstrzymania pomocy finansowej dla Kuby i importu kubańskiego cukru, ale Fidel ma już nawiązane przyjazne stosunki z ZSRR. Miesiąc przed tym wiecem na forum ONZ w Nowym Jorku obściskował się z Nikitą Chruszczowem.



**POŁUDNIOWOWIETNAMSKI ŻOŁNIERZ**  
mógłby, tak jak prezentowany przez niego gest, być symbolem zwycięstwa koalicji amerykańskiej w Wietnamie. Jest jednak luty 1972 roku, Amerykanie w Sajgonie ogłaszają zbliżanie się czterech północnowietnamskich dywizji. Wkrótce zaczną się wycofywanie Amerykanów z Wietnamu.

**SPIKE MILLIGAN**  
prezentuje w Imperialnym Muzeum Wojny w Londynie swoją wojenną biografię „Goodbye Soldier” opartą na doświadczeniach kampanii włoskiej. Ten irlandzko-angielski żołnierz znany jest przede wszystkim jako autor komediowych tekstów serialu radiowego „The Goon Show” emitowanego przez BBC, na którym wzorowali się twórcy „Latającego cyrku Monty Pythona”.





# KRAJ

ZDROWIE AGATA JANKOWSKA

## Onkologia pachnąca rezerwą

Obiecujące wyniki badań nad nową metodą wykrywania nowotworów są traktowane przez onkologów jak czary znachora



Profesorowi Tadeuszowi Jezierskiemu pomagają w badaniach między innymi owczarki i labradory

jące wyniki badań. Właśnie dlatego profesor zamilkł, nie udzielał ani informacji, ani wywiadów. Obawia się – co tłumaczy w liście do „Przekroju” – że pogorszą się jego i tak kiepskie stosunki z onkologami. Według lekarzy bowiem w ich fachu nie ma miejsca na eksperymenty.

– Nie życzę sobie, żeby pies obwąchiwał moich pacjentów – mówi Wiergiliusz Dziewirski, kierownik oddziału Kliniki Tkanki Miękkich i Kości w warszawskim Centrum Onkologii. – Jestem przeciwny nowym praktykom, także próbom genetycznym lub szczepionkom na nowotwory. I nie znam onkologa, który ma inne zdanie – przekonuje. Uważa, że wszelkie niekonwencjonalne metody to najczęściej próby zarobienia na chorych.

Doktor Janusz Meder, prezes Polskiej Unii Onkologii, wyjaśnia, że lekarze skupiają się na twardych faktach i rozwijaniu dotychczasowych metod klinicznych. Nie widzą potrzeby uciekania się do nowości.

– Sceptycyzm onkologów jest poniekąd zrozumiały – mówi profesor Grzegorz Węgrzyn, kierownik Pracowni Genetyki Molekularnej na Uniwersytecie Gdańskim, sam szukający nowych metod leczenia śmiertelnych chorób. – Od lat obiecuje się skuteczne metody, a nic się nie zmienia. Nie jest to jednak powód do zaprzestania badań.

Profesor Jezierski balansuje między rosnącym zainteresowaniem mediów a sceptycyzmem onkologów. Właśnie zaczął współpracę z Wydziałem Chemii Uniwersytetu Mikołaja Kopernika. Chee wykorzystają chemików, którzy posługując się techniką chromatografii, mogą pomóc w określaniu składu mieszaniny związków zawartych w wydechu człowieka.

PIES OBWAŃCHUJE POJEMNIKI Z WYDYCHANYM przez ludzi powietrzem. Zwierzę wskazuje tę próbkę, w której poczuje tkankę nowotworu płuca lub piersi. Jest nagradzane, gdy kładzie się przy właściwym pojemniku. Bywa, że wykrywalność wynosi 90 procent, choć co sprytniejsze psy օszukują, licząc na smakolęk.

Gdyby udowodnić, że szkolone psy wykryją nowotwór (lub stwierdzą, że go nie ma) z równą pewnością jak na przykład mammograf, wówczas obniżyłyby się koszty diagnozy i skróciły kolejki. Ostateczne stwierdzenie choroby nadal oczywiście należałoby do histopatologów.

Profesor Tadeusz Jezierski, zootechnik, opisane eksperymenty z psami prowadzi w Instytucie Genetyki i Hodowli Zwierząt PAN w Jastrzębcu od sześciu lat. Ale dopiero ostatnio nagłośniono, a nawet przereklamowano dobrze roku-

### Wolność to wahanie

Co trzeci Polak nie wie, jak nazwać ustrój, w którym żyjemy

OBOP ZBADAŁ, JAKIMI słowami Polacy opisują rzeczywistość, zarówno tę sprzed 1989 roku, jak i obecną. Zdecydowana większość nie miała problemów z określeniem PRL-u: to była komuna lub komunizm albo socjalizm. Obecny ustrój jest bardziej kłopotliwy. Ponad jedna trzecia uznaje, że żyjemy w demokracji. Co dziesiąta osoba uważa, że to kapitalizm. Ciekawe, że tyle samo nazywa ustrój „bałaganem” lub „bezprawiem”. Aż 20 procent nie wie, w jakich czasach żyje. – *szczep*

### Bezdena glinianka

Wykręcali detalicznie, topili hurtowo

OKOŁO 20 SAMOCHODÓW skradzionych przez czterech złodziei leży na dnie małej, acz głębokiej glinianki pod Żarami – odkryła policja. Sprawcy po kradzieży wykręcali z aut pojedyncze części, na przykład reflektory lub katalizatory, po czym niemal sprawne samochody topili. Teraz pletwonurkowie wydobywają z wody dowody rzeczowe (dotąd siedem aut). Żaden z dowodów nie pojedzie, bo każdy leżał w wodzie od miesięcy. Czy coś leży pod samochodami? Może, bo jak widać, nawet mała glinianka może kryć wielką tajemnicę. – *spa*

### Mamy badać mamy

Przyszłej matce będzie proponowany test na HIV

PRZEZ 23 LATA W POLSCE urodziło się 147 dzieci zarażonych wirusem HIV. To stosunkowo niewiele, ale pięć lat temu wraz z innymi krajami UE zobowiązaliśmy się minimalizować ryzyko AIDS u dzieci. Dlatego od przyszłego roku każdy ginekolog będzie musiał zaproponować ciężarnej test na obecność HIV. Badanie będzie bezpłatne i nieprzymusowe, choć we Francji, w Holandii czy Anglii na taki test decyduje się 98 procent przyszłych matek. Wykrycie wirusa u matki może uchronić dziecko przed zakażeniem. – *kom*



### Noc w muzeum 6/7

Lublin kusi kulturą

W NOCY Z 6 NA 7 CZERWCA Lublin otworzy (za darmo) swoje muzea, galerie, biblioteki i teatry. Ponadto podczas Nocy Kultury można wziąć udział w licznych imprezach, jak prezentacja filmów malarza Wilhelma Sasnala lub koncerty muzyki sakralnej oraz rozrywkowej. Do tego organizatorzy proponują enigmatyczne wspólne budzenie Człowieka w Mieście. Szczegóły na [www.nockultury.pl](http://www.nockultury.pl). – *sol*

## Kompas wyborczy WP

• RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY • RAPORT SPECJALNY •

Czytaj tylko w serwisie [wiadomosci.wp.pl](http://wiadomosci.wp.pl)

SPRAWDŹ, KTÓRY KANDYDAT REPREZENTUJE TWOJE POGŁADY



Oto Madusa – 1500 koni mechanicznych pod maską, a za kierownicą kobieta

CIĘŻARÓWKI JUDYTA SIERAKOWSKA

## Potwory w Chorzowie

W powietrzu kwaśny zapach metanolu, w uszach zgrzyt miażdżonych wraków i warkot ogromnych, ciężkich maszyn. To zawody Monster Jam

DZIKI RYK SILNIKÓW, ZARAZ POTEM rozdierający huk miażdżonej blachy. Prawa grawitacji przestają działać. Nad Stadionem Śląskim w Chorzowie sunie w powietrzu wielka półciężarówka. Tłum szaleje, dzięki doping zagłusza nawet dudniące głośniki. Nagle Maximum Destruction Kregga Christensena dachuje, koła bezradnie wirują w powietrzu. Za to Batman Johna Seasocka z wizgiem trzech odrzutowych silników wpada na metę. Zwycięstwo!

To pierwsza para wyścigu równoległego podczas Monster Truck Show w Chorzowie. Słynne na całym świecie zawody kosmicznych ciężarówek, na które rocznie sprzedaje się 3,5 miliona biletów, po raz pierwszy dotarły do Polski. Na stadionie ponad 40 tysięcy widzów, 3600 ton zawieszonych w powietrzu, dwa ogromne telebimy, cztery potężne szperacze o niewiarygodnej mocy 4000 wat, blisko 200 głośników.

Na starcie pojawia się kolejna para monsterów, czyli specjalnie skonstruowanych ciężarówek z olbrzymimi kołami zaopatrzonymi w ręcznie wykonane opony. Przygotowanie każdej →



Nie masz 100 tysięcy dolarów na prawdziwego monstera? Wersja na głowę kosztuje tylko 30 złotych





**Ekscentryczny mistrz George Balhan:**  
wielki irokez w wielkim aucie



**Małe dzieci lubią duże koła**

→ z nich zajmuje około 50 godzin. Do tego amortyzatory wypełnione azotem, silnik napędzany metanolem, który generuje potężną moc – 1500 koni mechanicznych, co pozwala rozpędzić stalowego potwora do 160 kilometrów na godzinę! Ruszają. Za kierownicą jednego z nich siedzi Madusa, czyli Debrah Miceli, jedyna kobieta biorąca udział w zawodach, wcześniej zapaśniczka i modelka „Vanity Fair”. Doping niesie ją jak na skrzydłach, ale sponsor zawodów – Orlen – może odetchnąć. Jej konkurent Marc McDonald sponsorowany właśnie przez nasz koncern naftowy jest o trzy sekundy szybszy.

I oto hit wieczoru: freestyle. Każdy monster ma 90 sekund na pokonanie toru przeszkód, na którym ustawiono wraki autobusów, samochodów i wzniesiono wielkie rampy. Zaczyna się orgia zniszczenia. Huk, wycie silników, stalowe przeszkody lecą na boki jak plastikowe zabawki. – Żeby dojechać do mety, musisz zapomnieć, że istnieje strach – mówi nam Damon Bradshaw z El Toro Loco, mistrz świata we freestyle'u. – A jak tor jest mokry, to już śmierć w oczach!

W Chorzowie lało od kilku dni, tor zamienił się w ślizgawkę. Przekonała się o tym Madusa startująca jako szósta. Pokonując wielką rampę, straciła panowanie nad swoim monstrem i dachowała. Stadion zamarał ze zgrozy, ekipa techniczna rzuciła się na ratunek. I nagle... drzwi ciężarówki się otworzyły, po czym stanęła w nich cała i zdrowa Debrah.

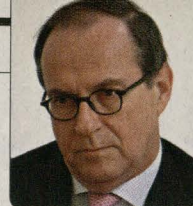
– Ta kobieta to ma jaja – wykrztusił podniecony nastolatek.

– Noo, ma – poważnie zgodził się jego kolega. □

ROZMOWA

## Umowa dobrych chęci

*Polska i Izrael wymieniają się młodzieżą*



**Zvi Rav-Ner,**  
ambasador  
Izraela w Polsce

**Czy podpisana przez Polskę i Izrael umowa o wymianie młodzieży daje szansę, że młodzi Izraelczycy będą do nas przyjeżdżać nie tylko, by odwiedzić obozy koncentracyjne?**

– Umowa daje ramy do takiej współpracy, jakiej zechce sama młodzież. Siłą tego dokumentu jest, że nie narzuca programu wymiany. Dziś większość Izraelczyków odwiedza w Polsce obozy koncentracyjne, a większość Polaków jedzie do Izraela na pielgrzymki. Nowe wymiany mogą odbywać się w dowolnym gronie i dowolnym celu. Albo wręcz bez celu.

**Trudno było wypracować to porozumienie?**

– Bardzo, bo mamy już sprawdzony model podobnych umów, który świetnie działa w Niemczech i USA. Tymczasem polskiej stronie zależało na stworzeniu ciała, które koordynowałoby współpracę. Jeśli Polska chce mieć odrębną instytucję do wymiany z każdym państwem, to jej sprawa. Ja uważam, że nie trzeba inwestować

w nowych urzędników. Nasza Izraelska Rada Wymiany Młodzieży zajmuje się kontaktami ze wszystkimi krajami.

**Umowa przewiduje budżet na te wymiany?**

– Z izraelskiej strony nie. Nie jesteśmy zwolennikami opłacanych wycieczek dla grupy osób wskazanych przez rząd. Zostawiamy swobodę zainteresowanym. To po ich stronie leży zapewnienie funduszy. Młodzi mogą mieszkać w domach partnerów wymiany albo w hotelach. Jeśli polska strona zechce wspierać wymiany finansowo, to proszę bardzo.

**W jaki sposób wy będziecie je wspierać?**

– Po pierwsze, poprzez informowanie o nich w Izraelu. Po drugie, Rada pomoże w wyszukiwaniu partnerów. To kluczowe. Chodzi o znalezienie szkół, grup skautowskich czy innych organizacji, które nadają się do wymiany.

**A kto wybierze szkoły i organizacje z polskiej strony?**

– To już zadanie dla polskiego ministerstwa. Izraelska Rada będzie tylko sprawdzać, czy wybrane placówki rzeczywiście się nadają: czy młodzi mówią w nich po angielsku i czy są gotowi na takie spotkanie. – not. jo

### Obchody

## WYBORCZA PIELGRZYMKA

POMYSŁ WYSZEDŁ OD DUSZPASTERZA parlamentarzystów księdza Piotra Pawlukiewicza. Wraz z marszałkiem Sejmu Bronisławem Komorowskim w niedzielę 7 czerwca, na 20-lecie polskiej transformacji, organizują pielgrzymkę posłów i senatorów obecnej kadencji oraz wszystkich poprzednich od 1989 roku. Zaproszenie przekazano podczas mszy w kościołach całego kraju w ostatnią niedzielę. Czy zgromadzenie polityków, którzy przejdą 12 kilometrów Traktem Królewskim



z placu Piłsudskiego na Polu Wilanowskie, do świątyni Opatrzności Bożej (gdzie homilię wygłosi arcybiskup Stanisław Dziwisz), nie zakłóci ciszy wyborczej? Tego dnia wybieramy przecież europarlamentarzystów. – Jeżeli pielgrzymka nie będzie w żaden sposób wykorzystana do celów agitacyjnych, nie budzi zastrzeżeń – zapewnia Lech

Gajzler, prawnik z Państwowej Komisji Wyborczej. Problem się pojawi, gdy dominować będą postawie jednej opcji albo gdy ciszę wyborczą zechcą zakłócić widzowie lub osoby, które dołączyły do pochodu.

A jednak dla posłów kamandydujących do Parlamentu Europejskiego to ostatnia szansa choćby na pozdrowienie wyborców (i vice versa). Chyba że startują na rubieżach. Sławomir Nitras (PO) zapewnia, że musi głosować w swoim okręgu wyborczym w Szczecinie, a Paweł Kowal (PiS) pozostanie w Wadowicach, gdzie stara się o poparcie wyborców. – apa

## Gacie bywają sworne, zwłaszcza we wsi, która opatentowała własny wzór majtek

NAD BRDĄ I JEZIÓREM KARSIŃSKIM LEŻY WIEŚ SWORNEGACIE. PRZYJEZDNI ŻEGLUJĄ TAM I PŁYWAJĄ NA KAJAKACH. Aby wypromować walory historyczne wsi, rada sołecka zachęca radę gminy do opatentowania jako gadżetu majtek. Zastrzeżone już białe „sworne gacie” nawiązują do XIX-wiecznej bielizny używanej na Kaszubach. Szyją je lokalne krawcowe, na razie będą do kupienia tylko we wsi. Tak naprawdę jej nazwa pochodzi od kaszubskich słów „swora” (warkocz z korzeni sosnowych) i „gaca” (umocnienie brzegu za pomocą swor).



– you

**Można ich dokonywać 24 godziny na dobę, 7 dni w tygodniu. Bez względu na pogodę czy odległość od sklepu, a zatem wygodnie, dyskretnie i bezpiecznie. Zakupy online stale rosną w siłę.**



# ZAKUPY na miarę XXI wieku!

Z roku na rok coraz więcej Polaków dokonuje zakupów w sieci. Nie dziwi więc to, że Bank Zachodni WBK pod koniec 2008 roku zdecydował się przeprowadzić Pierwszy Narodowy Test Zakupów Online. Jego wyniki potwierdziły opinię, że zakupy internetowe stają się coraz popularniejsze – ma je za sobą aż 89% badanych. Oszczędność czasu (zamiast stania w kolejce) i pieniędzy (do koszyka w tradycyjnym sklepie często „przypadkiem” wpadają niezamierzone produkty), swoboda i anonimowość (a nie ciekawskie spojrzenia innych klientów), a także porównywanie (i niekiedy ustalanie) cen ze sprzedawcą – wszystko to sprawia, że coraz chętniej sięgamy po komputer i klikamy „Kupuj”. O ile jednak coraz odważniej przekonujemy się do zakupów w wirtualnych sklepach, o tyle w kwestii płatności jesteśmy tradycjonalistami – aż 70% Polaków preferuje tradycyjny przelew z konta na konto, a ponad 20% woli zapłacić przy odbiorze. Nadal mało popularne są

płatności za pomocą kart płatniczych (10% badanych), a osoby, które jeszcze nigdy nie dokonały zakupu w sieci, jako jeden z powodów podają brak umiejętności regulowania należności za pomocą karty płatniczej.

### KLIKNIJ „KUPUJ”

Nie jest to trudne, zwłaszcza jeśli mamy „elektroniczną portmonetkę”, czyli kartę internetową Banku Zachodniego WBK. To prawdziwe okno na zakupowy świat! Co daje taka karta? Ponieważ nie jest powiązana z kontem, nie jest też kartą kredytową, nie wydamy więcej środków, niż na nią wpłaciłmy, i unikniemy formalności związanych z zawieraniem umowy z bankiem. Dołączanie jej jest proste i wygodne – można to zrobić przez Internet, w banku lub na poczcie. Ponadto podczas płatności kartą mamy dodatkową możliwość odzyskania środków, w przypadku gdy otrzymany towar nie spełnia naszych oczekiwań, ponieważ transakcję możemy reklamować nie tylko u sprzedawcy,



**Po raz pierwszy prawdziwa karta internetowa za darmo – w „Przekroju” 18 czerwca**

ale i w banku, który jest wydawcą karty. Mamy również pełną kontrolę nad wydatkami, a także możliwość bieżącego kontrolowania dostępnych środków i przeglądania historii płatności. To się nazywa robić zakupy na miarę XXI wieku!

**Ekspert w zakresie płatności internetowych**

wbzwbk.pl



Bank Zachodni WBK





# BIZNES

## Co mówią liczby

### 0,8 procent

o tyle wzrosło w pierwszym kwartale tego roku PKB Polski. Wśród 18 krajów Unii Europejskiej, które dotąd opublikowały dane na temat tempa rozwoju, wzrostem mogą się cieszyć tylko Polska i Cypr.

### 10 procent

Polaków powyżej 50. roku życia korzysta z Internetu – wynika z badań firmy Gemius. W Unii Europejskiej to najniższa średnia. W Szwecji i Holandii z sieci korzysta ponad połowa seniorów.

## Rynek prasy charytatywnej

### GAZETA WYCIĄGA Z MARGINESU



NA DWORCACH, ULICACH oraz w centrach handlowych Warszawy i Torunia pojawiło się czasopismo uliczne „Wspak”. Tytuł kolportują bezdomni, którzy z każdego sprzedanego egzemplarza dostają

połowę jego ceny (pismo kosztuje pięć złotych). Na Zachodzie dystrybuowane przez bezdomnych pisma, których celem jest przeciwdziałanie marginalizacji społecznej, znane są od wielu lat. W Londynie czasopismo „The Big Issue” można dostać niemal na każdym skrzyżowaniu, w Gambii specjalną gazetę na plażach sprzedają dzieci, które w ten sposób zniechęca się do oferowania usług seksualnych turystom. – Nasi kolporterzy już przygotowują pierwszy biznesplan, by założyć własną spółdzielnię socjalną – mówi Katarzyna Jankowska, zastępca redaktor naczelnej miesięcznika „Wspak”. W Polsce podobne pismo – „Gazetę Uliczną” – wydaje już w Poznaniu fundacja Barka. „Wspak” ma ambicje ogólnopolskie. Niebawem pojawi się w Bydgoszczy i Trójmieście. – mil

BEZ KOLEJEK MARCIN CICHONSKI

## Twój pierwszy raz w sieci

Lutownica? Tak – nawet taka za 769 złotych. Krem do twarzy? Bez problemu: w cenach od 1,49 aż do paru tysięcy złotych. W Internecie kupisz niemal wszystko. Ale jak w realnym sklepie, tak i tu trzeba uważać na to, co, gdzie, jak i za ile kupujesz. Oto kilka zasad, którymi musisz się kierować. Oraz kilka przykładów rzeczy\*, które znajdziesz w sieci i które mogą być ci przydatne (ale nie muszą)



### Jak wybrać sklep?

- 1 Poczytaj opinie innych użytkowników na takich stronach, jak **Ceneo.pl** czy **Skapiec.pl** – wystawiane są podobnie jak te w portalach aukcyjnych (na Allegro i e-Bayu większość sklepów online jest obecna – zajrzyj tam koniecznie). Nie bój się pytać znajomych – poczta pantoflowa to sprawdzony doradca konsumenta.
- 2 **Porównuj ceny.** Zawsze do ceny towaru dolicz koszty wysyłki.
- 3 Pamiętaj, że prawo do zwrotu nie-uzyskanego towaru bez podania przyczyny masz zawsze w ciągu 10 dni od jego otrzymania. Jeśli otrzymasz produkt uszkodzony lub inny niż zamawiany, **zwrać się na koszt sprzedawcy.**
- 4 **Sprawdź czas dostawy.**

- 5 **Zobacz, czy możesz wybrać metodę płatności.** Dobre sklepy pozwalają ci zapłacić zarówno z góry (kartą lub przelewem), jak i przy odbiorze towaru.
- 6 **Zanim zrobisz wielkie zakupy, kupuj na próbę.** Sprawdź przy tym, czy możesz śledzić drogę towaru (jeśli jest przesyłany kurierem) oraz czy bez problemów skontaktujesz się e-mailowo lub telefonicznie ze sklepem. Jeśli dzwonisz kilka razy i nikt nie odbiera telefonu, to taki sklep możesz sobie spokojnie darować.
- 7 Podobnie jak w świecie realnym, tak i w wirtualnym panuje zasada: **zakupy robione na szybko są zakupami drogimi.**
- 8 **Najważniejsze: ZAWSZE** czytaj regulamin.

Już połowa Polaków korzysta z Internetu. Aż 58 procent z nich kupuje w Internecie przynajmniej raz w miesiącu\*

### Papier toaletowy sudoku

Rozrywki umysłowe wymagają ciszy i skupienia. A ze wszystkich pomieszczeń domowych najszybciej znajdziemy je w toalecie [www.ministerstwogadzetow.com](http://www.ministerstwogadzetow.com)  
Cena 29 zł

### Świnka skarbonka

Czy skarbonki muszą zawsze stać smutne i ponure, ze skrzywionym rykiem oczekując na sakramentalne stuknięcie młotkiem? O nie! Tę sklep internetowy poleca na walentynki [www.sablim.pl](http://www.sablim.pl)  
Cena 130 zł



### O czym pamiętać, jeśli już zdecydowałeś się na zakup?

- 1 Sprzedawca powinien zawsze przesłać ci **paragon lub fakturę.**
- 2 Pytaj o warunki gwarancji oraz o listę punktów gwarancyjnych, byś nie musiał potem jechać do jednego, odległego o paręset kilometrów, autoryzowanego serwisu.
- 3 **Sprawdź, czy dane, które podajesz (adres, e-mail, telefon), będą wykorzystywane tylko do przeprowadzenia transakcji.**

## Jak możesz zapłacić?

- 1 Przy odbiorze – płacisz albo kurierowi, albo listonoszowi, odbierając towar.
- 2 Przelewem – przy zakupach sprzętu AGD lub RTV to najpopularniejsza metoda.
- 3 Kartą kredytową:
  - a. standardowo przez systemy typu eCard – wpisujesz numer karty, datę jej ważności oraz kod CVV2/CVC2 (ostatnie cyfry umieszczone za paskiem magnetycznym).
  - b. poprzez systemy typu PayPal; Sprzedawca nie otrzyma wtedy danych dotyczących twojej karty – na wydruku znajdziesz informację: „Płatność realizowana przez system PayPal”;

c. kartą internetową. Tę formę płatności oferują już polskie banki (między innymi BZ WBK). Taka karta nie jest powiązana z twoim kontem – ty decydujesz, ile masz na niej w danej chwili środków przeznaczonych na zakupy, przez co staje się znacznie bardziej bezpieczna. Sporym plusem jest też to, że do jej założenia nie potrzebujesz przedstawiać żadnych dokumentów o zatrudnieniu i wynagrodzeniu.



### Okulary Incognito dla VIP-ów

Jeśli wiesznie popełniłeś przestępstwo i wiesz, że będą ci robić zdjęcia, kup te okulary. W ten sposób ułatwisz życie działom fotoedycji we wszystkich polskich czasopiśmiech [www.gadgets.pl](http://www.gadgets.pl)  
Cena 39 zł



### Pluszowa bakteria nieświeżego oddechu

„Mamo, dlaczego temu panu tak śmierdzi z ust?”. Odpowiedź na to pytanie pomoże nam znaleźć bardzo urocza zabawka [www.giantmicrobes.pl](http://www.giantmicrobes.pl)  
Cena 35 zł

## Jak kupować ubrania i buty?

Okazuje kuszą, bo sklepy internetowe mają znacznie mniejsze marże. Ale jak tu dobrze wybrać?

- 1 Na początku najlepiej decydować się na zakup marek, które dobrze znasz. Wtedy nie będziesz mieć problemów z rozmiarem i kolorem.
- 2 Pytaj sprzedawcę o wszystko, co przyjdzie ci do głowy. Uwierz, że pytania typu: Ile waży kurtka? Czy spód buta swobodnie się zgina? Czy guziki mają dwie, czy cztery dziurki?, żadnego sprzedawcy już nie zdziwią.
- 3 Pamiętaj, że kolory mogą wyglądać nieco inaczej na zdjęciach niż w rzeczywistości. Jeśli masz wątpliwości – patrz punkt 2.
- 4 Wyślij sprzedawcy butów rozmiar stopy (długość, a także szerokość) w centymetrach. Jeśli masz wątpliwości – patrz punkt 2.
- 5 Coraz częstszą praktyką jest zamieszczanie przez sprzedawców zeskanowanej metki. Jeśli tego nie ma, poproś o nią.

## Jak kupować żywność?

Zakupy bez kolejek do kas, krzyku ganiających dzieci i pani, która przez głośniki zachwala w promocji świeżą wątróbkę? Tak, to w coraz większej liczbie polskich miast jest możliwe. I wcale nie takie drogie.

- 1 Na początek policz jednak, czy nie zapłacisz za dużo. Czasem luksus robienia zakupów w 10 minut z dostawą do domu może ci słońce kosztować.
- 2 Nawet dyrektorzy największych internetowych marketów spożywczych mówią: sprawdź nas. Kup najpierw cukier, wodę, soki, a potem – jeśli będziesz zadowolony – sięgnij po warzywa, mięsa i wędliny.
- 3 Pytaj o datę przydatności do spożycia.
- 4 Sprawdzaj datę przywozu towarów i pilnuj jej.

### Wentylator USB

Na upały dla każdego pracującego przy komputerze, notebooku czy laptopie [www.supergadgets.pl](http://www.supergadgets.pl)  
Cena 16,34 zł



Najbardziej do zakupów w sieci przekonują Polaków: **cena** (31 procent wskazań), **wygoda** (16,4 procent) i **czas** (9,8 procent)\*

### Doniczka Blomus Regens na kółkach

O tym, że doniczki nie są do niczego, najbardziej przekonuje nas cena tego produktu. Parafrazując stary dowcip, kółka nie są dla zmyłki [www.superwnetrze.pl](http://www.superwnetrze.pl)  
Cena 1239 zł



### Ceny bez kosztów dostawy

– te sprawdzaj za każdym razem indywidualnie. Mogą się one różnić w zależności od rodzaju przesyłki, miejsca, w którym mieszkasz, oraz liczby innych towarów zamawianych w danym sklepie.





W DUŻYM SKRÓCIE

## Bankrut GM

Zadłużony na 173 miliardy dolarów samochodowy gigant General Motors wystąpił do sądu z prośbą o ochronę przed wierzycielami. To początek największego procesu upadłościowego w historii amerykańskiego przemysłu. Białe Dom zapowiada, że gdy syndyk spłaci część długów GM, państwo przejmie 60 procent udziałów w firmie i rozpocznie jej restrukturyzację.

## Tragedia lotu Air France 447

Airbus 330 z 228 osobami na pokładzie spadł do Oceanu Atlantyckiego. W poniedziałek nad ranem polskiego czasu lot AF 447 z Rio de Janeiro do Paryża wysłał automatyczną informację o zwarciu elektrycznym. 10 minut później zniknął z radarów. Na pokładzie było co najmniej dwóch Polaków.

## Osetią Południową głosuje

Niedzielne wybory parlamentarne w Południowej Osetii przyniosły zwycięstwo partii prorosyjskiego prezydenta Eduarda Kokoity. To pierwsze głosowanie w republice, która po sierpniowej wojnie między Gruzją i Rosją oderwała się od Gruzji. Wybory uznały tylko Rosja i Nikaragua.

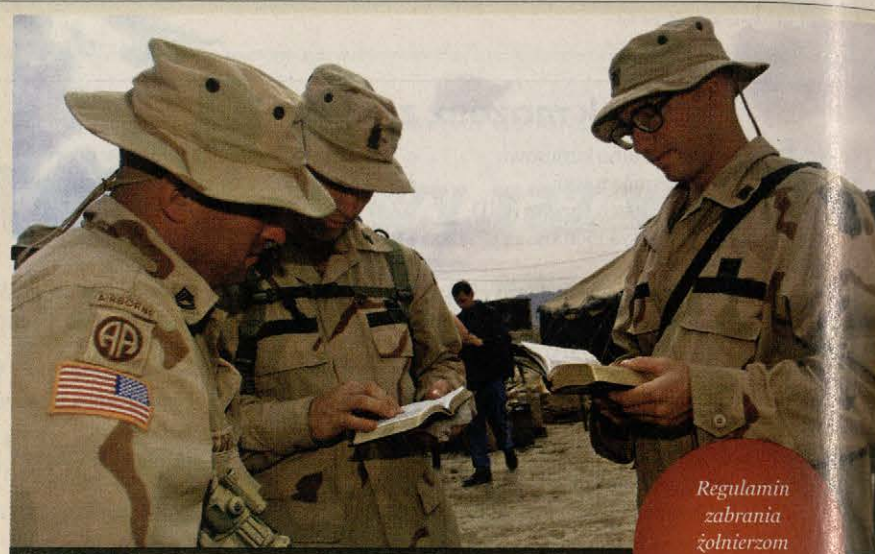
## Ostatnia z „Titanica”

W wieku 97 lat zmarła Millvina Dean, ostatnia osoba, która przeżyła tragedię „Titanica”. Brytyjka, która w momencie

katastrofy miała dwa miesiące, ostatnie lata życia spędziła w domu opieki. W 1912 roku z katastrofy uratował ją ojciec, który sam zginął.

## Koniec ptasiego radia

Mimo milionowej rzeszy słuchaczy w Wielkiej Brytanii zniknęło radio The Birdsong. Stacja nadająca na okrągło nagrany 20 lat temu śpiew ptaków powstała przypadkiem 18 miesięcy temu. Właściciel częstotliwości chciał wypełnić czas anteny do momentu startu zwykłego radia. Teraz The Birdsong będzie nadawać tylko w Internecie.



Afganistan

Regulamin zabrania żołnierzom szerzenia wiary. A i tak szerzą

## AMERYKANIE BRONIĄ I NAWRACAJĄ

MUZULMAŃSKIE MEDIA ALARMUJĄ, ŻE W AMERYKAŃSKIEJ ARMII STACJONUJĄCEJ W AFGANISTANIE CORAZ INTENSYWNIEJ DZIAŁAJĄ CHRZEŚCJANŚCY FUNDAMENTALIŚCI, KTÓRZY ZA CEL STAWIAJĄ SOBIE „SZERZENIE SŁOWA BOŻEGO WŚRÓD NIEWIERNYCH”. DO TAKICH REWELACJI DOTARŁA KATARSKA TELEWIZJA AL-DŻAZIRA. OD POČĄTKU MAJĄ POKAZUJE ONA NAGRANIE, NA KTÓRYM KAPŁAN JEDNEJ Z AMERYKAŃSKICH JEDNOSTEK TŁUMACZY ŻOŁNIERZOM, JAK SKUTECZNIE PRZEKAZYWAĆ MUZULMANOM EGZEMPLARZE BIBLIJ PRZEŁUMACZONEJ NA LOKALNE JĘZYKI.

Temat podchwyciły inne media z regionu, między innymi dubajska telewizja Al-Arabija, która poinformowała o kilku podobnych przypadkach. Zareagował też rzecznik Pentagonu, który oświadczył, że „sensacje Al-Dżaziry zostały wyjęte z kontekstu i wyolbrzymione” oraz że armia od początku maja skonfiskowała w Afganistanie kilkadziesiąt egzemplarzy Pisma Świętego. Jak przekonuje amerykań-

skie dowództwo, regulamin stanowczo zakazuje żołnierzom szerzenia wiary chrześcijańskiej. Wie o tym również kapelan z nagrania pokazywanego przez Al-Dżazirę i dlatego tłumaczy słuchającym go żołnierzom: „Nie możecie nawracać, ale możecie dawać prezenty (czyli Biblię)”.

To nie pierwsza taka akcja chrześcijańskich fundamentalistów w tym regionie. W 2006 roku w irackiej Faludży wybuchł skandal, po tym jak okazało się, że amerykańscy żołnierze rozdają miejscowym monety z biblijnym cytatem na rewersie. – To jest igranie z ogniem – mówi „Przekrojowi” Antonio Giustozzi, ekspert od Afganistanu w London School of Economics. – Skala eksportu Biblii do Afganistanu nie jest duża, bo robi się to za pomocą prywatnej poczty docierającej do żołnierzy. Ale wystarczy kilka dobrze nagłośnionych przypadków i w Afganistanie zawrże. – *luc*

## WIELKA BRYTANIA

## Wyspy dziwnych wydatków

WIELKA BRYTANIA MA POLITYCZNY SKANDAL DEKADY. „THE DAILY TELEGRAPH” PRZEŚWIETLIŁ WSZYSTKICH POSŁÓW, 14 JUŻ ZAPOWIEDZIAŁO REZYGNACJĘ. MECHANIZM DEFRAUDACJI JEST PROSTY: PRAWO POZWALA POSŁOM UTRZYMYWAĆ DOMY W DWÓCH MIEJSCACH – W LONDYNIE ORAZ W OKRĘGACH WYBORCZYCH, SKĄD POCHODZĄ. DZIENNIK DOWIEDZIAŁ SIĘ JEDNAK, ŻE W RUBYCE „DODATKOWE KOSZTY UTRZYMANIA” POLITYCY WPISUJĄ, CZEGO DUSZA ZAPRAGNIE. ZA PIENIĄDZE PODATNIKÓW NAGMINNIE SPŁACALI NIEISTNIEJĄCE DŁUGI HIPOTECZNE. W RACHUNKACH ZNALAZŁY SIĘ TEŻ POZYCJE TYPU „DAROWIDOMA NA KOŚCIOŁ”, „140 WIŚNIOWYCH DRZEWEK”, „OCYSZCZENIE FOSY DOKOŁA REZYDENCJI” CZY „ZAKUP DOMKU DLA KACZEK” ZA 1645 FUNTÓW. OTO NAJGRUBSZE RYBY ZŁOWIONE W AFERZE:

### Michael Howard

– były lider konserwatystów i minister w rządzie Margaret Thatcher.

Za 17 tysięcy funtów dopieścił sobie ogród.

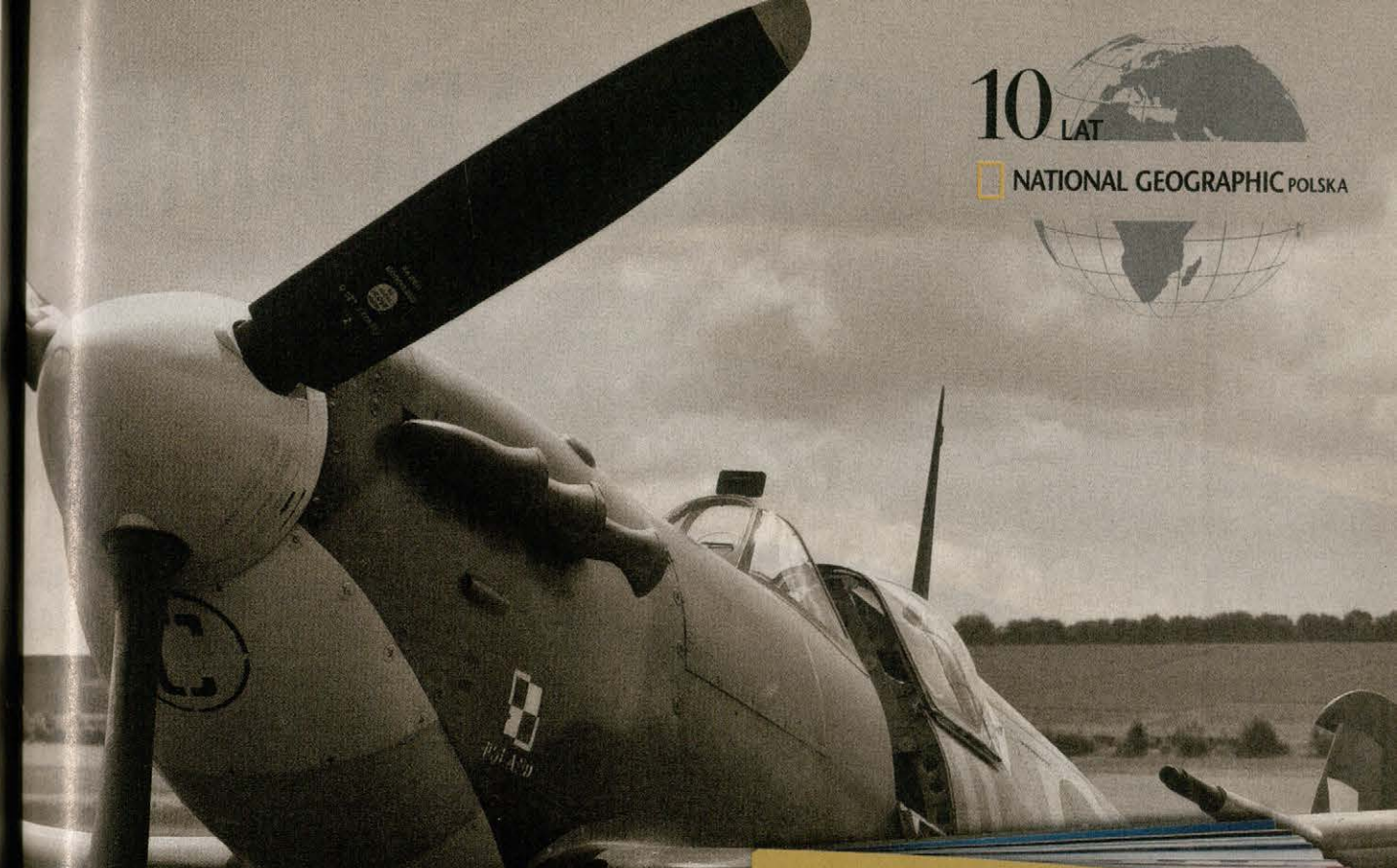
### Michael Martin

– pierwszy przewodniczący Izby Gmin od 300 lat, który zapowiedział rezygnację. Pobierał pieniądze na biuro i wyposażał za nie dom w Szkocji, a samochód z szoferem woził go na mecze.

### Alistair Darling

– minister finansów z ramienia Partii Pracy. Wbrew prawu utrzymywał w Londynie nie jedno lokum, ale dwa. Obiecał zwrócić pieniądze, ale premier i tak grozi mu utratą stanowiska.

– joa



RAPORT SPECJALNY  
Czeka nas wielki kryzys żywnościowy

NATIONAL GEOGRAPHIC POLSKA

ARKADY FIEDLER  
Dywizjon 303  
NIEZNANE ZDJĘCIA LEGENDARNYCH BOHATERÓW

W CZERWCOWYM NUMERZE:  
ZDJĘCIA DYWIZJONU 303  
AUTORSTWA ARKADEGO FIEDLERA  
PUBLIKOWANE PO RAZ PIERWSZY

Prenumerata: telefon: 022 607 02 62, faks: 022 607 03 49  
e-mail: bok@nationalgeographic.pl, www.prenumerata.nationalgeographic.pl



WYDARZENIA

# EUROPARLAMENT INSTRUKCJA OBSŁUGI

SŁYSZYSZ: PARLAMENT EUROPEJSKI. MYŚLISZ: NUDA. A TA NUDA DECYDUJE O TYPIE TELEFONU, ILE PŁACISZ ZA KOMÓRKĘ I JAKIM TERMOMETREM MIERZYSZ SOBIE GORĄCZKĘ



W wybieranym  
7 czerwca  
785-osobowym  
Parlamencie  
Europejskim  
Polskę będzie  
reprezentowało  
50 deputowanych



**EUROWYBORY** ALEKSANDRA PAWLICKA, MACIEJ JARKOWIEC



**D**wie trzecie prawa uchwalanego przez parlamenty narodowe w krajach Unii Europejskiej to wdrażanie w życie tego, co powstaje w Strasburgu i Brukseli – mówi Dariusz Rosati, europoseł i jednocześnie kandydat w nadchodzących wyborach. Mieszkańcy naszego kontynentu nie zdają sobie sprawy, jak duży wpływ na ich codzienne życie mają decyzje Parlamentu Europejskiego, dlatego ignorują eurowybory.

Gdy w 1979 roku odbywały się po raz pierwszy, średnia frekwencja wyniosła 62 procent. Podczas ostatnich, w 2004 roku, już tylko 46 procent. W tegorocznych, wyznaczonych na 7 czerwca, sondaże dają nie więcej niż 43 procent w skali UE, przy czym w Polsce frekwencja może być znacznie niższa – przewidywania mówią o mniej więcej 30 procentach.

**Flaki z olejem**

W znużeniu unijną biurokracją nie jesteśmy osamotnieni. Brytyjczycy dwa razy chętniej głosują na zwycięzcę kolejnych edycji „Big Brothera” niż na swoich eurodeputowanych, choć tradycje parlamentarne Zjednoczone Królestwo ma zdecydowanie bogatsze niż Polska. Porównanie do „Big Brothera” jest o tyle zasadne, że jedną z przyczyn braku zainteresowania Europejczyków parlamentem jest jego niemiedialność. Mówiąc dosadnie: Parlament Europejski jest niemalosiermiernie nudny, przez co nie wzbudza zainteresowania europejskich mediów, a co za tym idzie – nie przebija się do świadomości wyborców.

Oczywiście poza incydentami typu wywieszanie biało-czerwonych flag przez deputowanych eurosceptyków z Polski czy wypowiedziami francuskiego nacjonalisty Jean-Marie Le Pena, że „komory gazowe są detalem historii II wojny światowej”. Wtedy europarlament na chwilę staje się obiektem zainteresowania kamer telewizyjnych, a Europejczycy przekonują się, że za ciężkie pieniądze (o czym będzie jeszcze mowa) europosłowie kompromitują siebie i kraj, który reprezentują.

Zwykłe obrady nikogo nie pasjonują. Odbywają się na zasadzie krótkich monologów, które posłowie wygłaszają według ustalonej z góry listy. Na wypowiedź mają minutę, po czym wyłącza się im mikrofon. Oczywiście można powiedzieć, że taki system niedopuszczający spontanicznych zapytań i replik, z których słynie polski Sejm, nudzi nawet samych deputowanych. Z reguły bowiem po odczytaniu wypowiedzi

**Obrady prowadzone w 23 językach to pole do popisu dla tłumaczy, ale w kuluarach króluje angielski**

opuszczają obrady i wielka sala posiedzeń plenarnych świeci pustkami.

Ale równie dobrze można rzec, że taki model uczy dyscypliny. Polscy posłowie na początku kadencji mieli sporo problemów ze sformulowaniem myśli w wyznaczonym czasie i wyłącza im mikrofon w połowie przemowy. Albo mówili tak szybko, że tłumacze nie nadążali, i ich wypowiedzi w ogóle nie były tłumaczone z języka polskiego.

**Bandaże na żylaki**

W Parlamencie Europejskim obowiązują 23 języki, a dokumenty produkowane są w trzech alfabetach – łacińskim, greckim i w cyrylicy. Gdyby podczas posiedzenia plenarnego tłumaczyć każdy język na każdy, niezbędne byłoby zapewnienie 506 kombinacji tłumaczeń. Ale zwykle tłumaczy się na angielski i z angielskiego na pozostałe języki. Dzięki temu udało się ograniczyć liczbę stałych tłumaczy symultanicznych do 400, ale i tak dwa razy więcej pracuje nad tłumaczeniami pisemnymi. Przekłady pochłaniają w europarlamencie ponad 484 miliony euro rocznie i stanowią jedną trzecią kosztów tej instytucji.

Do tego dodać trzeba utrzymanie trzech siedzib: w Brukseli (posiedzenia robocze i komisje), Strasburgu (cztery dni w miesiącu posiedzeń plenarnych) oraz sekretariatu w Luksemburgu. „Na same tylko przejazdy między siedzibami wydaje się rocznie 203 miliony euro” – wylicza eurosceptyczny Instytut Open Europe.

Kolejne miliony wydajemy na biura europosłów (50 tysięcy euro rocznie na jednego), na asystentów pouro (do 200 tysięcy euro rocznie), współfinansowanie planów emerytalnych dających perspektywę emerytury w wysokości 30 tysięcy euro, a nawet refundację szkół kon-

taktowych, aparatów słuchowych i bandaży na żylaki. Instytut Open Europe podkreśla, że od nowej kadencji dojdą dodatkowo wyrównane stawki wynagrodzenia dla wszystkich eurodeputowanych. Dotychczas zarabiali tyle, ile parlamentarzyści w ich rodzinnych krajach. Teraz pensja każdego europosła wyniesie brutto 7665 euro miesięcznie.

Takie wydatki są trudne do przekłnięcia dla opinii publicznej. Szczególnie że za europarlamentem ciągnie się opinia popolitego ruszenia przypadkowych indywiduów – gwiazdek show-biznesu w typie Barbary Matery, włoskiej spikerki telewizyjnej, czy polityków dawno przegranych (jak Marian Krzaklewski) albo niewygodnych – jak skonfliktowana z prezydentem Nicolasem Sarkozym francuska minister sprawiedliwości Rachida Dati.



**Parlament Europejski jest oderwany od swych wyborców, którzy nie wiedzą co się tam dzieje, i głosują na te same partie, co w kraju**

ANDRÉ KROUWEL

Parlament Europejski to jednak jedyny organ wspólnotowy wybierany przez obywateli w bezpośrednich wyborach. I jedyny, do którego każdy obywatel ma prawo złożenia petycji w sprawie objętej kompetencjami UE. W mijającej kadencji obywatele polscy składali petycje dotyczące działalności niemieckich urzędów do spraw dzieci, wpływu Gazo-ciągu Północnego na środowisko i budowy obwodnicy przez dolinę Rospudy.

André Krouwel, politolog z Uniwersytetu w Amsterdamie, zauważa: – Problem w tym, że PE jest bardzo młody, a przy tym kompletnie oderwany od swoich rodziców, czyli wyborców, którzy nie wiedzą, co się w nim dzieje, a głosują według krajowych preferencji politycznych.

Nasz małolat często robi więc, co mu się żywnie podoba. Może jednak warto się nim zainteresować i 7 czerwca iść do urny, by oddać głos na ludzi, do których mamy zaufanie i którzy skutecznie będą nas reprezentować w UE?

**Kogo masz wybrać**

Włoski europoseł Jaś Gawroński, obecny w Parlamencie Europejskim od pięciu kadencji, powiedział w wywiadzie dla włoskiego dziennika „Corriere della Sera”, że „zapanowanie nad językiem angielskim to główne wyzwanie europarlamentu”. I to nie tylko z punktu widzenia oszczędności na tłumaczeniach, ale przede wszystkim wydajności pracy posłów. Według szacunków Gawrońskiego jedna trzecia eurodeputowanych jest nieproduktywna, bo nie mówi w języku Szekspira, a zrab wszystkich decyzji Parlamentu Europejskiego powstaje nie na tłumaczonych obradach, lecz w kuluarach i podczas spotkań grup politycznych. A tam tłumaczy nie ma. Stąd fundamentalne powinno być pytanie, czy osoba, którą wybieramy, będzie potrafiła się odnaleźć i debatować na międzynarodowym forum.

Drugim warunkiem leżącym u podstaw skuteczności działania w europarlamencie jest siła przebiecia. I to zarówno ta osobista, jaką miał Bronisław Geremek (UW) czy Marcin Libicki (PiS), jak i partyjna. Parlament Europejski tworzą ponadnarodowe frakcje: chadeków, socjalistów, liberałów, konserwatystów. Zrzeszają reprezentantów z różnych krajów nie pod względem narodowości, ale poglądów politycznych.

W kończącej się kadencji najliczniejsza polska delegacja znajdowała się w grupie Unii na rzecz Europy Narodów (UEN), która zrzesza konserwatywnych eurosceptyków. Liczy 44 eurodeputowanych, z czego 20 to Polacy. Adam Bielan (PiS) lubi podkreślać, że w tej grupie Polacy mają wiele do powiedzenia. Owszem, tyle że UEN niewiele znaczy w Parlamencie Europejskim.

Od lat liczącymi się siłami są chadecy, czyli Europejska Partia Ludowa – Europejscy Demokraci (EPL-ED), mający obecnie 288 posłów (w tym 15 Polaków) oraz Partia Europejskich Socjalistów (PES) z 217 posłami (9 z Polski). Trzecią siłą są liberałowie – zrzeszają 100 eurodeputowanych (w tym 6 z Polski). Bez zgody i poparcia tych głównych frakcji nie przejdzie w europarlamencie żaden projekt.

Tak więc w najważniejszych frakcjach Polska ma 30 eurodeputowanych. Dla porównania Hiszpania (mającą tyle samo reprezentantów w PE) ma w wiodących grupach aż 50 posłów.

**Cappuccino za miliony**

Rozproszenie głosów Polaków zmniejsza siłę rażenia naszego kraju na międzynarodowym forum. Czyli to, ile jesteśmy w stanie przeforsować w europarlamencie. Tymczasem właśnie na strasbursko-brukselskich salonach zapadają naprawdę ważne dla nas decyzje. W tej kadencji – obniżenie stawek za roaming dla 140 milionów użytkowników komórek w UE. Zamiast dotychczasowych 1,15 euro za minutę rozmowy telefo-

nicznej za granicą płacimy 0,43 euro, jeśli dzwoniemy my, i 0,19 euro, gdy jest to połączenie odebrane.

Zyskaliśmy też od jesieni ubiegłego roku przejrzystość w cenie biletów lotniczych. Wcześniej linie miały pasażerów bajecznie tanimi ofertami, tyle że nie ujawniały opłat lotniczych przekraczających – zwłaszcza na krótkich trasach – kosztów samego przelotu. Dziś cena biletów musi zawierać wszystkie opłaty, tak by nie było zaskoczenia podczas rezerwacji i zakupu.

Parlament Europejski postanowił wpłynąć także na jakość programu telewizyjnego, by stacje nie bombardowały nas co chwila reklamami. Z końcem tego roku wchodzi w życie dyrektywa zabraniająca przerywania filmów, programów informacyjnych i programów dla dzieci częściej niż co pół godziny.

Dbając o nasze zdrowie, eurodeputowani przeforsowali też zakaz stosowania rtęci w termometrach. Od kilku miesięcy stare urządzenia znikają z europejskich aptek. Również szkodliwość dla zdrowia i środowiska starych baterii oraz akumulatorów sprawiła, że PE wprowadził obowiązujący od roku wymóg ich zbiórki. Kupując nowy akumulator, trzeba zapłacić stary albo zapłacić słoną kaucję.

Pozostając przy kierowcach – od 2013 roku dzięki decyzji europarlamentarzystów w całej Unii będzie obowiązywać jednolite prawo jazdy, które zastąpi obecne 110 rodzajów blankietów używanych w państwach członkowskich Wspólnoty. Zaś do połowy przyszłego roku we wszystkich miastach UE liczących ponad 250 tysięcy mieszkańców obowiązkowo staną czujniki mierzące poziom zanieczyszczeń.

Brzemienne w skutki pozostają nie tylko decyzje przyjęte, ale i te odrzucone przez PE. Deputowani nie zgodzili się na przykład na wprowadzenie na lotniskach urządzeń skanujących pasażerów, które dają obraz człowieka, jakby był nagi. Nie wyrazili też zgody na obcięcie funduszy na program Erasmus, dzięki któremu co roku 200 tysięcy studentów może studiować poza własnym krajem.

Trudno ocenić, czy to wystarczające działania, by zrekompensować eurobiurokrację. Na pewno kontrargument dla tych, którzy uważają, że w działaniu Parlamentu Europejskiego chodzi tylko o sute pensje kilkuset deputowanych i nie gorsze uposażenia prawie sześciu tysięcy obsługujących ich pracowników. Innym kontrargumentem niech będzie ten, że jeśli podzieli się całkowity koszt utrzymania Parlamentu Europejskiego (około 1,4 miliard euro rocznie) przez liczbę obywateli UE (500 milionów), to okaże się, że wychodzi niespełna trzy euro na łebka, czyli tyle, ile jedno dobre cappuccino. Może więc racje

mają euroentuzjaści twierdzący, że warto ponieść takie koszty demokracji.

**Pozytywny bałagan**

Europarlament to instytucja porządkująca przede wszystkim sprawy gospodarcze, dotyczące ochrony zdrowia, konsumenta, środowiska i świadczenia usług. Czyli w rzeczywistości tego, co ma decydujący wpływ na naszą codzienność.

Z nadchodzącą kadencją rola ta jeszcze wzrośnie, bo najprawdopodobniej zacznie obowiązywać nowy traktat regulujący działanie unijnych instytucji zwany traktem lizbońskim. Daje on europarlamentowi nowe kompetencje, zwłaszcza w sprawach budżetowych czy Wspólnej Polityki Rolnej. Co więcej, to ten parlament zdecyduje o podziale unijnego budżetu na lata 2014–2019. Dla Polski



Janusz Onyszkiewicz był jednym z czterech Polaków piastujących stanowisko wiceprzewodniczącego europarlamentu

to bardzo ważne, bo jesteśmy największym beneficjentem unijnej pomocy.

Wybrani pięć lat temu w pierwszych dla Polaków eurowyborach nasi deputowani postawili głównie na prestiż – uczestnictwo w inicjatywach dotyczących polityki zagranicznej. Ich efektem są rezolucje mające charakter głosu sumienia (na przykład w sprawie poszanowania praw człowieka w Rosji, Chinach czy na Białorusi), ale nieprzekładające się na konkretne działania.

Tym razem warto zadbać, by prócz wołających na puszczy były także głosy rozsądku. Wybierzmy specjalistów od ochrony środowiska, funduszy unijnych czy praw pracowniczych. Kto zagra w polskiej reprezentacji w europarlamencie, zależy naprawdę od nas.

– Oczywiście, że parlament jest niedoskonały – uspokaja André Krouwel z Uniwersytetu w Amsterdamie. – Tak jak niedoskonała jest UE, ale Unia to projekt bez precedensu w historii i rozwijając się, nie ma skąd czerpać nauk. Jest więc masa błędów, wiele rzeczy można zorganizować lepiej. Unia to wielki bałagan, ale trzeba z tym żyć, bo w sumie to jest bałagan bardzo pozytywny. □





Oficjalna fotografia członków sądu najwyższego USA – stan na marzec 2006 roku. Prezes siedzi w środku

STANY ZJEDNOCZONE LUKASZ WÓJCIK

# Sąd wyższy od prezydenta

Wybierając Sonię Sotomayor do sądu najwyższego, Barack Obama na długie lata rozwiął nadzieje prawicy, że Ameryka znów będzie konserwatywna

**G**dy na początku maja sędzia sądu najwyższego USA David Souter zapowiedział rezygnację ze stanowiska, życzliwi podpowiadali Barackowi Obamie, żeby zastąpił go albo Latynosem (żadnego jeszcze w sądzie nie było), albo kobietą (jest tylko jedna).

Obama wybrał kogoś, kto spełnia oba te warunki. 54-letnia, pochodząca z Portoryko Sonia Sotomayor potrzebuje jeszcze zgody Senatu. To raczej formalność, bo Demokraci mają tam wyraźną większość. Wygląda więc na to, że ta wieloletnia sędzia nowojorskiego sądu apelacyjnego nowe stanowisko ma w kieszeni.

A więc stało się. Jak mówi „Przekroju” Robert F. Turner, konstytucjonalista z Virginia University, nominując Sotomayor, Obama na całe lata zablokował przejście przez konserwatystów kontroli nad instytucją znacznie potężniejszą od prezydenta.

## Ameryka do góry nogami

Gdy Teksanka Norma McCorvey zaczynała swoją batalię sądową, nie przypuszczała, że wyrok w jej sprawie odmieni Amerykę. Urodziła już dwójkę dzieci, nad którymi sąd odebrał jej opiekę. Trzecie było w drodze i McCorvey postanowiła je usunąć. Jednak na początku lat 70. Teksas był jednym z 48 (na 50) stanów, w których aborcja była uważana za morderstwo (70 procent Amerykanów uważało, że słusznie).

McCorvey pod nazwiskiem Jane Roe wniosła sprawę do sądu. Przegrywała we wszyst-

kich instancjach aż do 1973 roku. Wtedy sprawa trafiła przed sąd najwyższy, a ten w sprawie Roe v. Wade (Henry Wade był prokuratorem Teksasu) przyznał rację powódce, uzasadniając, że górę bierze prawo do prywatności (XVI poprawka do konstytucji USA), które obejmuje również decyzję kobiety o urodzeniu dziecka.

Dla konserwatywnej Ameryki był to szok. Decyzja dziewięcioosobowego grona sędziów postawiła na głowie system obyczajowy USA. W jednym z najbardziej konserwatywnych społeczeństw Zachodu z dnia na dzień zaczęło funkcjonować ultraliberalne prawo aborcyjne, które jeszcze do niedawna zezwalało na „aborcję przy częściowym porodzie”, co często kończyło się wysysaniem mózgu płodu na chwilę przed porodem.

Jeśli ktoś ma jeszcze złudzenia, że urząd prezydenta jest najpotężniejszą instytucją w USA, to wystarczy dodać, że to sąd najwyższy zakończył segregację rasową w amerykańskich szkołach. To sąd najwyższy zakazał wieszania krzyży w budynkach publicznych. I to sąd najwyższy zdecydował o wyniku wyborów prezydenckich w 2000 roku, kiedy to sędziowie przerwali ponowne liczenie głosów na Florydzie, co doprowadziło do kontrowersyjnego zwycięstwa George’a W. Busha. Amerykański sąd najwyższy to połączenie polskiego Sądu Najwyższego (amerykański też

jest ostateczną instancją odwoławczą) i Trybunału Konstytucyjnego (ocenia konstytucyjność wszystkich aktów prawnych w USA). Jego orzeczenia działają na zasadzie precedensu – decyzja podjęta w konkretnej sprawie rozciąga się na wszystkie podobne przypadki. Rola prezydenta ogranicza się do nominacji sędziów. Zaprzysiężeni dożywotnio są praktycznie nieusuwalni (o ile sami nie zrezygnują). Znacznie łatwiej jest pozbyć się prezydenta.

## Młode wilki Busha

Wielu politologów uważa, że prawo do nominacji sędziów sądu najwyższego jest najważniejszym uprawnieniem prezydenta USA. – Kiedyś Bush junior może być pamiętany nie za „wojnę z terrorem”, ale z powodu jego nominacji sędziowskich – twierdzi Turner.

Bush wprowadził do sądu najwyższego, gdzie średnia wieku wynosi 69 lat, dwóch „młodych” konserwatywnych sędziów: 54-letniego Johna Robertsa i 59-letniego Samuela Alito. Pierwszy z nich jest również prezesem sądu, co między innymi pozwala mu decydować w przypadku remisu w głosowaniu. Za pośrednictwem tych sędziów Bush junior jeszcze co najmniej przez 20 lat będzie wpływał na to, jak wygląda Ameryka.

Ale Republikanie mieli szansę na więcej. Podczas ostatnich wyborów prezydenckich mogli wygrać nie tylko czteroletnie rządy w Bia-

łym Domu, ale dzięki kolejnym nominacjom sędziowskim mogli odzyskać kontrolę nad sądem najwyższym, który wtedy prawdopodobnie cofnąłby prawo do aborcji. Prawdopodobnie, bo sędziowie po nominacji nie podlegają już żadnej kontroli i zdarza się, że zmieniają poglądy w najważniejszych sprawach.

Srogo przekonali się o tym republikańscy prezydenci, którzy nominowali 10 z 12 zatwierdzonych ostatnio sędziów. Mimo to w sądzie wciąż utrzymuje się ideologiczna równowaga. Upraszczejac, jest tam czterech konserwatystów, czterech liberałów i sędzia Anthony Kennedy, który głosuje raz na korzyść jednej, raz drugiej grupy. Republikanów zdradził między innymi Souter odchodzący właśnie z sądu z powodów prywatnych. Ku rozpaczy Republikanów nominowany przez Busha seniora Souter okazał się wyrazistym liberałem.

## Papiści rządzą

Z tego punktu widzenia nominacja Sotomayor jest tylko zastąpieniem w sądzie jednego liberała drugim. Niesie jednak ze sobą jeszcze inną nowinkę, przy której czarnoskóry prezydent w Białym Domu to wciąż dość umiarkowana zmiana – swoją przewagę w sądzie najwyższym przypieczętowuje mniejszość, dla której wymiar ostateczny powinny mieć słowa przywódcy mieszkającego poza USA.

Ta mniejszość to rzymscy katolicy, którzy w USA odgrywają coraz większą rolę. Jeśli kandydatura katoliczki Sotomayor przebrnie przez Senat, wtedy na dziewięciu sędziów sądu najwyższego aż sześciu będzie pod mniejszym lub większym wpływem Benedykta XVI.

Przynajmniej na razie Amerykanie nie muszą się jednak obawiać kar za seks pozamałżeński, bo o ile czterech konserwatywnych katolików w sądzie rzeczywiście słucha się papieża, to pozostała dwójka, w tym rozwódka Sotomayor, jest na bakier z Dekalogiem. Dorzucając jeszcze do tego postanowienia konstytucji, która akurat jasno wypowiada się o rozdziale religii i państwa (I poprawka), wyznaczenie sędziów nie powinno odgrywać żadnej roli.

Odgrywało jeszcze 40 lat temu. Jak pisze James Memmott w dzienniku „The Boston Globe”, „nominacja Sotomayor to dalszy ciąg procesu dopuszczania katolików do amerykańskiej sfery publicznej. Przez lata byli z niej wypychani jako »wykonawcy woli Watykanu«”.

Ta dominacja katolików, którzy stanowią zaledwie 23 procent obywateli USA, to pośrednio zasługa szkolnictwa. Katolicy stworzyli w USA świetnie działający system edukacji, z którego coraz chętniej korzystają również protestanci. W efekcie coraz większa liczba katolików zajmuje wysokie stanowiska w administracji. Coraz więcej z nich wykonuje też wolny zawód.

Podejrzliwość wobec katolików do tego stopnia ustępuje wierze w ich kompetencje, że nowo narodzony metodysta Bush nie miał problemu z nominacją dwóch „papistów” (Roberts i Alito) do sądu najwyższego.

## Kontrola nad woskiem

Ale te dwie nominacje Busha juniora z 2005 roku były prawdopodobnie ostatnimi konserwatywnymi nominacjami do sądu najwyższego na długie lata. Po zatwierdzeniu Sotomayor Obama może wkrótce stanąć przed szansą nominowania dwóch kolejnych sędziów. Sprawując funkcję od 1975 roku John Paul Stevens ma już 89 lat, a Ruth Ginsburg praktycznie wycofała się z życia publicznego z powodu ciężkiej choroby.

Obama na pewno czytał Thomasa Jeffersona, jednego z ojców założycieli USA, który w 1819 roku pisał, że „amerykańska konstytucja jest jak wosk w rękach władzy sądowniczej – można ją dowolnie wykręcać i kształtować”. Współczesny sąd najwyższy USA przestał być tylko władzą sądowniczą. Wciąż na nowo musi interpretować napisaną ponad 300 lat temu konstytucję i dlatego w znacznie wyższym stopniu niż prezydent decyduje o tym, jak wygląda współczesna Ameryka. Obama wkrótce może mieć rzadką szansę zdecydowania, jak będzie wyglądał sąd najwyższy. □

REKLAMA

SPĘDZ SWOJE NAJLEPSZE CHWILE OGLĄDAJĄC NAJNOWSZY KONCERT DIANY KRALL NA DVD I BLU-RAY. KLASYCZNE KOMPOZYCJE I STANDARDY W STYLU BOSSA NOVA WYKONANE Z ZESPOŁEM I ORKIESTRĄ PODCZAS KONCERTU W RIO DE JANEIRO - TO OBLICZE DIANY KRALL, KTÓREGO NIGDY WCZEŚNIEJ NIE WIDZIELIŚCIE ANI NIE SLYSZEŁIŚCIE!

**PRZEKROJ AUDIO**

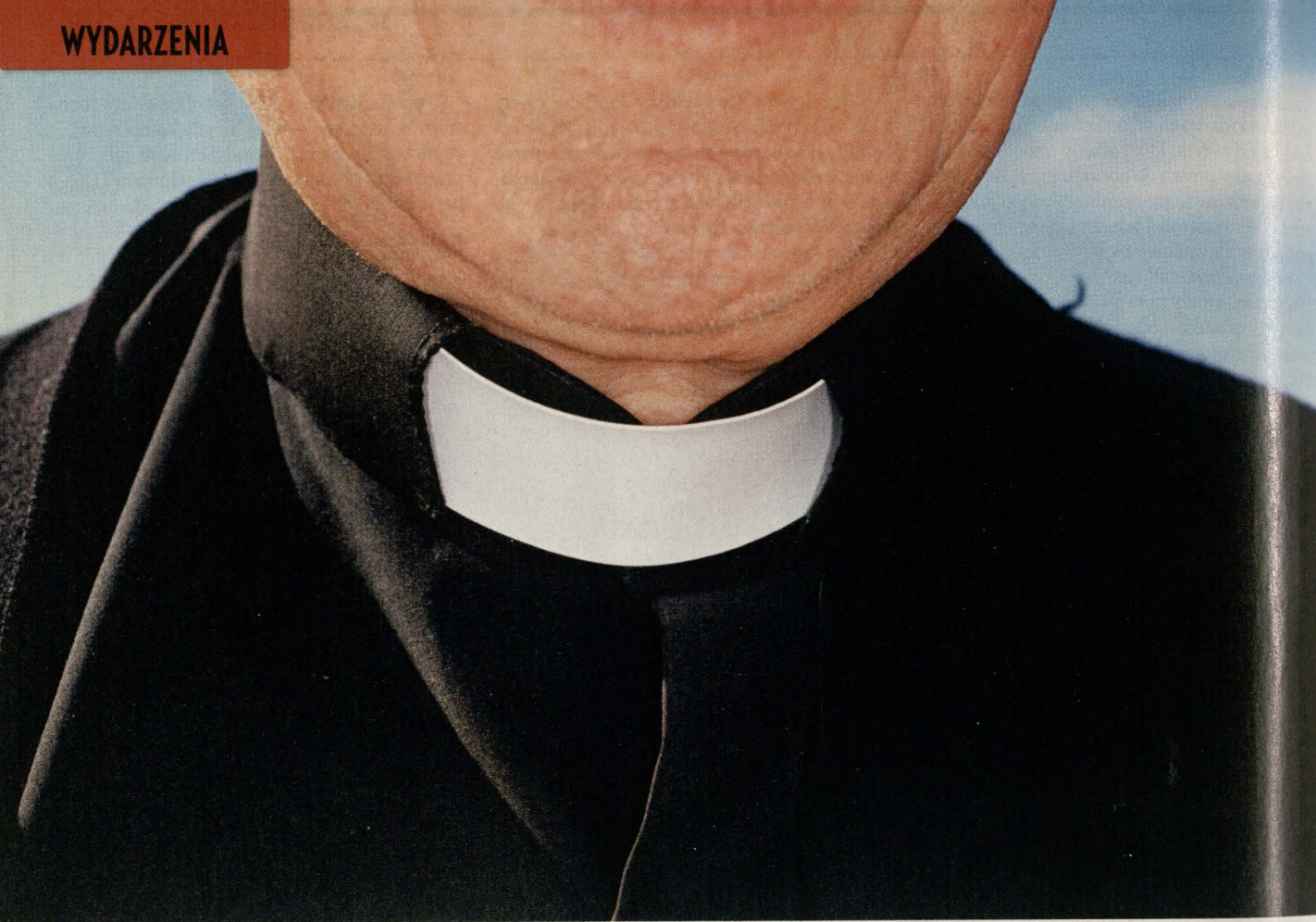
**JUZ W SPRZEDAŻY!**

www.eagle-rock.com

eagle vision MYSTIC PRODUCTION mystic.pl

Eagle Vision is a division of Eagle Rock Entertainment Limited





RELIGIA MACIEJ JARKOWIEC

## Kościół z piekła rodem

Po moralnym bankructwie Kościoła w Irlandii ostatnim prawdziwym bastionem katolicyzmu w Europie jest Polska. Ale nawet taki kolos jak polski Kościół stoi na glinianych nogach

**B**iczowanie, kopanie, podpalanie, zadawanie oparzeń, dżganie, zmuszanie do pozostawiania w pozycji klęczącej przez wiele godzin, zmuszanie do kąpieli w wodzie o temperaturze bliskiej wrzenia, bicie w podeszwy stóp, zawieszanie na haku i bicie, szczucie psami – to nie są praktyki, jakie wobec więźniów politycznych stosują strażnicy obozów zesłania w Chinach, ani metody nakłaniania terrorystów do zeznań w tajnych więzieniach CIA. Takich środków wychowawczych przez cały XX wiek używali wobec dzieci księży oraz bracia i siostry zakonne w instytucjach kościelnych w Irlandii. Wychowankowie tych ośrodków byli też na masową skalę molestowani seksualnie, z gwałtami zbiorowymi włącznie. 20 maja 2009 roku – dzień, w którym opublikowano raport tak zwanej komisji Ryana – to data ostatecznego upadku Kościoła katolickiego w Irlandii, instytucji, która przez stulecia stanowiła jeden z filarów tożsamości narodowej

mieszkańców tego kraju i dzięki której udało im się oprzeć brytyjskiej kolonizacji.

### Terror i niewolnictwo

Cały kraj jest w szoku – mówi „Przekroju” Kieran Doyle O’Brian, działacz społeczny, który przez ponad 20 lat pracy w biednych dzielnicach Dublinia stykał się z ofiarami kościelnych instytucji. – Prawda o przemocy zaczęła wychodzić na jaw już w latach 90., ale mało kto się spodziewał, że zło miało aż tak monstrualne rozmiary.

Komisja pod przewodnictwem sędziego sądu najwyższego Seana Ryana została powołana w 1999 roku, po emisji serialu dokumen-

talnego „States of Fear” („Stany strachu”), w którym pojawiły się oskarżenia, że wykorzystywanie dzieci przez zakonne szkoły i domy opieki nie było incydentalne, tylko systemowe. Raport komisji ma 2500 stron. Prezentuje zeznania ponad dwóch tysięcy osób, które w latach 1930–1990 trafiły pod opiekę braci, sióstr i księży.

Oto fragmenty: „Trafiłem do ośrodka Chrześcijańskich Braci w Glin, gdy miałem trzy lata. Od ósmego roku życia byłem molestowany przez jednego z braci. Nigdy nie dało się uniknąć napaści. Był drapieżnikiem, który przychodził i oddalał się, kiedy chciał. Miał do mnie dostęp 24 godziny na do-

bę”. „Brat uderzył moją głową o biurko. Zalałem się krwią, więc wysłał mnie do ambulatorium. Tam zapytali mnie, co zrobiłem, że tak zdenerwowałem brata”. „Chcieliśmy uciec, ale nas złapali. Za karę chłostali nas grubymi skórzanymi pasami nabijanymi monetami i innym żelastwem. Najpierw wzięli Kelly’ego i bijąc go, wrzeszczeli »Kelly, Kelly, Kelly chciał od nas uciec!«. Wiedziałem, że będę następny. Po dwóch uderzeniach zemdlałem, ale nadal słyszałem ich krzyk. Słyszę go do dziś”.

Państwo współpracowało z Kościołem. Nakazami sądowymi zsyłało mu podopiecznych, a potem płaciło za utrzymanie – od łębka. Pod kościelną kuratelę trafiały dzieci z rodzin biednych, bardzo często wbrew woli rodziców, dzieci z rodzin alkoholików, dzieci poczęte poza związkiem małżeńskim, dzieci wagarujące, dzieci dopuszczające się drobnych kradzieży, a bardzo często po prostu dzieci odbierane rodzicom tylko dlatego, że chciał je mieć u siebie ojciec dyrektor lokalnego domu opieki.

Część instytucji funkcjonowała jak obozy pracy. W szkole w Goldenbridge dziewczynki całymi dniami nawlekały paciorki na różańce. Musiały wyrabiać normę: 600 paciorków w dzień powszedni, 900 w niedzielę. Ze sprzedaży różańców szkoła miała niezły zarobek. Dzieci pracowały w przykościelnych zakładach krawieckich, na farmach i w pralniach. Irlandzka prasa nie owija w bawełnę i nazywa to niewolnictwem, a cały system terroru w instytucjach – „irlandzkim holocaustem”. Przewodniczący komisji sędzia Ryan apeluje o wzniesienie pomnika na cześć ofiar systemu – tysięcy ludzi, których życie zostało złamane przez osoby mające otoczyć ich opieką. Raport nie wymienia przestępców z nazwiska, ale mówi o prawie tysiącu osób przez kilka dekad systematycznie wykorzystujących dzieci w ponad 200 placówkach. Określa miejsca zbrodni: „Internaty, szkoły, samochody, łazienki, sale sypialne, kościoły, zakrystie, pola, rezydencje duchownych”. Dzieci były też molestowane przez osoby z zewnątrz – ochotników, gości i opiekunów wycieczek. Jak pisze „The Irish Times”, „przemoc nie była wadą systemu. Ona była systemem. Terror stanowił zarówno cel, jak i metodę działania”.

### Stypa po konklawe

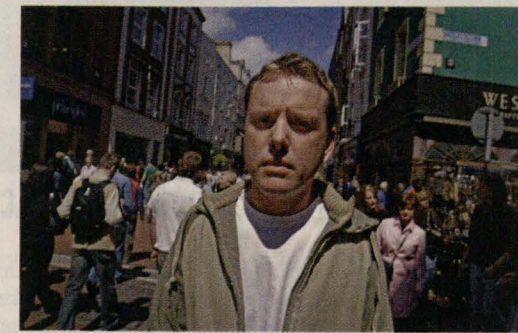
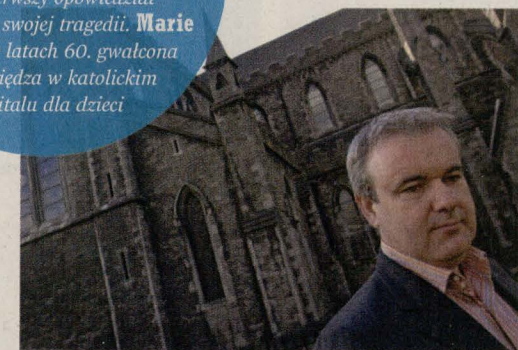
Jeszcze na początku lat 80. prawie wszyscy Irlandczycy – ponad 95 procent – deklarowali, że są katolikami, i prawie wszyscy chodzili co niedziela na mszę, a w piątki nie jedli mięsa. Kieran Doyle O’Brian pamięta wizytę Jana Pawła II w 1979 roku, podczas której 200 tysięcy młodych ludzi zgromadziło się na mszy dla młodzieży na hipodromie w Galway.

– Entuzjazm był wielki – wspomina. – Paciorkowi udało się pokazać młodzieży nową,

świeżą twarz Kościoła, co na kilka lat wyhamowało proces sekularyzacji.

Odchodzenie Irlandczyków od Kościoła rozpoczęło się na dobre w połowie lat 80. na fali dobrobytu, którym nagle zaczął cieszyć się kraj przez setki lat pogrążony w biedzie. Ale dopiero lata 90., kiedy co kilka miesięcy na światło dzienne wychodziły kolejne przypadki molestowania dzieci przez duchownych, przyniosły całkowity upadek autorytetu Kościoła. Zupelne zeświecczenie Irlandii nastąpiło gwałtownie. W zasadzie w ciągu kilku lat z kraju, gdzie kobieta, która urodziła dziecko poza małżeństwem, była obywatelką drugiej kategorii, Zielona Wyspa stała się katolicką pustynią – krainą wielkich kościołów z szarego kamienia zapelniających się tylko przy okazji koncertów jazzowych i innych świeckich imprez. Dziś nie więcej niż jedna trzecia Irlandczyków „od czasu do czasu” uczestniczy w mszy, a w dużych miastach odsetek ten nie przekracza kilkunastu procent. W 2007 roku zmarło 160 księży, a tylko 9 zostało wyświęconych, miejsce po 228 zmarłych siostrach zakonnych zajęły dwie nowe.

Ofiary Kościoła w Irlandii. Od góry: **Colm O’Gorman**, w latach 1981-1983 ministrant w mieście Fethard-on-Sea. Molestowany przez proboszcza. **Andrew Madden** jako pierwszy opowiedział publicznie o swojej tragedii. **Marie Collins** w latach 60. gwałcona przez księdza w katolickim szpitalu dla dzieci



Raport Ryana jest gwoździem do tej trumny. Irlandia dołączyła do innych zmurszałych fortec europejskiego katolicyzmu. Wprawdzie według opracowań statystycznych rocznika watykańskiego Europe zamieszkuje 26 procent z ponad miliarda wszystkich katolików świata, ale są to katolicy niemal wyłącznie papierowi, statystyczni.

Hiszpania, ojczyzna dominikanów, jezuitów i Opus Dei, jest dziś jednym z najbardziej liberalnych państw na kontynencie. Dwa razy z rzędu głosuje na lewicową (według wielu lewicą), jawnie antykościelną partię dającą pełne prawa gejom, pozwalającą na aborcję bez ograniczeń i załatwienie rozwodu pięciominutową wizytą u notariusza. We Włoszech na papierze katolików jest 97 procent, ale tylko co trzeci z nich raz na jakiś czas odwiedza dom boży. Statystyka ta nie odzwierciedla podziału na biedne południe i bogatą północ. W regionach Kampanii, Kalabrii i na Sycylii ludzie nadal masowo uczestniczą w katolickich rytuałach – wśród nich jedni z najwierniejszych synów Kościoła – mafiosi z cosa nostry i kamorry. Ale w bogatym Mediolanie na północy kraju na mszę przychodzi co dziesiąty mieszkaniec.

W stolicy najstarszej córki Kościoła – Francji (katolicyzm deklaruje tam 76 procent populacji) – kościoły są pełne turystów, ale na mszę przychodzi pięć procent paryżan. W Bawarii, najbardziej katolickim landzie w Niemczech, ludzie nadal mówią sobie „Szczęść Boże” zamiast „Dzień dobry”, ale na uroczystą mszę dziękczynną z okazji wyboru Josepha Ratzingera na papieża do kościoła w jego rodzinnym miasteczku przyszło 75 osób. Można sobie wyobrazić, że w świątyni mogącej pomieścić tysiąc wiernych przy takiej frekwencji atmosfera była raczej niewesoła.

### Nie dajcie się nabrać

Zostaliśmy więc sami. I na pierwszy rzut oka trzymamy się mocno. Dane CBOS przekonują, że aktywność wiernych od 20 lat utrzymuje się w Polsce mniej więcej na stałym poziomie. Niemniej 50–60 procent katolików (a ci stanowią 96 procent populacji) regularnie chodzi do kościoła. Polska imigracja ożywiła nawet świątynie irlandzkie. Ale religijność Polaków jest pozorna i miałka, a jak mówi nam lewicujący katolicki publicysta Jarosław Makowski, polski antyklerykalizm jest równie silny jak polski antysemityzm.

Tylko co piąty polski katolik umie wymienić wszystkie dziesięć →



**Ofiary molestowania przez polskich księży milczą, bo boją się piętna. Gdyby zaczęły masową, publiczną opowieść, wybuchłaby bomba**

→ przykazań, a co trzeci nie zna żadnego. 18 procent badanych wiernych potrafi nazwać czterech ewangelistów. W istnienie piekła wierzy tylko 41 procent Polaków. Trzy czwarte owieczek wbrew nauce swoich pasterzy stosuje antykoncepcję, a niewiele mniej akceptuje seks przedmałżeński.

Tadeusz Bartoś, były dominikanin, krytyk polskiego Kościoła, komentuje to tak: – Masowa religijność jest u nas kwestią kultury. Ofertą uczestnictwa Kościół spełnia bardziej funkcję społeczną niż religijną. Społeczeństwo jest mocno zświecczone. W życiu większości ludzi religia niewiele zmienia, a do kościoła niekoniecznie chodzą motywowani religią. Czesi gromadzą się w gospodach, Anglicy w pubach, Holendrzy masowo działają w stowarzyszeniach, a my spotykamy się w kościele. Można potem przy obiedzie skomentować, co tam ksiądz powiedział mądrego czy głupiego.

W codziennych rozmowach Polacy – również praktykujący – przyznają, że nie lubią ani księży, ani Kościoła. Narzekają na „drogie samochody, kochanki na boku, Rydzyka, Jankowskiego, głupie i nudne kazania”. Według najnowszych badań Instytutu Statystyki Kościoła Katolickiego 40 procent aktywnych wiernych „zna chciwych i lekceważących księży”, a 29 procent uważa, że biskupi nie wyciągają konsekwencji z łamania przez duchownych celibatu i molestowania dzieci (przeciwne zdania jest 27 procent).

Dominikanin ojciec Maciej Zięba nazywa to antyklerykalną eklezjofilią. – Polacy są głęboko przywiązani do Kościoła – mówi – ale jeśli spotykają się z przejawem hipokryzji, pazerności czy klerykalizmu, to głośno wyrażają swój sprzeciw. I to jest mądre.

Jarosław Makowski nie dostrzega w masowym uczestnictwie w Kościele, tylko kulturowe i historyczne przywiązanie do rytuału, które będzie słabnąć. – To już widać – przekonuje. Ludzie zamieniają mszę na supermarket. Kapitalizm i docierająca nawet do nas wielokulturowość rozpuszcza ten rytuał. Polska dostaje się w tryby sekularyzacyjne przy bierności księży, których usypiają coroczne dane o „96 procentach katolików”.

Afera tak potężna jak w Irlandii na pewno przyspieszyłaby rozkład autorytetu polskiego Kościoła i proces pustoszenia świątyń nad Wisłą, ale to na szczęście nam nie grozi. Nasi rozmówcy, zarówno krytyczni wobec Kościoła, jak i go broniący, przyznają, że nic nie wskazuje na to, by molestowanie nieletnich mogło mieć u nas tak potworne rozmiary. W Polsce nigdy nie było wielkiej siatki instytucji patologicznie sprzęgających aparat państwowy z kościelnym.

Co nie znaczy, że problemu nie ma. Do świadomości społecznej przebiły się jedynie największe afery dotyczące molestowania – poznańskiego arcybiskupa Juliusza Paetza czy księdza Andrzeja Dymera ze Szczecina – ale sądy w całym kraju, a także wewnętrzne komisje powoływane przez zakony i diecezje wyjaśnia-

ją dziesiątki, jeśli nie setki spraw. Księża, kościelni, organiści regularnie pojawiają się w sprawach o pedofilię i molestowanie kobiet.

Mecenas Michał Kelm, który w wielu procesach reprezentuje pokrzywdzonych, mówi „Przekrojuwi”, że są to z reguły ludzie bliscy Kościołowi – ministrowie czy dziewczęta z chórów kościelnych. – Oni nawet nie chcą odszkodowania materialnego, tylko opieki, jakiegoś gestu, przeprosin.

Do tej pory polski episkopat nie przeprosił. Anonimowy duchowny wyznaje: – Choć znam przypadki, kiedy Kościół zachował się fair, to wśród hierarchów silny jest nurt, który chce załatwić sprawy w sposób dbający o dobro Kościoła, a nie ofiar. Zamieść pod dywan, wyciszyć. Bardzo często jedyną przeszkodą na drodze

do pełnego wyjaśnienia sprawy jest biskup – uważa. – Gdyby ofiary, które milczą, bo boją się piętna, zaczęły masową, publiczną opowieść, wybuchłaby bomba.

Tadeusz Bartoś: – Molestowanie nieletnich, tolerowanie ludzi w typie ojca Rydzyka, hipokryzja związana z celibatem, nieprzejrzystość finansów i wiele innych spraw przekonują, że Kościół katolicki także w Polsce w dużej mierze jest moralnym bankrutem. Ale ma skuteczną metodę, żeby to skrywać – samego siebie ogłasza sumieniem świata i jedynym arbitrem moralności. To jest jednak tylko uzurpacja. Kto się daje nabierać, ten zostaje nabrany.

Nawet w Polsce, ostatnim bastionie Kościoła katolickiego w Europie, tych, którzy dają się nabierać, jest coraz mniej.

*Ostatnia fala religijnego entuzjazmu irlandzkich katolików – wizyta Jana Pawła II na Zielonej Wyspie, 1979 rok*



**GRZECHY KOŚCIOŁA W STANACH ZJEDNOCZONYCH**

WEDŁUG RAPORTU KOMISJI powołanej przez amerykańskich biskupów z 2004 roku przez 50 lat ponad cztery tysiące księży katolickich w Stanach Zjednoczonych wykorzystywało seksualnie dzieci. Liczbę ofiar (głównie chłopców) oszacowano na 10 tysięcy. W 2002 roku ksiądz John

Geoghan z Massachusetts został skazany za napaść seksualną i pobicie 10-letniego chłopca (rok później Geoghana zamordowali współwięźniowie). Afera o mało nie doprowadziła do bankructwa archidiecezji w Portland – musieli sprzedać swoje budynki i grunty, żeby uniknąć płaży. Łącznie w latach

1995–2007 amerykański Kościół wypłacił ofiarom molestowania odszkodowania na sumę prawie dwóch miliardów dolarów. W Irlandii odszkodowania wyniosły do dziś około 1,5 miliarda euro, ale Kościół dał tylko 175 milionów. Resztę wypłacił rząd z pieniędzy podatników.

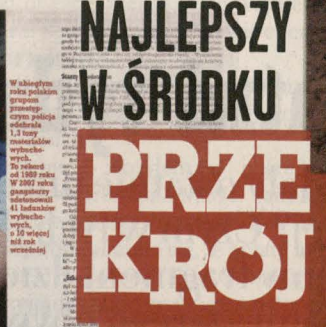
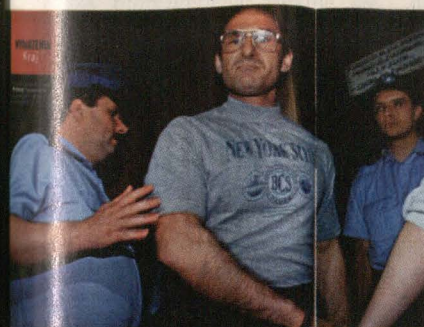
# PRENUMERATA

## W WYJĄTKOWO NISKIEJ CENIE!

**Tylko teraz, zamawiając roczną prenumeratę tygodnika „Przekrój”, zapłacisz 2,90 zł za egzemplarz.**

Cena prenumeraty ~~202,80 zł~~ **150,80 zł** (52 tygodnie: 2,90 zł/egz. przez cały rok)

**> GORĄCA PUBLICYSTYKA**



**> NIEZWYKŁE ROZMOWY**

**> PORUSZAJĄCE ZDJĘCIA**

Wybierz jeden ze sposobów zamówienia prenumeraty:

**Zamów przez telefon:** (022) 58 42 222 pn.-pt. w godz. 8-18, podając hasło: OBNIŻKA

**Wyślij zamówienie SMS-em** pod numer 72606 o treści PRENUMERATA.PRZEKROJ.OBNIŻKA, a po kropce wpisz imię i nazwisko oraz dokładny adres. Koszt SMS-a 2 zł netto (2,44 zł brutto).

**Zamów przez e-mail:** bok@edipresse.pl, podając hasło: OBNIŻKA. W zamówieniu należy podać: adres dostawy prenumeraty, tytuł czasopisma.

Za zamówioną prenumeratę zapłacisz listonoszowi przy odbiorze pierwszego egzemplarza. Ułisz także jednorazową opłatę pocztową w wysokości 5 zł.

**Zamów za pomocą karty płatniczej:** MasterCard, Visa, Classic, PolCard na [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl), (zakładka PRENUMERATA, podając hasło: OBNIŻKA). Prenumeratę zamawiamy zawsze z czterotygodniowym wyprzedzeniem. Cena prenumeraty obejmuje egzemplarz tygodnika „Przekrój” bez dodatków. Oferta promocyjna ważna **od 21 maja do 17 czerwca 2009 roku.**

Więcej informacji znajdziesz na stronie [www.przekroj.pl](http://www.przekroj.pl)



Swoje zapiski Edward Potocki prowadził przez całe lata 80. Kilka miesięcy temu pamiętniki, o których myślał, że zaginęły, odnalazły się podczas remontu mieszkania. Czytelnik przekazał je naszej redakcji. Publikujemy ich fragment opisujący tydzień poprzedzający pierwsze wybory z udziałem opozycji. Wybory, w których strona solidarnościowa odniosła spektakularny sukces i które były faktycznym końcem Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej.

**28 MAJA 1989, NIEDZIELA**

Kanikuła, ale naród nie ruszył na zieloną trawkę. Pod Pałacem Kultury Cepeliada. Thumy. Występy zespołów ludowych, rękodzieło. Największe kolejki po chleb razowy z Podlasia. Ludzie wyrwiają go sobie z rąk.

Thumy także na Legii. Tu mecz aktorzy kontra dziennikarze. Największą atrakcją była loteria: wśród publiczności rozlosowano plecaki, kilka walkmanów oraz – uwaga, uwaga – videoodtwarzacz!



cepeliada'89

Kultura ludowa mało bywalców Cepeliady obchodziła. Ludzie przyszli tu na zakupy

Sam mecz absurdalny. W drużynie dziennikarzy Włodzimierz Lubański i Jan Tomaszewski. Spiker wyjaśnił, że Lubański jest w pewnym sensie dziennikarzem, bo udziela komentarzy sportowych, a Tomaszewski ma felieton w „Sporcie”. Z kolei w drużynie aktorów mistrz Władysław Komar, który, jakkolwiek na to patrzeć, aktorem nie jest (choć bywał statystą).

Znany publicysta Lubański strzelił jednego gola, a znany publicysta Tomaszewski cztery. Aktorzy (między innymi Jan Englert, Jerzy Bończak, Bohdan Łazuka) nie mieli szans.

Plotka mówi, że cały ten cyrk wymyślono dla Jerzego Urbana, który miał być szefem drużyny dziennikarzy. A jako kandydat do Sejmu nie mógł przegrać.

Z udziału w meczu Urban wycofał się ponoć w ostatniej chwili. Za to rano spotkał się z wyborcami w kawiarni na Nowym Świecie. Wstąpiłem na chwilę. „Jestem przeciw zmianie nazwy naszego kraju, bo nie należy odcinać się od prze-



Solidarność była nie do zdarcia. To, co głośiły plakaty z zaskaku, miały wkrótce potęrdzić głosy wyborców

HISTORIA KOŁEM SIĘ TOCZY

# Ostatni tydzień PRL

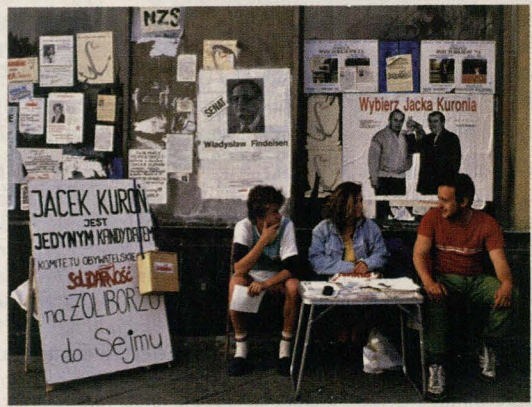
Jak wyglądały ostatnie dni dogorywającej Polski Ludowej? Czym w tych dniach żyła stolica? Publikujemy fragment dziennika z tamtych dni. Oto jak oczami szarego obywatela wyglądał tydzień poprzedzający wybory 4 czerwca 1989 roku, które były końcem komuny i początkiem III RP

szłości. Przymiotnik Ludowa świadczy o charakterze państwa”. Zgroza.

**29 MAJA 1989, PONIEDZIAŁEK**

Ostatnie przed wyborami posiedzenie Sejmu. Od rana transmisja w radiu. Do łez rozbawił mnie poseł Szymański z PZPR, który stwierdził, że „wielu spraw nie udało się załatwić, nie można jednak tej kadencji uznać za zmarowaną”.

Kampania wyborcza Solidarności była najbardziej widowiskowa. To zasługa tysięcy wolontariuszy



Rzutem na taśmę Sejm przyjął ustawę, według której Uniwersytet Wrocławski nie będzie już nosił imienia Bolesława Bieruta. Mieszkańcom Wrocławia gratuluję, u nas ulica Bieruta ma się dobrze.

Inne też. Przechodziłem dziś aleją Świerczewskiego przy placu Dzierżyńskiego. I oczy przetarłem ze zdumienia. Po kilkunastu latach przerwy ruszyły prace przy złocistym wieżowcu (tym, co to podobno wisi nad nim kłątwa). Robotnicy z odległej Jugosławii zaczęli demontować elewację. Będzie nowa, błękitna. Kaktus mi prędzej wyrośnie...

Kampania wyborcza w pełni. Widziałem dziś na mieście plakat: „Felicjan Rozynek. Jak ma być kielbasa i szynka, głosuj na Rozyńka”. Uff.

Będzie zakąska, a co do zakąski? Nic, najwyżej mazowszanka. Rząd wydał zakaz sprzedaży alkoholu od soboty 3 czerwca od osiemnastej do niedzieli 4 czerwca do północy. Prohibicja obejmuje także knajpy, Baltone i Pewex. Ida godziny prawdy.

FOT. CHRIS NIEDENTHAL/FORUM (2), NAC (3), ZBIGNIEW KOSYCARZ/KFP

**30 MAJA 1989, WTOREK**

Wybory, wybory, wybory. Miasto oblepione plakatami, pod tym względem Solidarność zdecydowanym liderem. Socjologowie zrobili badania. Zainteresowanie wyborami deklaruje 46 procent obywateli. Podobno to o 9 procent więcej niż cztery lata temu. Nie wiem, ile warte są te badania. Faktem jest, że na ulicach nie mówi się o niczym innym.

Oficjalny kurs „zielonych” wzrósł z 800 do 850 złotych. Jakie znaczenie ma ta informacja? Zerowe. Wymiana dewiz i tak odbywa się wyłącznie w kantorach. A tam w ostatnich dniach bez większych zmian: marki po dwa tysiące, dolary po cztery, funty po sześć. Bony do Peweksu po 3800. Dolary stały się niemal pełnoprawnym środkiem płatniczym. Za rozwód mój znajomy adwokat bierze 120 tysięcy złotych. Tylko w dolarach.

Nasza reprezentacja szykuje się do sobotniego meczu z Anglikami. To eliminacje do mistrzostw świata Italia '90. Widoki marne. W meczu z reprezentacją okręgu bydgoskiego drużyna narodowa wyemczyła skromnie 3:0. Dwa razy trafił Furtok, raz Kosecki. A jakby tego było mało, bramkarz Józef Wandzik narzeka, że boli go palec. Gdzie on ten palec włożył, do cholery?!

Studenci z NZS, którym sąd odmówił rejestracji, zawiesili strajk. Transparenty na bramie uniwersytetu pozostały.

Studenci strajkowali, bo sąd odmówił rejestracji ich niezależnego stowarzyszenia



**31 MAJA 1989, ŚRODA**

Studenci nie odpuszczają. Dziś blokowali gmach sądu. Milicja nie reagowała. Może dlatego, że powołała właśnie Społeczną Radę Milicji Obywatelskiej. „Rada będzie wyrażać opinie i formułować zalecenia w różnych dziedzinach działalności Milicji”. Ciekawostka. W dziedzinie palowania też?

Esbecja czuje pismo nosem i robi zasłone dymną, że niby teraz będzie cacy. Pewex reklamuje się nową ofertą. Można tu kupić meble dziecięce. Kom-

plet – szafa, komoda i łóżko – kosztuje, bagatela, 103 dolary. Chyba upadli na głowę. Kogo będzie na to stać?

**1 CZERWCA 1989, CZWARTEK**

Dzień Dziecka. Centralne obchody, te z udziałem towarzyszy i ministrów, w Bydgoszczy. Premiera Rakowskiego nie było. Wybrał się na spotkanie sołtysów województwa suwalskiego. Nie lubi dzieci?

A w Krakowie tamtejszy Ośrodek Kultury i Informacji NRD otworzył wystawę zabawek z tego kraju. Dzieciaki nie będą mogły się bawić, ale za to popatrzą sobie przez szybę. Ale radość! Dowiedziałem się przy okazji, że NRD to największy w Europie producent zabawek z drewna. Kto by pomyślał? Kraj trabantów i wartburgów? Drewniane zabawki jakoś nie pasują.

Idzie nowe, to się czuje. Dziś w Łodzi otwarto pierwszy po wojnie lombard. Będzie można wstawić enerdowskie zabawki.

Wystąpiłem o paszport. W urzędzie nie miałem szans – kolejka na kilkanaście godzin.

Papiery złożyłem u pośrednika, w biurze Orbisu na MDM. Tam kolejka mniejsza, ale co z tego. Gdy odstąpiłem swoje, okazało się, że opłaty muszę wnieść na pocztę. Kasa Orbisu ich nie przyjmuje, takie przepisy. A na pocztę kolejne dwie godziny. Wyszło na to samo, co w urzędzie paszportowym.

Zresztą sam paszport to połowa sukcesu. Przed ambasadami całodobowe kolejki po wize. I to nie tylko do USA czy RFN, Grecja, Turcja, Hiszpania, Austria, Włochy, Francja – tam też tłumnie wybierają się nasi rodacy. Będą zwiędzać?

Władze urządziły w parku Agrykola polski Hyde Park. Jest mównica i ekran, na którym wolno wypisać swoje hasła. Kompletny niewypał. Przechodziłem obok dziś po południu. Żywego ducha, tylko para emerytów, która ewidentnie nie miała o niczym pojęcia.

À propos Hyde Parku. Nasi piłkarze już w Londynie. Przywitała ich lodowata pogoda.

A mnie (i połowie miasta) SPEC odciął ciepłą wodę. Konserwacja instalacji. Przez dwa tygodnie!

**2 CZERWCA 1989, PIĄTEK**

Rano rzecznik Komitetu Centralnego Jan Bisztyga wydał apel, by zakończyć już kampanię wyborczą. A wieczorem w telewizji wystąpił z orędziem generał Jaruzelski. Sprytnie. „Wzywam do stworzenia szerokiej koalicji na rzecz rozwoju Polski” – dukał generał.

„Gazeta Wyborcza” podała dziś wy-



Największą atrakcją meczu dziennikarze kontra aktorzy była loteria. Wśród publiczności rozlosowano magnetowid oraz kilka walkmanów. Dla większości Polaków taki sprzęt był wtedy przedmiotem marzeń

niki sondażu przeprowadzonego wśród 1759 przypadkowych osób. Na partię chce głosować 3,7 procent badanych, na Solidarność 58,2. Komuna kruszy się i generał zdaje się o tym wiedzieć.

**3 CZERWCA 1989, SOBOTA**

Na Wembley katastrofa. Rozjechali nas 3:0. Bramki strzelili Gary Lineker, John Barnes i Neil Webb. Nasi jakby na kacu. Ale trener Wojciech Łazarrek ocenił to tak: „Polski zespół przypominał niemowlaka, który o własnych siłach może wykonać pewne ruchy, ale należy wątpić, aby miały one coś wspólnego z rzeczywistością”. Banda partaczy.

Sporo doniesień ze świata. W Iranie umarł Chomeini, w Chinach starcia wojska ze strajkującymi studentami.

U nas władza nie odpuszcza do końca. Tym razem wieczorne orędzie Rakowskiego („Chcę wierzyć, że wybory nie podzielią Polaków”). Orkiestra na „Titanicu” gra.

Zainteresowanie wyborami ogromne. Ze świata przyjechało 450 dziennikarzy. Ogólna atmosfera wyczekiwania.

Jutrzejsza niedziela ma być pogodna. Zapowiadają tylko przelotne opady.

Opracował: Igor Ryciak



W czwartek 4 czerwca po godzinie 15.00 o ostatnich dniach PRL słuchaj w audycji „Blog FM” w Radiu TOK FM. Zaprasza Jakub Janiszewski



→  
W tym tygodniu:

KARIERA PEWNEGO CATA, CZYLI ODWRACANIE KOTA OGONEM – S. 38 KOZYRA JAKO NOSFERATU, CZYLI NIEZŁA SZOPKA W RADIU – S. 36 O TYM, ŻE JEŚLI KABARET, TO TYLKO O DZIENNIKARZACH – PONIŻEJ

Najsztub  
pyta



# NIE BĘDE ŚWIĘTOWAĆ

Rozmowa odbyła się 26 maja 2009 roku w Warszawie

Krytykowałam PRL i może przyczyniłam się do tego, że byliśmy najweselszym barakiem w obozie – mówi **Olga Lipińska** – ale kapitalizmu też nie lubię. Ostatnie 20 lat spędziłam głównie na pogoni za pieniędzmi

**Będzie pani świętowała rocznicę 4 czerwca?**

– Nie. Nie mam powodu do świętowania.

**Dlaczego?**

– Bo nie jestem zadowolona z tego, co jest.

**A 20 lat temu była pani zadowolona z tego, co się dzieje?**

– Byłam. Szliśmy na wybory w nastroju radosnego oczekiwania, że wszystko się zmieni, że coś się nareszcie skończyło. Wydawało mi się, że do szczęścia wystarczy, jak zniknie cenzura, beton partyjny, jakaś taka stęchlizna i oczywiście głupota, główna bohaterka moich kabaretów. Wtedy mówiono, że robię kabaret polityczny. To nieprawda.

**Tak to odbieraliśmy.**

– To był kabaret społeczny. Interesowałam się bardziej społeczeństwem, co ono rozumie z tego, co do niego mówią politycy. Z badań wynikało, że prawie 70 procent widzów nie rozumie prognozy pogody, to pomyślałam, że informacja czy dobre chęci polityków niekoniecznie dochodzą do ludzi. I dziś nie zmieniam zdania.

**„Kabarecik” był dużo trudniejszy do zrozumienia niż prognoza pogody.**

– Myli się pan.

**Był oglądany, ale czy rozumiany?**

– Staralam się go robić tak, żeby jednocześnie był i cyrkiem dla niewykształconych, i miał wyższe piętro dla tych, którzy czegoś od kabaretu satyrycznego oczekują. A w ogóle to chciałam poprawiać świat. I 20 lat temu nie przypuszczałam, że ten radosny 4 czerwca przerodzi się w taki klerykalizm, parafianstwy, że tak wysoko głowę podniesie kołtun. Że dalej będzie cenzura, gorzej – autocenzura, obyczajowa i kościelna.

**Ten ukłon wobec Kościoła na początku lat 90. był odreagowaniem PRL, że trzeba Kościołowi, który wspierał przemiany, a był prześladowany, zadośćuczynić.**

– Wychowałam się między innymi na Boyu, dość wcześnie zaczęłam czytać takie rzeczy, jak „Dziewice konsystorskie” czy „Nasi okupanci”, nasz dom był tolerancyjny i obojętny religijnie. Mam bardzo fajną, mądrą mamę, która bardzo wcześnie zauważyła nie-

bezpieczeństwo i nachalstwo kościelne. Zadzwoniła do mnie, gdy po raz pierwszy Glemp wszedł do Sejmu i zaczął śpiewać koledy. Mama pamiętała czasy przedwojenne, ale powiedziała mi, że nawet wtedy nie było takiego panoszenia się ze strony Kościoła katolickiego. Przeraziła ją także częste po 1989 roku chwalenie II Rzeczypospolitej.

**Kościół czuł się tym, który pokonał komunizm, więc to był naturalny odruch zwycięzcy.**

– Nie oni pokonali komunizm, bo jak pan wie, komunizmu nie było, i chociaż my nie czepiamy się tego terminu. I nie Kościół tak go znowu pokonał. Klerykowi dobrze było za PRL. Kłaniał się tamtej władzy i często blisko z nią współpracował. Realny socjalizm rozleciał się, bo tak chciał Gorbaczow, a nie Kościół. A wracając do „zwycięskiego” Kościoła – jest, jaki jest od wieków: trzyma swoje owieczki w ciemności i gusłach, ale dlaczego politycy, przywódcy mojego kraju, tak obrzydliwie, bez honoru czolągają się przed biskupami? Bez różnicy z lewa i prawa podlizują się i kłaniają Kościołowi bez żadnego wstydu.

**Mnie to nie dziwi. Dzielią się z Kościołem władzą, bo uważają, że to im zagwarantuje dalszą władzę.**

– Pomyłka, odwrotnie. Kościół jest zawsze tam, gdzie jest władza. Nie sądziłam, że Kościół będzie chciał rządzić także niewierzącymi, bo tym jest na przykład wymuszenie przez niego prawa w sprawie aborcji. Kościół ma prawo mieć swoje zdanie na temat aborcji, wobec tego niech się stosują do tego prawa ludzie wierzący. Ja na przykład nie muszę. Pan się śmieje z mojej naiwności?

**Też to wielokrotnie powtarzałam, że jeżeli katolikom religia na to nie pozwala, to niech tego nie robią, i żadne prawo powszechne nie jest tu potrzebne.**

– Ale wpływanie na administrację państwową, żeby robiła specjalne ustawy, to jest draństwo i skandal! Ja się z tym nie godzę. Jak mogłam, wojowałam i do wojowałam się. Kościół zdjął mnie z anteny, a osobiście zrobił to pan Dworak. Dość długo szły uporczywe

prośby od władz kościelnych o zdjęcie mojego „Kabaretu...” z anteny. No i przyszedł pan Dworak, posłuchał i zdjął. To była kolejna jaskółka wstrętnej cenzury obyczajowej, dulszczyzny, w której teraz żyjemy.

**Pani Olgo, a może jesteśmy takim narodem, którym ma rządzić wójt i pleban, to lubimy, tego chcemy i o to walczyliśmy?**

– Może, ale nasze społeczeństwo nie jest zbyt religijne, religia ma raczej charakter obyczajowy, do kościoła się idzie, żeby pokazać nowe palto, buty, a ostatnio nowy samochód. Jest bardzo płytka i cieniutka ta nasza religijność. To jest hipokryzja i fałsz. I ta hipokryzja i fałsz rozlewają się na wszystkie dziedziny życia, zatruwają je. W polskim społeczeństwie cały czas co innego się mówi, a co innego robi, „mówimy: partia – myślimy: Lenin”. Zna pan to? I tak co innego mówimy i co innego myślimy.

**Osobiście znam tylko Polaków, więc zawsze uważałam, że tacy są wszyscy ludzie.**

– Tacy fałszywi? A nie uważa pan, że jest to wielka zasługa Kościoła katolickiego? Można robić różne świństwa, a pójść się do spowiedzi itd., i już nie trzeba fatygować własnego sumienia. W Polsce ludzie są w większości nierefleksyjni, leniwi umysłowo, strasznie boli Polaków myślenie. Lepiej się wypowiedzieć. Książka da rozgrzeszenie i hulaj dusza, piekła nie ma?

**Skoro tacy są, to może się z tym pogodzić?**

– Dlaczego? Ja nie jestem bierna, reaguję. Dlaczego zaczęłam robić satyryczny kabaret? Bo chciałam wyśmiać głupotę i myślałam, że jak się ją wskaże palcem i wyśmieje, to ze wstydu zniknie. Znow się pan ze mnie śmieje.

**Pani zdaniem od czasu kolędy Glempa w Sejmie cały czas pogłębia się klerykalizacja życia?**

– Tak. I nie z powodu religijności Polaków, ale z powodu strachu.

**Rządzących?**

– Nie tylko, także strachu zwykłych ludzi, że na przykład stracą pracę. Ta 20-letnia wolność nie jest wolnością dla przeciętnego człowieka, jemu było dużo lepiej w PRL, tylko on się do tego nie przyznaje, a jak może, to pluje na ten PRL, bo taka jest moda. Nie jestem apologetką PRL, ale paradoksalnie ta wolność, którą pan świętuje 4 czerwca, była dla przeciętnego Polaka wolnością właśnie w PRL. Wtedy był wolny od myślenia o utrzymanie swojej rodziny, od strachu, że go z mieszkania wyrzucą, był wolny od bojaźni, że straci pracę, że bank zabierze mu wszystko, miał pełne poczucie bezpieczeństwa. I ten brak strachu się skończył. Pojawiała się trwoga i ze strachu – do Boga. W moim kabarecie nie występowałam nigdy przeciwko wierze ani religii, mówiłam o pazerności i wypaczeniach Kościoła. Ten polski zastrachany obywatel we władzy też nie ma oparcia. Rządzący jeszcze bardziej boją się o stołki i jeszcze obrzydliwiej podlizują się proboszczom, aby ci z ambony poparli w wyborach tych, co dają, powiedzmy, na tacę. Skandal z komisją majątkową jest już nie do ukrycia.

**Nowa rola Kościoła się pani nie spodobała. A polski kapitalizm?**

– Nie, jeszcze gorzej. Ja w ogóle nie lubię tego ustroju. Pracowałam w kapitalizmie w telewizji francuskiej i nawet miałam tam naprawdę sukces. Proponowano mi pozostanie na stanowisku reżysera realizatora. Nie chciałam. Wróciłam do domu po dłuższym pobycie i powiedziałam do męża: jak to dobrze, że u nas nie ma kapitalizmu. Widziałam, co się tam dzieje, widziałam pośpiech, ten wyścig szczurów, ludzi, którzy wyrwali sobie włosy z głowy z rozpacz i strachu, że stracą pracę. U nas tego nie było. Wręcz przeciwnie, był na wszystkim czas i ciągle „brak ludzi do pracy”.

**Mówi pani, że kapitalizm jej się nie podobał, skąd więc była ta radość 4 czerwca 1989 roku? Było wiadomo, że nadchodzi.**

– W 21 postulatach gdańskich nie było mowy o kapitalizmie, one mówiły o poprawieniu twarzy socjalizmu. Myślę, że gdyby stoczniowcy wiedzieli dziś, że wylecą w powietrze, to nawet tamte postulaty podarliby na strzępy.

**Czyli w 1989 roku miała pani nadzieję na reformę socjalizmu, a nie na kapitalizm?**

– Nie tak dosłownie. Nas spotkała transformacja, która była fałszywą gębą, pożałuj Boże, kapitalizmu. Całe pokolenie w PRL lizało cukierek przez szybę. I dlatego dopadnięcie pieniędzy i „skarbow” w sklepach stało się u nas chorobliwe. To się nieszczęśliwie skończyło...

**Przed wszystkim dla kultury, ludzie się od niej odwrócili.**

– Mieli pieniądze i inne rozrywki, na przykład mogli wyjechać do różnych krajów i tam kupować gadzety, których dotąd nie znali. Kultura już im była niepotrzebna. Pewien wysoki decydent, którego uważałam za osobę światłą, powiedział mi: najpierw musi być pełna lodówka, a później będą pieniądze na kulturę. A więc będziemy mieli kielbasę, ale nam ryje wyrosną. Tak mu odpowiedziałam. →







→ W PRL kultura, z powodu braku różnych rzeczy od wolności po kielbasę, była zamiast wszystkiego, nadęła się do niewyobrażalnych rozmiarów. I może dziś wróciła do naturalnych.

– Ale myśmy zrobili parę mądrych i wielkich rzeczy w kulturze.

**Zrobiliście, ale ten czas minął.**

– Myśli pan, że mija czas na kulturę i wysoką sztukę? Miałam niedawno takie spotkanie w Collegium Nobilium w szkole teatralnej i studenci zapytali mnie, co jest dla mnie najważniejsze przy tworzeniu. Odpowiedziałam: czas, czas. Nie mogę pracować w pośpiechu, w biegu. W naszym kapitalizmie zaczęto do wszystkiego przeliczać na pieniądze, i to później marnotrawione. Na początku robiłam kabaret przez siedem dni, na koniec miałam na to tylko jeden dzień. Sztuka wymaga czasu, refleksji, zastanowienia. W pośpiechu robi się tandetę. Czas jest ważniejszy od pieniędzy – tak uważam. Mój kabaret był zresztą tani.

**Może po 20 latach mija „brak czasu” na tworzenie kultury, może mija czas takiego żarłocznego kapitalizmu?**

– Na razie nie mija. Pan mnie pytał, dlaczego nie świętuję – właśnie przez takie obawy, że ja już nie zdąży takiego czasu doczekać. Przez te ostatnie 20 lat nie ma nic ważniejszego od pieniędzy. Tracę nadzieję. Myślę o tym, że może kupię sobie kozę i wyjadę na wieś, i dam sobie z tym wszystkim spokój. Nie mogę patrzeć na tandetę w każdej dziedzinie. Nie mogę słuchać polityków, którzy mają ten naród za kupę idiotów.

**Może słusznie? Skoro rządzą cały czas, tak nas traktując. Ale w Balcerowicza pani uwierzyła?**

– Tak, nawet go poparłam. „Balcerowicz wyciął nam numer”, przecież to była piosenka popierająca. Śpiewaliśmy „Balcerowicz wyciął nam numer i różnicować dochody chce”, i Balcerowicz mi za to dziękował. Oczywiście ta reforma była okrutna, dzisiaj patrzę na to z innego punktu widzenia i trochę się wstydzę, że go tak bardzo poparłam, że wyśmiałam roszczeniowców, którzy, jak mi się wtedy wydawało, mieli roszczenia nie wiadomo o co. Dzisiaj myślę, że można było nie wprowadzać tak ostrego, szokowego kapitalizmu. Ludzie byli do tego nieprzygotowani. Dlatego tak kochali Kuroń, bo on próbował coś im tłumaczyć i ratował zupą. Bo co to jest ojczyzna? Zakład pracy, huta, stocznia czy kopalnia. Ojczyzną były też dla ludzi na wsi PGR-y. I nagle tych wszystkich ludzi Balcerowicz wyrzucił z ich małych ojczyzn za okno. I myśli pan, że oni wypiją z panem toast radości? Miałam taką piosenkę w kabarecie „I po to żeśmy się bili, i Lechu skakał przez płot”, gdzie wyśmiałam ten ból wyrzucenych, ich żale, że nie mają za darmo wczasów i papieru toaletowego. Teraz się trochę wstydzę tego poparcia „nowego”, chociaż od po-

czątku byłam krytyczna. Szkoda, że nie pozwolono Rakowskiemu trochę porządzić, może łagodniej przesłaby ta nieszczęsna transformacja. Nie byłoby takich anomalii. Reformy gospodarcze to zasługa Rakowskiego i to, że paszporty mamy w domu, też zawdzięczamy jemu. Ale to komuch i trzeba było go wdeptać w ziemię. Nie szanujemy ludzi, którzy coś dobrego robią dla ojczyzny. Naprawdę podział na lewicę, prawicę jest wyświechtany i niemodny. Ludzie dzielą się na światłych i kołtunów i nieważne: z lewa czy z prawa. U nas nie ma polityków państwowców.

**Przecież bez przerwy ich widzę, ciągle mają „Polska” w ustach, hymn śpiewają, błagają, żebyśmy im pozwolili służyć ojczyźnie.**

– Choć nie przepadam za Amerykanami, ale przyglądałam się temu społeczeństwu. Oni mają jedną rzecz, która mi się bardzo podoba. Są patriotami naprawdę.

**Co to znaczy?**

– Myślą o swoim kraju, a to zaczyna się od tego, że śpiewają hymn, trzymając rękę na sercu, że jak wchodzi do Senatu prezydent, wszyscy wstają – i jego przeciwnicy, i jego zwolennicy – a po wygranej kampanii prezydenckiej ci, którzy byli przeciwko wygranemu kandydatowi, akceptują go. My do końca nienawidzimy tych, którzy wygrali wbrew naszej woli. „Nie naszych” zabić!

**Może po prostu jesteśmy plemieniem rządzonym przez wójta i plebana?**

– Tak, i mamy plemienną politykę, partia to plemię, akceptuje tylko ludzi ze swojego plemienia. Mamy ambicje być Pierwszym Światem, a jesteśmy Trzecim. Kiedyś się przerażałam, jak się dowiedziałam, że dla siedemdziesięciu par procent młodych Polaków celem ich życia jest udana rodzina.

**A co w tym przerażającego?**

– Udana rodzina to rzecz bardzo dobra, tylko zamknięcie się w rodzinie jest aspołeczne. To są wtedy takie zamknięte kule, a to społeczeństwo jest tak właśnie prorodzinne. Moje dzieci, moja żona i teściowa, wujek – to wszystko to „my”, a reszta nas nie obchodzi. U nas dla rodziny i ukradnie się, i zrobi najgorsze świństwo, bo jest usprawiedliwienie: kradnie się przecież dla rodziny.

**Może rodzinność tego rodzaju jest tym samym, czym w życiu politycznym, publicznym rozmywanie odpowiedzialności? Rodzina powoduje, że się jest częścią czegoś większego, odpowiedzialność nawet za własne czyny się rozkłada. Temu unikaniu odpowiedzialności za samego siebie nie ma się co dziwić, bo przecież pani uważa, że żyjemy w społeczeństwie ludzi słabych.**

– Tak, ludzie słabych, leniwych, biernych, niereagujących, mało wymagających. I dlatego martwi mnie taka propaganda: zajmij się rodziną i niech cię nie obchodzą żadne sprawy, nie wtykaj nosa ani w politykę, ani w sprawy społeczne, zajmij się dzieckiem, żeby miało piękną sukienkę do komunii.

**Albo zajmij się swoim brzuchem, nawet jak masz 15 lat, bo w przyszłości będziesz rodzina Polaków i twój brzuch musi być w jak najlepszym porządku. Odszkodźmy od narodu. Chodzi pani do teatru?**

– Przystałam i jest mi bardzo smutno z tego powodu. Przecież byłam 13 lat dyrektorem teatru.

**Czemu pani przestała chodzić?**

– Jest coś fałszywego w dzisiejszym teatrze. Wprowadzie sztuka, jak sama nazwa wskazuje, jest sztuczna, ale musi mówić prawdę – to taki paradoks. A do teatru weszła grupa ludzi, którzy przede wszystkim chcą pokazać siebie. Jeżeli widzę „Rewizora” pana Klaty, genialną, uniwersalną sztukę, która mówi o bardzo ważnych, ponadczasowych sprawach, a on to zawęża do Gierka, to ja bardzo przepraszam, ale to mnie nie obchodzi. Gierka dawno nie ma i nie o nim pisał Gogol. Ten geniusz reżyserski wszystko zawęża do płaskich politycznych spraw. Nie on jeden. W teatrze jest dużo pustej formy, gdzie widać popisy reżyserskie. Jestem zawodowcem, ale idę do teatru czy kina po to, aby coś przeżyć. Sztuka działa na emocje. Przyzwyczajona jestem do tego, że słowo jest ważne. Ja często nie rozumiem, o co chodzi bohaterom, bo zanim padnie słowo, to aktor robi cyrkowe akrobacje. Nie rozumiem po co. To jest po prostu głupie. Chodzę na przedstawienia do szkoły teatralnej i patrzę na tych młodych ludzi, którzy dają z siebie wszystko, tylko nie mówią najważniejszego – prawdy.

**Może jest pani starej daty?**

– Po prostu ciotką, która siedzi na kanapie i ma za złe, tak?

**Tak, i ględzi, że za jej młodości to naprawdę było coś.**

– Ale jak młoda reżyserka Agata Duda-Gracz zrobiła przedstawienie w Krakowie, to miałam ściśnięte ze wzruszenia gardło, więc może nie jestem tylko zrzedliwą ciotką. Jeszcze potrafię się wzruszyć.

**Co te 20 lat z Polakami zrobiło?**

– Stali się bardziej – powiedzmy, może ciut za dużo – europejscy. Powiedzmy, że mają poszerzone horyzonty. Wiedzą już, co należy mieć, jak się nosić, gdzie jeździć na narty. Za to zrobili się też mniej empatyczni, mniej towarzyscy, mniej chętni do pomocy. Zapanowała taka „dosiebność”, wszystko do siebie, po trupach, nie ma koleżeństwa, otwartości na innych. Przystałam chodzić na kolacje, na przyjęcia do moich znajomych, bo się ciągle mówi o forsie. Myśmy byli pokoleniem gadającym przy herbacie, przy jednej butelce paskudnego wina, ale o wszystkim: o polityce, o ludziach, o sztuce, o chłopakach, o dziewczynach, o miłości, o książkach – i było wstydem czegoś nie przeczytać, pamiętać, że musiałam zmorodować „Ulisesa”...

**Ja nie z mordowałam do końca.**

– Ja z mordowałam do połowy. Myśmy mieli czas na rozwój, na gadanie, a jeżeli człowiek robi tylko pieniądze przez całe życie? Jak

długo można się cieszyć z nowego samochodu, domu, butów? Potem się dochodzi do czterdziestki i co? Człowiek jest pusty. Już był w Tunezji, na Cyprze, w Egipcie, na Kanary pojechał, kupił sobie dobry samochód, a w środku jest pusty. Nic nie wie, nie czyta, nie interesują go inni ludzie, a jak ktoś opowiada swoją historię, to go nudzi po prostu. A właśnie teraz zaczyna mieć 40 lat pierwsze pokolenie wolności goniące za pieniędzmi.

**Pani Olgo, chciałaby pani jeszcze robić kabaret?**

– Bardzo. Ponieważ mój kabaret to nie tylko rozrywkowy program, to była pewna filozofia, pewien świat. Ten program miał też, może się pan ze mnie śmiać, wymiar edukacyjny. Mnie kiedyś na takim spotkaniu w szkole pewien chłopak zapytał: czy pani coś dobrego w życiu zrobiła? Robiła pani teatry i kabarety, i co z tego wynika? Odpowiedziałam: przede wszystkim robiłam kabaret w czasach realnego socjalizmu, bohaterem był Misiek, który reprezentował partyjny beton. Pisałam mu surrealistyczne monologi, mówił na przykład o wielkiej polityce i jaki ma na nią wpływ spożywanie wyrobów Wedla, których nie było w nadmiarze, mieszal wszystko. Mówił tekst, że artysta musi najpierw coś wyprodukować, żeby później być artystą, wyprodukować to, czego nie ma – wate, rajstopy itd., to wszystko, czego nie ma na rynku. Jeszcze był woźny Turecki – przedstawiciel klasy robotniczej – i pan Janek – przewodniczący związku, który nie miał nic do powiedzenia. Turecki sprzedawał koks na lewo i donosił dyrekcji na zespół. Umowa między panem Jankiem, przewodniczącym związku, i woźnym Tureckim była taka: „Panie Turecki, ja pana kryję z tym koksem, a pan na mnie nie donosi – zgoda?”. Rzecz działa się w marnym teatrzyku, ale było to odbicie ówczesnej rzeczywistości i mentalności ludzi wychowanych w PRL. Oglądając to, Polacy zaczęli się z tego wszystkiego śmiać, przestali się bać. I to jest moja zasługa. Dostawałam bardzo dużo listów, gdzie mówili: niech Turecki jeszcze raz zdemoluje gabinet Miśka, bo my mamy takiego samego dyrektora, takiego samego Miśka. Może przyczyniłam się do tego, że byliśmy najweselszym barakiem w całym obozie?

**A gdyby ktoś zamówił u pani kabaret, to o czym lub o kim?**

– O dziennikarzach, tej obecnie potężnej czwartej władzy, o jej manii wielkości, o telewizyjnych redaktorach, którym się wydaje, że robią wielką politykę, bo lansują miernoty polityczne i prowadzą dyskusje w stylu magła. □

29 GRN  
DO WSZYSTKICH SIECI  
KONTO WAŻNY ROK  
PO KAŻDYM DOŁADOWANIU  
SMS-Y ZA DARMO  
DO WSZYSTKICH SIECI  
PO KAŻDYM DOŁADOWANIU



Play Fresh to niepokonana oferta, ponieważ jest to wszystko: SMS-y za darmo po każdym doładowaniu (nawet 5 000 SMS-ów aż na 50 dni), 29 gr/min do wszystkich sieci i konto aktywne przez rok po każdym doładowaniu (nawet 12 miesięcy za 5 zł).

Wystarczy, że kupisz starter Play Fresh. Jeśli nie masz Play Kartę lub Nowy Play na Kartę, to dzwoniemy do Ciebie. Numer kierunkowy \*111\*33\*1# i zatwierdź.

PRZEJDŹ DO PLAY FRESH

Więcej szczegółów na [www.playmobile.pl](http://www.playmobile.pl)

REKLAMA  
TVP  
TELEWIZJA POLSKA

**Olga Lipińska** – najsłynniejsza polska autorka kabaretowa. Jej programy z przymrużeniem oka opowiadające o życiu społeczno-politycznym w Polsce były obecne na antenie telewizji przez niemal 40 lat. Najlepiej pamiętany jest „Właśnie leci kabarecik” (1974–1977) z plejadą najlepszych aktorów komediowych. Za komuny Lipińska stała się cenzurą. Za odcinek, w którym Jan Kobuszewski opowiedział słynny dziś dowcip: „Kto prosił ruskie? Nikt, same przyszły”, odebrano jej na długi czas legitymację prasową i zakazano wstępu na Woronicza. W wolnej Polsce („Kabaret Olgi Lipińskiej” (nadawany od 1990 roku) z czasem tracił na popularności, aż w 2005 decyzją kierownictwa TVP został zdjęty z anteny. Lipińska od lat pisuje felietony w „Twoim Stylu” i wciąż zaangażowana jest w politykę. Ostro krytykowała np. ustawę antyaborcyjną, broniła Małgorzaty Niezabitowskiej przed oskarżeniami o współpracę z SB, włączyła się w batalię o ustawę medialną. Urodziła się w Warszawie, gdzie skończyła studia na Wydziale Reżyserii Akademii Teatralnej (ówczesnej PWST).





SYLWETKA JAREK SZUBRYCHT

# Nosferatu z Radia Zet

Potwór, który w pracy niszczy ludzi, a piosenkarki pożera na śniadanie, czy jednak wizjoner, którego trudno zrozumieć zwykłym śmiertelnikom? Oto Robert Kozyra, wciąż prezes Radia Zet, na zakręcie

**K**iedy w połowie maja ogłoszono najnowsze wyniki słuchalności stacji radiowych, na kopcu Kościuszki w Krakowie fetowano historyczne zwycięstwo. RMF FM słucha ponad 10 milionów Polaków, co daje rozgłośni 27 procent udziału w rynku. Zetka, ich największy konkurent, przelęgła gorzką pigułkę – spadek do 7,6 miliona słuchaczy (badanie za luty–kwiecień 2009 roku według Radio Track SMG/KRC). Musiały polecieć głowy. 22 maja ogłoszono, że Robert Kozyra przestaje pełnić funkcję prezesa i dyrektora programowego Radia Zet\*.

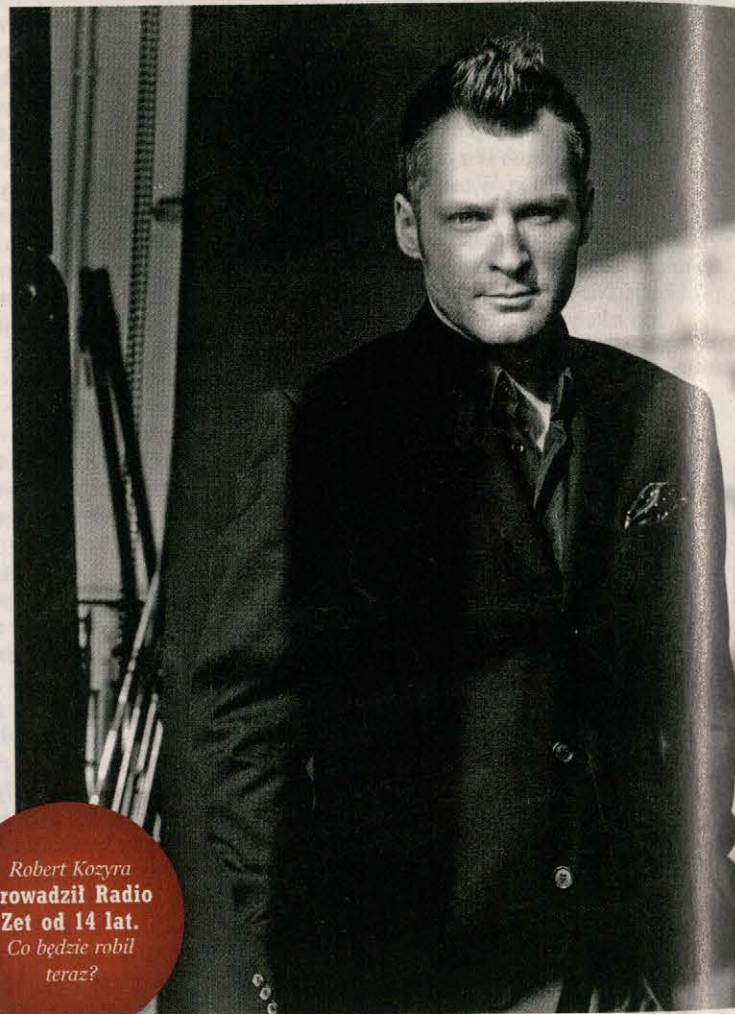
– Pamiętajmy, że Radio Zet ma francuskich właścicieli, którzy na pewno oczekiwali od zarządu podjęcia energicznych kroków. Usunięcie prezesa było ukłonem pod tę francuską publiczność – uważa Michał Figurski, dziennikarz radiowy. – Szkoda – równie lakonicznie, co złośliwie skomentował decyzję konkurencji Kazimierz Gródek, prezes RMF.

## Bez paniki

Kiedy inni mówią o przegranej bitwie, ze sztabu generalnego Zetki płyną komunikaty o przegrupowaniu sił i wycofaniu się na z góry upatrzone pozycje. – Myśleliśmy o tej zmianie od kilku miesięcy. Prowadzę Radio Zet i zarządzam tą marką od 14 lat. Jak na człowieka, który nie jest właścicielem firmy, to bardzo długo, szczególnie w Polsce – mówi „Przekroju” Robert Kozyra. Twierdzi, że nie składa broni, lecz obejmuje dowodzenie na innym odcinku frontu. – Strategiczną rzeczą dla Eurozet jest dywersyfikacja przychodów, bo obecnie czerpiemy je tylko z radia. Czeka na mnie nowe projekty.

Sugestia, że został ukarany za prowadzenie radia w złym kierunku, zaniebdywanie informacji na rzecz muzyki, bardzo go irytują. Przede wszystkim dlatego, że ich autorzy nie chcą się ujawnić. – Śmiesz mnie artykuły w poważnych gazetach, które opierają się na anonimowych źródłach. Znajomi Angeliny Jolie mówią, że Brad Pitt pije... – kpi Kozyra, po czym proponuje mi, bym oficjalnie, pod nazwiskiem, przepytiał jego pracowników, jak to jest naprawdę z tą in-

W zeszłotygodniowej nocce opisałem tę sytuację jako „zwolnienie”, co spotkało się z protestem Eurozet, właściciela radia.



Robert Kozyra prowadził Radio Zet od 14 lat. Co będzie robił teraz?

formacją w Zetce. Nie korzystam z zaproszenia.

Wciąż urzędujący prezes Radia Zet bagatelizuje również przewagę konkurencji. Jego zdaniem niezasłużoną i uzyskaną dzięki marketingowej sztuczce wykorzystującej ułomność metodologii badań słuchalności. – To, że RMF od stycznia zdobył 5 procent zasięgu, nie zmieniając ani programu, ani sposobu komunikacji, jest co najmniej zastanawiające. Czy to przypadek, że pięć miesięcy temu zaczęli nadawać konkurs, w którym aby wygrać pieniądze, zamiast „halo” należy powiedzieć „RMF FM”? Niestety, do badań słuchalności radia nie mamy narzędzi równie doskonałych jak te, którymi dysponuje telewizja, więc dzwoni się do ludzi i pyta, jakiego radia ostatnio słuchali. Akcja RMF bardzo przypomina te badania. Na rozwiniętych rynkach takie praktyki są zakazane – zżyma się Kozyra.

Trudno zgadnąć, ile w tym autentycznego oburzenia na nieuczynności RMF, a ile zazdrości, że sam wcześniej nie wpadł na podobny pomysł. Niekonwencjonalne metody promocji

radia to przecież jego specjalność. Madonna i Robbie Williams wychwalający stację, spektakle Krystyny Jandy czy kontrakt z CNN to tylko niektóre z jego pomysłów. Tak czy owak, twierdzi, że kłopoty Radia Zet tak naprawdę nie są kłopotami, ale częścią większego planu. – Od dwóch lat przechodzimy transformację. To normalna rzecz, coś jak branie lekarstw w trakcie choroby. Efektem ubocznym takiej transformacji jest przejściowy spadek czasu słuchania. Trzeba być cierpliwym, konsekwentnym i nie panikować, a czas słuchania wzrośnie.

## Reżim w cieniu legendy

Robertowi Kozyrze cierpliwości i konsekwencji trudno odmówić. Urodził się 41 lat temu w Koszalinie, studiował polonistykę na Uniwersytecie imienia Adama Mickiewicza w Poznaniu. Kiedy już zrozumiał, że zawód nauczyciela nie jest szczytem jego marzeń, usiadł przed sitkiem w poznańskim Radiu S. Zaledwie cztery lata później objął kierownictwo w Radiu Zet osieroconym przez założyciela – Andrzeja Woyciechowskiego. Był ambitnym żółtodzi-

o, który musiał zmierzyć się z legendą wybitnego poprzednika, zespołem złożonym z niezbyt przychylnie mu nastawionych indywidualistów i zmieniającym się w szaleńczym tempie polskim rynkiem radiowym.

– Na początku Kozyra dostawał cieżki za to, że zdradził ideały Woyciechowskiego, że próbował przenieść Zetkę w inne, komercyjne obszary. Dzisiaj to nikogo nie dziwi. Kozyra wyprowadził Zetkę ze straconej pozycji – uważa Piotr Metz. – Lifting, który wtedy przeprowadził, był bardzo dobrym posunięciem. Dzięki niemu Radio Zet przeżyło najgorszy okres w swojej historii, postawił je na nogi – wtóruje mu Karolina Korwin-Piotrowska (sześć lat w Zetce).

Nie obyło się jednak bez ofiar. To wtedy w branży zaczęły krążyć pogłoski o despotcie, tyranie, który albo urabia ludzi wedle własnej woli, albo bez mrugnięcia okiem wyrzuca ich z pracy. Michała Figurskiego (rok w Radiu Zet) wyrzucił. – Reżim Kozyry wiele mnie nauczył. Długo nie wytrzymałbym w takich warunkach, ale nie twierdzę, że to było dla mnie złe. Raczej lekcja pokory i kop w dupę, który każdemu na początku drogi się przydaje – Figurski, dziś gwiazda Eski Rock, gdzie z Kubą Wojewódzkim prowadzi poranny program\*, wspomina ciężki od Roberta Kozyry zaskakującą wyrozumiałością.

Ale nie wszyscy są równie pobłażliwi. – Przyszedł po Andrzeju Woyciechowskim i nie mając tej charakterystyki, musiał szukać innych sposobów, żeby zaplanować nad zespołem. Zdecydował się rządzić przez strach – wspomina Mariusz Nałęcz-Nieniewski, w Zetce niemal od początku, aż do momentu kiedy wszedł w drogę szefowi. – Zadzwoił do mnie do studia w trakcie programu, obrzucając obelgami: Za co on mi płaci? Czy ja w ogóle chcę tu pracować? Czy ja jestem nienormalny? Poszło o rozszczepienie sygnału, które polegało na tym, że w Warszawie utwór był automatycznie wyciszany po trzech minutach i pojawiał się blok reklamowy, ale w całej Polsce wciąż słychać było muzykę. Kozyra usłyszał to akurat przy piosence Madonny, dla której ma historyczne wręcz uwielbienie, i pomyślał, że obciąłem ją celowo. Powiedziałem mu więc: Robert, obrażasz mnie, nie mając pojęcia, co się dzieje na antenie twojego własnego radia. Widocznie nie zdajesz sobie sprawy z tego, że mamy rozszczepienia... Musiał mi przyznać rację.

Dwa tygodnie po tym incydencie Nałęcz-Nieniewski został przeniesiony na wieczorne dyżury, a niecałe dwa miesiące później podziękowano mu za współpracę. Jego zwolnienie stało się pretekstem do słynnego „buntu dwudziestu”. Tuż po 10. urodzinach Radia Zet, w listopadzie 2000 roku, ze stacją rozstały się jej największe gwiazdy, w tym Krzysztof Skowroński, Justyna Pochanke i Andrzej Morozowski. – Nie odeszli dlatego, że tak się ze mną solidaryzowali, ale dlatego, że mieli go dosyć – uważa Nałęcz-Nieniewski, do niedawna szef muzyczny Roxy FM.

– Niektórzy tam się objali, ogrzewając się w blasku własnej sławy, a Robert postawił ich do pionu. Nie rozumiałam jego postawy, do momentu kiedy sama nie zostałam szefem. Teraz wiem, że w takich

**Jeden z ostatnich dowcipów:** Zadzwoili do siedziby Eurozetu i podali się za przedstawicieli firmy przewozowej, która przysłała TIR-a, by wywieźć ego prezesa.

sytuacjach człowiek albo się trochę o stan emocjonalny kilku osób, albo myśli o interesie całej grupy ludzi i biznesu, za który jest odpowiedzialny – mówi Korwin-Piotrowska, dziś kierująca wortalem Plejada.pl. Należy do tej grupy ekspresowiczów Zetki, którzy wspominają byłego szefa bez pretensji. – To, że potrafię teraz komuś odpyskować na antenie, zawdzięczam instynktowi Roberta, który mnie wystawił na żywo z Wojtkiem Jagielskim. Wyczuł, że potrafię komuś odparować nie tylko w kuchni, kiedy robimy sobie herbatę, ale również przed mikrofonem. Jego strzałem byli również Bryndal i Jagielski. Parę osób wiele mu zawdzięcza, mam nadzieję, że o tym pamiętają.

Piotr Metz nie zapomniał. – Nasze ścieżki zawodowe kiedyś się przecięły i w trudnej dla mnie sytuacji Robert zachował się świetnie, w sposób, jakiego w branży się nie spotyka. Zawsze będę o tym pamiętał – wyznał „Przekroju”.

## Gwiazda show-biznesu

– Zmienił radio informacyjne w hiperkomercyjne. Głównych dziennikarzy usunął z pierwszego planu, a w ich miejsce pojawiły się tysiące konkursów oraz muzyka lekka, łatwa i przyjemna. Podejmując tego typu kroki, nie możesz liczyć na sympatię dotychczasowych współpracowników – uważa Figurski. Kłopot w tym, że długa lista wrogów Kozyry nie ogranicza się do byłych podwładnych.

Część artystów, a za nimi liczna grupa ich fanów, uważa go za naczelnego szkodnika polskiej branży muzycznej. Kozyra, zamiast powstrzymać się od komentarza, publicznie odgryza się swoim adwersarzom: Kasi Klich sugerując zmianę zawodu z piosenkarstwa na kwaciarkę czy rozprawiając na temat IQ i biustu Dody. Chępi się zarazem, że jego moc sprawcza w muzycznym show-biznesie jest właściwie nieograniczona. I nawet jeśli racja jest po jego stronie, angażowanie się prezesa w pyśkówki z piosenkarzami nie wpływa korzystnie na postrzeganie radia, które powinno być przyjacielem artystów i słuchaczy. A łatwiej odrobić kilku procentowy spadek słuchalności niż szkody wizerunkowe.

Właśnie, wizerunek. Robert Kozyra roztacza wokół siebie aurę sukcesu, co Polakom się podoba, ale ma proble-

my z zachowaniem umiaru – co podoba się mniej. Chwali się nie tylko swoimi niekwestionowanymi sukcesami zawodowymi, ale i trudnymi do zwerifikowania koneksjami na szczycie światowego show-biznesu. Klucze w oczy zamilowaniem do luksusu.

– Kozyra ma ściśle określony wizerunek. Słoba. Po fryzurę jeździ do Londynu, po buty do Nowego Jorku. Stworzył sobie wizerunek Nosferatu, bezlitosnego dla otoczenia i siebie samego. Żeby nie wiem jak był sympatyczny przy bliższym poznaniu i fachowy w tym, co robi, na zewnątrz wychodzi sygnał, że jest bezwzględny i narcystyczny, dlatego życzą mu jak najgorzej – zauważa Michał Figurski.

Podobne spostrzeżenia ma prowadząca „Magiel towarzyski”, która swojego byłego przełożonego przez maglownicę na antenie TVN Style już kilkakrotnie przepuściła. – Robert wierzył w swoją absolutną wyjątkowość i nieomyślność, kiedy zaczął się ocierać o salony, o tak zwaną warszawkę. Gdy zaczął się zadawać z Edytą Górniak, stał się kimś dziwnym, obcym. Poczuł się gwiazdą show-biznesu. Te wywiady w gazetach, sesje zdjęciowe, ciuchy, jakieś pitu-śmitu... To może mówić aktor czy piosenkarz, celebryta, ale nie szef radia – mówi Korwin-Piotrowska, która pamięta innego Kozyrę. – Był robotem, który non stop chodził z radiową słuchawką w uchu, nie spał, nie jadł. Aż w przerażający sposób oddany tej robocie.

## Czas na sen

Kiedy rozeszła się wiadomość, że został zdegradowany przez awans, niewiele mu współczuło. Skończyła się era Kozyry – zawyrokovali dziennikarze. Dobrze mu tak, psujowi! – rzucili niejeden kamyk internauci w komentarzach. W domach kilku polskich muzyków pewnie strzelił szampan. Ale pogłoski o zawodowej śmierci Roberta Kozyry są mocno przesadzone. 26 maja PAP doniosła, że najbliższe otoczenie premiera Donalda Tuska chętnie widziałoby Roberta Kozyrę w nowej Krajowej Radzie Radiofonii i Telewizji. – Staram się nie komentować ani obelg, ani awansów. Nic panu na ten temat nie powiem – słyszę od bohatera tej sensacyjnej wiadomości.

– Jest na to za młody i za dobry – krzywi się Korwin-Piotrowska. – Ale na miejscu konkurencji z niepokojem patrzyłabym na to, co ten facet teraz zrobi. Jak się wyśpi i odpocznie, to... □

**Czy Robert Kozyra naprawdę niszczy polską muzykę? O tym przeczytasz tylko na ludzie.przekroj.pl**



Robert Kozyra z Edytą Górniak, Opole 1998. Wtedy zaczął być celebrytą, nie tylko szefem radia



Trzy dekady milczenia nie odebrały mu sławy, za to pomogły odzyskać apetyt na muzykę. Czy po duchowej rewolucji **Cat Stevens** powróci na listy przebojów?



SYLWETKA MARIUSZ HERMA

## Obłaskawianie kota

Ten mężczyzna z brodą to Yusuf Islam, czyli Cat Stevens. Artysta uznany kilka lat temu za terrorystę właśnie wydał nową płytę i szykuje pierwszą od 33 lat trasę koncertową

**P**ójdę o zakład, że nie wierzyliście w powodzenie tego koncertu! – zagaił Yusuf Islam, witając 400 osób zebranych w połowie maja w klubie El Rey w Los Angeles. Pewnie by wygrał ten zakład, ale czy można się dziwić niedowiarstwu Amerykanów, skoro „artysta znany niegdyś jako Cat Stevens” nie dawał zbyt wielu powodów, by o nim pamiętać?

Jeden z największych gitarowych bardów lat 70. przyjechał promować nowy album „roadsinger”. – To płyta autobiograficzna, ale „r” piszcie małą literą. Tak, kiedyś użyłbym wielkiego „R” – tłumaczył, myśląc o czasach, gdy jego „Wild World” podbijało światowe listy przebojów.

Skromność skromnością, ale Yusuf zgromadził już przyjaciół z dawnych lat i przypomina się do wielkiego powrotu na światową scenę. Skąd powraca?

Ostatnią trasę po USA Cat Stevens odbył w 1976 roku, kiedy to po jego entuzjazmie dla muzyki nie pozostał ani ślad. Wyjaśnienia szukano w spadającej sprzedaży płyt pieśniarza, ale decydująca okazała się wakacyjna przygoda, która ukoronowała duchowe poszukiwania Stevensa. – Płynąłem wzdłuż wybrzeża nieopodal Malibu. Chciałem wrócić do brzegu, ale Pacyfik się wzburzył i zacząłem tonąć. W przerażeniu krzyknąłem: „Boże, oszczędź mnie, a będę pracował dla Ciebie!”. Po sekundzie fale ustały.

### Nawrócenie Stevensa

W grudniu 1977 roku fankluby pieśniarza obiegła wieść, że ich idol postanowił porzucić nazwisko, światopogląd, a co gorsza – także muzykę. Syn greckiego Cypryjczyka głęboko zaangażowanego w prawosławie założył na ramiona abaję, na głowę kefię i zaczął podpisywać płyty jako Yusuf Islam.

I to tylko przez chwilę, bo po wydaniu płyty „Back to Earth” w listopadzie 1979 roku urządził na londyńskim Wembley pożegnalny koncert. Nazajutrz wszystkie gitary wystawił na aukcji charytatywnej. – Nie twierdzę – tłumaczył później – że islam zakazuje używania instrumentów. Ale to był grząski teren, a ja wolałem trzymać się z dala od kłopotów.

Odtąd nawet we własnym domu śpiewał a capella, a komponował tylko dla Proroka, poczynając od dziecięcej piosenki „A Is for Allah”. Dziennikarze przyzwyczajeni do dalekowschodnich obsesji, choćby muzyków The Beatles, potraktowali całą sprawę z przymrużeniem oka. Zresztą sam Stevens miał wcześniej podobne wysoki: lata 1973–1974 spędził w Brazylii (gdzie poszukiwał istoty muzyki), potem studiował buddyzm, zen i numerologię. Dopiero gdy brat podrzucił mu egzemplarz Koranu, „odnalazł pokój”. – Odkryłem rzeczywistość tak piękną, że muzyka nawet nie potrafi jej imitować.

Yusuf zerwał kontakty z przemysłem muzycznym („Zasady rządzące fonografią nie godzą się z życiem kogoś, kto chce trzymać się z dala od korupcji”), ale nie zrezygnował z działalności publicznej. Rok po roku otwierał w Anglii kolejne szkoły dla muzułmańskich dzieci (sam został dyrektorem londyńskiej podstawówki). W 1985 roku założył fundację Muslim Aid, która pomagała ofiarom klęsk żywiołowych i wojen w Bośni, Indiach, Iraku, Kenii czy Libanie. W reakcji na wojnę na Bałkanach stworzył Small Kindness, organizację szerzącą edukację w Kosowie.

### Terroryzm Yusufa

W 2000 roku telewizja VH-1 zaprosiła go do Izraela, gdzie kręciła poświęcony mu odcinek głośnej serii „Behind the Music”.

– Jerozolima była kluczowa w moim nawróceniu. To w Al-Aksie modliłem się po raz pierwszy w życiu – wspominał. Nie było mu dane powtórzyć tamtych modłów. Izraelskie służby zawróciły Islama z granicy, zarzucając mu, że w 1988 roku podrzucił Hamasowi walizkę pieniędzy. – Ależ ja wtedy nawet nie wiedziałem o istnieniu Hamasu! – żalił się i przekonywał, że chodziło o pomoc dla palestyńskiego szpitala. Przynajmniej tak mu powiedziano.

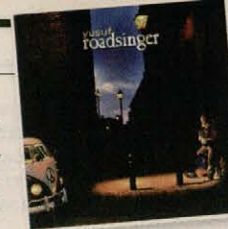
Ale to nic w porównaniu z niespodzianką, którą cztery lata później zgotowali mu Amerykanie. Jesienią 2004 roku wraz z córką leciał do Waszyngtonu. Tyle że samolot wylądował w Bangor, w stanie Maine, a Islama na lotnisku przywitała agencja FBI. – To niedorzeczne – mówił po przymusowym powrocie do Londynu. – Część mnie chce się śmiać, część płakać.

Deportacja zaowocowała nerwową dyskusją na linii Londyn–Waszyngton. Mini-

ster spraw zagranicznych Jack Straw osobiście interweniował u sekretarza stanu USA Colina Powella. Wszak Islam jako jeden z pierwszych potępił zamachy na World Trade Center. Miesiąc później na koncercie potępiającym ataki Yusuf zaśpiewał (oczywiście a capella) przebój „Peace Train” – był to jego pierwszy publiczny występ od ponad 20 lat. Jakim cudem znalazł się więc na czarnej liście FBI? Cała sprawa mogła być zwykłą pomyłką komputera, który Youssefa Islama pomylił z Yusufem.

Wiara w nieskazitelność duszy Stevensa w końcu zademonstrował sam Tony Blair. Po zamachach w Londynie z 7 lipca 2005 roku brytyjski premier zaprosił go do rządowego think tanku, którego zadaniem było opracowanie nowych założeń edukacji szkolnej.

A jednak Yusuf do dziś regularnie musi się tłumaczyć, dementować i ciągnąć media po sądach. Niedawno agencja informacyjna WENN oznajmiła, że odmawia on rozmów z kobietami, które chodzą z odsłoniętą twarzą (wyłączając jego żonę). Co kilka miesięcy powraca wątek fatwy ajatollaha Chomeiniego. Irański przywódca w 1989 roku wezwał do zabicia pisarza Salman Rushdiego, autora kontrowersyjnej książki „Szatańskie wersety”. Yusuf rzeczy-



Yusuf „roadsinger”, Universal ++++

W podtytule obiecuje: „To Warm You Through The Night”. Z dziecięcymi śpiewami, wymuskany aranżami smyczkowymi, stonowaną gitarą i ciepłym głosem 60-letniego Yusufa rzeczywiście jest ciepło i wieczorowo. Ludzie się zmieniają, pewne rzeczy trwają.

wiście skrytykował publikację i zinterpretowano to jako poparcie fatwy.

### Gitara Muhammada

Pierwszą gitarą, którą Yusuf wziął do ręki jako muzułmanin, przyniósł do domu jego syn Muhammad. Ku utrapieniu ojca Islama chłopak postanowił iść w ślady ojca Stevensa. – Nie miałem prawa stawać na drodze marzeń syna. A skoro już zaczął grać, dopilnowałem, by robił to świetnie! – mówił Islam. Tyle że szkoląc syna, zrozumiał, jak bardzo sam tęskni za gitarą. – Gdy dotknąłem strun, zalała mnie powódź pomysłów!

Wydana w 2006 roku płyta „An Other Cup” brzmiała tak, jak gdyby w życiu Cata Stevensa nie wydarzyło się nic: ten sam uduchowiony folkowy pop, to samo poszukiwanie sensu istnienia. – To ciągle ja. Cała moja kariera to przecież tylko obłaskawianie kota – tłumaczył wszystkim rozczarowanym, chociaż fani starej daty byli wniebowzięci.

Przy promocyjnej obojętności artysty płyta nieźle radziła sobie w Wielkiej Brytanii, ale w USA zaliczyła klępkę. Dlatego tego-

roczną premierę płyty „roadsinger” Yusuf otoczył troskliwszą opieką. Regularnie występuje w amerykańskich talk-show, gdzie opowiada o nawróceniu – tym razem z muzycznego niebytu. A co z religią? – Islam nie traktuje muzyki tak radykalnie, jak sądziłem. Zdaje się, że popadłem w herezję.

– To mały krok dla człowieka, ale wielki krok dla zdrowego rozsądku – cieszył się na koncercie w klubie El Rey, nawiązując do deportacji z 2004 roku, której poświęcił zresztą piosenkę „Boot and Sand”. Ani się nie zająknął, że i do Los Angeles dotarł z niemalym trudem. Z powodu „bliżej nieokreślonych trudności z wystawieniem wizy pracowniczej” musiał odwołać koncert w Nowym Jorku. Ale najwyraźniej zdążył się już przyzwyczaić. W El Rey najmocniej zabrzmieć miał fragment 40-letniej już piosenki „Father and Son”: „Spójrzcie na mnie: jestem stary, ale szczęśliwy”. □



Chilli ZET  
Nowe radio w Polsce w pogoni  
za kulturą [www.chillizet.pl](http://www.chillizet.pl)

REKLAMA

[www.radiokolor.pl](http://www.radiokolor.pl)

103 FM  
dla pewnych kobiet

RADIO  
KOLOR



→  
W tym tygodniu:  
ROZGRZESZAMY WAS Z UŻYWANIA  
WULGARYZMÓW I Z POMOCĄ ZAAWANSOWANEJ  
FIZYKI PRÓBUJEMY PRZYPOMNIEĆ SOBIE  
JUTRZEJSZY DZIEŃ



## Czemu bliźni bliźni

Przekleństwa są starym jak świat przystosowaniem pozwalającym nam żyć w emocjonalnej równowadze. Ba! Nawet zwierzętom czasem zdarza się rzucić mięsem w chwili wielkiego wzburzenia

**W** naszej redakcyjnej puszcze jest już 185 złotych. Daje to w przeliczeniu 37 ciężkich przekleństw lub 74 wulgaryzmy lżejszego kalibru (kwalifikacji wypowiedzi dokonujemy *ad hoc* w sposób najzupełniej subiektywny). Kary finansowe za przeklinanie wprowadziliśmy niecały rok temu, by kolegia redakcyjne zyskały na kulturze słowa. Myślicie, że jesteśmy wyjątkowo wulgarną redakcją? Eee – dość tej hipokryzji. Zróbcie (szczerzy!) rachunek sumienia.

Poza tym liczba przekleństw w puszcze świadczy o tym, że jesteśmy ze sobą naprawdę zżyli. Amerykański psycholingwista Timothy Jay badający naturę przekleństw policzył, że w otoczeniu przyjaciół pozwalamy sobie na więcej: liczba wulgaryzmów stanowi wówczas około 13 procent naszego słownika (w porównaniu z 3 procentami w bardziej oficjalnych relacjach).

Przekleństwa to jeden z najbardziej uniwersalnych elementów naszej natury. Nie było języka w ludzkiej historii, który obywałby się bez słów powszechnie uznawanych za nieparlamentarne (choć dziś z określenia „parlamentarny” coraz gwałtowniej ulatnia się część znaczenia: „dbający o kulturę wypowiedzi”). Jednak oczywiście istnieją kulturowe różnice decydujące o tym, czego w danym społeczeństwie mówić publicznie nie uchodzi. Zwykle związane jest to z tabu, strefą, w którą bez powodu wkraczać nie należy: religią, czią niewieścią, seksem, cielesnością, uprzedzeniami.

Nie bez powodu „przekleństwo” tak się właśnie nazywa. Jego pokrewieństwo ze słowem „kłątwa” nie jest przypadkowe. Obrzucenie kogoś obelgami, życzenie niepowodzenia, klęski, złego losu wywodzi się z czasów, kiedy wiara w sprawczą moc języka była znacznie większa niż współcześnie.

A może nawet – kto wie? – w ogóle pochodzi z czasów sprzed języka?

### Ośrodek bluzgów

Steven Pinker, znany amerykański językoznawca, w wydanej niedawno książce „The Stuff of Thought” przypomina jedną z teorii, która mówi o korzeniach ludzkiego języka – tak zwaną teorię fe! Jej zwolennicy twierdzą, że jedyni z pierwszych dźwięków, jakie wydawali nasi przodkowie, były te wyrażające silne emocje, takie jak ból, wstęś, radość, strach, obrzydzenie. Z czasem owe nieartykułowane odgłosy nabrały arbitralności i stały się pierwszymi słowami. A żadne wyrażenia w takim stopniu jak przekleństwa nie niosą ładunku emocjonalnego. Czy to znaczy, że klęliśmy, zanim jeszcze na dobre zaczęliśmy mówić?

BRZYDKIE WYRAZY TEKST OLGA WOŹNIAK, RYSUNKI MAREK RACZKOWSKI



Nie wiadomo. Wiadomo za to na pewno, że słuchanie lub wypowiedzanie przekleństw w znacznie większym stopniu angażuje naszą prawą, emocjonalną półkulę mózgową niż lewą. To tutaj, ukryta głęboko pod racjonalnymi warstwami kory mózgowej, w ewolucyjnie starszych strukturach mózgu, tkwi nasza skłonność do szafowania wulgaryzmami. Badania neurologiczne pokazują, że całkiem precyzyjnie jesteśmy w stanie określić „ośrodek bluzgów” w naszej głowie. Składają się na niego struktury nazywane jądrami podstawy oraz jądro migdałowe.

Funkcja jąder podstawy polega na kontroli głównych czynności ruchowych automatycznych (to znaczy odbywających się bez naszego udziału) i półautomatycznych (na przy-

**Na skutek uszkodzeń mózgu można stracić zdolność aktywnej mowy, ale zachować wirtuozerską umiejętność przeklinania**

kład chodu). Jądro migdałowe zaangażowane jest w wiele aktywności naszego mózgu, jednak jednym z jego głównych zadań jest przetwarzanie bodźców związanych z silnymi emocjami. Co ciekawe – w przeklinaniu w niewielkim stopniu zaangażowane są części mózgu odpowiedzialne za procesy związane z mową. Przekleństwa – mimo że są aktywnością czysto werbalną – funkcjonują na bardzo szczególnych prawach. Może to wyjaśnić, dlaczego przy rozmaitych uszkodzeniach mózgu – związanych z wypadkami czy udarami – można stracić zdolność mowy, ale zachować wirtuozerską umiejętność przeklinania. Ba, są nawet schorzenia neurologiczne, których głównym objawem jest spontaniczne i niepohamowane używanie wulgaryzmów. Wszystkie one w jakimś stopniu wiążą się z zaburzeniami jąder podstawy. Kląć jak

szewc będą więc niektórzy chorzy na parkinsona, alzheimera, a także pacjenci dotknięci przypadłością o nazwie zespół Tourette’a.

### Przeklinanie przymusowe

To ostatnie schorzenie dotyka jednej osoby na dwa tysiące. Trudno ukryć tę przypadłość, bo co kilkanaście minut chory doświadcza epizodów niekontrolowanych ruchów i tików. Bliżko 30 procent tourettyków cierpi dodatkowo na koprofalię: patologiczną, niedającą się opłnować potrzebę wypowiedzania przekleństw lub obscenicznych słów.

Słynny neurolog Oliver Sacks w książce „Mężczyzna, który pomylił swoją żonę z kapeluszem” opisał przypadadek cierpiącego na zespół Tourette’a mężczyzny: „Kiedy pierwszy raz zobaczyłem Raya, miał dwadzieścia cztery lata i był niemal całkowicie pozbawiony możliwości robienia czegokolwiek przez niezliczone, niezwykle silne nerwowe tiki pojawiające się co kilka sekund, całymi seriami. Zaczął na to cierpieć w wieku czterech lat. Był poważnie naznaczony przez to, że jego tiki wzbudzały powszechną uwagę. Pomimo to jego duża inteligencja, dowcip, siła charakteru i poczucie rzeczywistości pozwoliły mu ukończyć z sukcesami szkołę i college. Był ceniony i kochany przez żonę i kilku przyjaciół. Jednak po skończeniu college’u wyrzucano go kolejno z kilkunastu posad – zawsze z powodu tików, a nie niekompetencji – i wciąż znajdował się w rozmaitych kryzysowych sytuacjach, zwykle z powodu swojej niecierpliwości, kłótlivosti i szorstkiej błyskotliwej hucpy. Okazało się, że jego małżeństwo zagrażają bezwiedne okrzyki »Kurwa!« albo »Pierdoła!«, jakie wydawał w chwilach podniecenia seksualnego”.

W 2000 roku lekarze z londyńskiego National Hospital of Neurology and Neurosurgery opisali cierpiącego na zespół Tourette’a głuchego, którego przymus przeklinania zmuszał do produkowania wulgarnych znaków języka migowego (znaków językowych, a nie po prostu wulgarnych gestów).





→ O ile jednak chorzy mają usprawiedliwienie, dlaczego my, zupełnie zdrowi na ciele i umyśle, nie tak znowu rzadko uciekamy się do użycia dosadnego słowa?

**Poruszyć mózg do żywego**

– Jest przynajmniej kilka wyjaśniających teorii – mówił podczas jednego ze spotkań promujących książkę „The Stuff of Thought” Steven Pinker. – Aby je zrozumieć, musimy zdać sobie sprawę, w jaki sposób przekleństwa wpływają na mózg. Mówiąc najkrócej – ich zadaniem jest wywołanie u słuchającego emocji. A najsilniejsze z możliwych są emocje negatywne.

Dlatego zdaniem Pinkera przekleństwa to słowa kojarzące się nam z czymś groźnym lub obrzydliwym: nadprzyrodzonymi mocami (Bogiem, diabłem, piekłem), przemocą seksualną, gwałtem, chorobą (cholera), fekaliami, grupami ludzi czy zwierząt wywołującymi niechęć (ciota, ciul, czarnuch, świnia). Ich atrakcyjność potęguje fakt, że to słowa powszechnie nieakceptowane, a ich użycie (w miejscach publicznych) jest karalne. Mamy więc przyjemne poczucie, że robimy coś nielegalnego.

W jakich sytuacjach ich używamy? Na przykład, kiedy mamy potrzebę rozładowania napięcia emocjonalnego, w chwilach silnego stresu. Objaśnia to tak zwana hydrauliczna teoria emocji: aby zachować równowagę psychiczną, musimy od czasu do czasu „upuścić nieco emocjonalnej pary”. Przekleństwo będące werbalnym odpowiednikiem agresywnego zachowania nadaje się do tego jak ulał. Pełni funkcję oczyszczającą dla gromadzących się w nas napięć, a przy okazji (najczęściej) nie widka nas w konieczność fizycznego starcia z przeciwnikiem. Pinker dowodzi, że ten niezwykle stary

ewolucyjny mechanizm, który współczesną postać zyskał wraz z rozwojem ludzkiej zdolności werbalizacji uczuć, jest nieobcy także zwierzętom. „Te same części mózgu, które odpowiadają u nas za puszczenie obelżywych wiązań pod adresem irytujących nas ludzi, uaktywniają się u psa ujadającego zza ogrodzenia na niepowołanych intruzów” – twierdzi naukowiec.

O podobnych obserwacjach poczynionych na szympanсах mówi w piśmie „The New York Times” prymatolog Frans de Waal: „Kiedy szympansy stają się poirytowane zachowaniem któregoś ze swych współplemieńców, wydają w jego kierunku bardzo charakterystyczne dźwięki, czasem nawet plują. Można to porównać do używania wyzwisk u ludzi”.

**Kobiety wcale nie przeklinają mniej niż mężczyźni. Po prostu częściej starają się, żeby nikt ich nie usłyszał**



– A słyszeliście kiedyś wrzask kota, któremu ktoś nadepnął na ogon? – pyta znów Pinker. – To ta sama reakcja, która nas, ludzi, skłania do wykrzyknięcia obscenicznego słowa, kiedy z jakiegoś powodu niespodziewanie zranimy się lub uderzymy. Ta werbalna reakcja to odreagowanie, rodzaj swoistego katharsis.

**Empatycznie i fatycznie**

Choć oczywiście nie zawsze przeklinanie wiąże się z agresją. Czasem, ubarwiając naszą wypowiedź co soczystszymi słowami, chcemy jedynie obrazowo przekazać nasze emocje. Po cóż długo i zawile tłumaczyć przyjacielowi, jak strasznie jesteście sfrustrowani tym nieprawdopodobnie pracochłonnym i nudnym zadaniem, które powierzył nam właśnie niezbyt lubiany szef? Dwa pikantne słowa wystarczą, by mózg słuchającego narzekań kumpla właściwie odebrał nasze nastawienie do sprawy. W tym kontekście przekleństwo pełni więc funkcję empatyczną.

Nie tak rzadko zdarza się także, że wulgaryzmy stają się swoistym „cementem społecznym”. Timothy Jay opisuje to zjawisko w swej książce „Why we curse?” („Dlaczego przeklinamy?”). Więziotwórczej roli słów na „k” i „ch” doświadcza się w szatni po nieudanym (lub właśnie bardzo udanym) meczu, jak również w rozmowach przy ekspresie do kawy w biurze.

Co więcej, z badań specjalistów z University of East Anglia wynika nawet, że regularne używanie brzydkich słów przez pracowników podnosi morale w zespole. Zakazanie przeklinania w pracy może podkreślić i wzmocnić silną osobowość szefa, ale niemal na pewno osłabi więzi między pracownikami i negatywnie wpłynie na morale i motywację – ostrzegają badacze.

Pozostała jeszcze funkcja fatyczna niecenzuralnych wypowiedzi, czyli to, co najczęściej określa się jako używanie wulgaryzmów w roli przecinka. Jest to ni mniej, ni więcej, tylko „aktywność językowa zorientowana na nawiązanie lub podtrzymanie kontaktu między rozmówcami (nadawcą i odbiorcą)”. Temu samemu służą wtręty, takie jak: wiesz, no, słuchaj, aha, tak, tak.

No i proszę, przekleństwa są takie brzydkie, a takie pożyteczne! Tymczasem (nieliczni) badacze przekleństw ubolewają, że ta sfera werbalnej aktywności człowieka w bardzo niewielkim stopniu doczekała się naukowego opisu. Gdyby ktoś zatem łączył swą przyszłość z nauką i szukał niewyeksplorowanej niszy: oto jest. Roboty będzie od jasnej cholery.

PS Jak do tej pory nie zdecydowaliśmy, na co przeznaczymy pieniądze z redakcyjnej puszkki z przekleństwami. Może na „Słownik polskich przekleństw i wulgaryzmów”? Ułatwiłoby nam to kwalifikację niektórych wypowiedzi. A do tego, jak donosi wydawca, „na tle innych wydawnictw tego rodzaju, liczących ostatnio na rynku, książka ta wyróżnia się kulturą i starannością opracowania”. Brzmi zachęcająco, prawda?

**LAUREATKA PLEBISCYTU NA ARCYPOLSKI GEST**



**PRZEKROJ** zaprasza na **AUKCJE** 06|06|09 godzina: 17<sup>00</sup>

**FOTOGRAFII I GRAFIKI**

Katalog prac [artinfo.pl](http://artinfo.pl)

Aukcja ponad 100 dzieł studentów i profesorów warszawskiej Akademii Sztuk Pięknych. Swoje prace wystawią także wybitni polscy fotograficy, między innymi **Tomasz Sikora, Jacek Poremba, Chris Niedenthal, Mikołaj Grynberg i Wojciech Wieteska.**

traffic club III piętro sala klubowa, ul. Bracka 25 w Warszawie,

Współorganizatorzy: artinfo.pl, PRZEKROJ, ma bu. Sponsory: nielsen, Poczta Polska, Poczta Net, Poczta 24. Partnerzy: www.fotowyniki.com, coofino, riana, Tempus. Patroni: ARCHITEKTURA, Brier, art, e-skajd, foto, republica.

RESTAURACJA & CUKIERNIA **SMAKI WARSZAWY**

Za oknami zagościły ciepłe wiosenne aromaty. Restauracja i Cukiernia Smaki Warszawy zaprasza Państwa do skosztowania dań pełnych słońca w klimatycznie zaaranżowanym ogródku.

ul. Żurawia 47, Warszawa, tel. +48 (22) 621 82 68, [www.smakiwarszawy.pl](http://www.smakiwarszawy.pl)



# Ważne są tylko dni, które już znamy

Jakkolwiek by płakać nad rozlanym mlekiem, nie spłynie już nigdy samo do szklanki. Nasz świat jest wyraźnie jednokierunkowy – jajka się rozbijają, bałwany topnieją, ludzie się starzeją i nikt nigdy nie widział, żeby procesy te zachodziły w przeciwnym kierunku. Dlaczego?

**C**zemu czas biegnie do przodu, a nigdy się nie cofa? Dlaczego nie umiemy sobie przypomnieć dnia jutrzejszego? Na dobrą sprawę jesteśmy tak przyzwyczajeni do takiego stanu rzeczy, że wcale nie wydajemy nam się to dziwne. Na odwrót, byłibyśmy bezbrzeżnie zdumieni, widząc, że kawa oddziela się od śmietanki i z każdą minutą staje się gorętsza, a jajka sadzone schodzą z patelni i zgrabnie układają się w skorupkach.

Jedynymi, którzy dziwią się jednokierunkowości czasu, są fizycy. To dlatego, że żadne prawo fizyki nie wyróżnia jednego kierunku upływu czasu: ani klasyczne prawa

dynamiki Newtona, ani nowoczesne ujęcie mechaniki klasycznej. Żadne nie wymaga tego, by czas płynął od przeszłości ku przyszłości, a nie odwrotnie. Nie wierzyć? Jeśli sfotografujemy kule bilardowe zderzające się na stole i puścimy film od tyłu, nie dostrzeżemy oszustwa od razu. Podobnie rzecz się ma z mechaniką na poziomie mikro: zderzenia protonów, neutronów, elektronów można obserwować w te i wewte\*. Identycznie jest na poziomie makro – gdyby sfilmować ruch planet i oglądać obraz od tyłu, nadal wszystko działałoby się zgodnie z prawami Keplera. Dlatego zresztą umiemy nie tylko przewidywać przyszłe zaćmienia Słońca, ale i obliczać, kiedy te zjawiska występowały w przeszłości.

No to pięknie. Mamy więc całą masę praw i równań fizycznych cudnie opisujących zachowanie się przyrody, dla których obojętny jest kierunek biegu czasu. I – jednocześnie – z własnego doświadczenia znamy całą masę sytuacji, na przykład przysławne rozlane mleko, które w żaden sposób odwrócić w czasie się nie da! Do bani z taką fizyką!

Ale fizyka sobie poradziła. XIX-wieczni fizycy – lord Kelvin i Rudolf Clausius – sformułowali drugie prawo termodynamiki, które mówi, że we wszystkich procesach część energii zawsze zamienia się na ciepło. Dlatego kakao w kubku stygnie, a ciepło przepływa od ciała cieplejszego do zimniejszego, tak by w końcu temperatury się wyrównały, a nie tak, by zimniejsze robiło się coraz zimniejsze, a cieplejsze coraz cieplejsze.

Uff. Fizykę udało się tym samym uratować, a przynajmniej osadzić bliżej ży-

**\* Z jednym drobnym wyjątkiem.** Rozpad pewnej cząstki – mezonu K – nie jest symetryczny ze względu na kierunek biegu czasu. Ale cząstka ta jest tak egzotyczna, a jej rozpad tak niezwykle rzadki, że niemożliwe, by była sprawcą tego, iż w całym Wszechświecie czas sobie wybrał jeden kierunek, w którym uparcie podąża.

cia. Faktycznie, jakbyśmy włączyli raz jeszcze film z nagraniem ruchu kuli bilardowej po stole i przyjrzelibyśmy mu się naprawdę bardzo uważnie, byłibyśmy w stanie wykryć, czy oglądamy go od tyłu, czy nie. Kula bilardowa powoli, choć nieubłaganie traci prędkość, energia jej ruchu – poprzez tarcie – zamienia się na ciepło.

## Teoria bałaganu

Skoro ratunek dla zdrowego rozsądku, i przy okazji fizyki, leżał w ciepłe, fizycy zaczęli się zastanawiać nad jego naturą. Ciepło to chaotyczny ruch atomów i cząsteczek, z których zbudowane są ciała. Im więcej tego chaotycznego ruchu, tym więcej ciepła. W kawałku lodu cząsteczki wody tkwią prawie nieruchomo, tworząc kryształ, w cieplejszej wodzie poruszają się po całej objętości naczynia, a gdy je podgrzejemy, wyparują, balując chaotycznie od podłogi do sufitu. Druga zasada termodynamiki oznacza więc tyle, że wszystkie procesy prowadzą do coraz bardziej chaotycznego ruchu atomów i cząsteczek, słowem – bałaganu. Żeby nie używać terminologii z zakresu prac domowych, fizyczny bałagan ochrzczono uczonym mianem entropii. Im większe nieuporządkowanie, tym większa entropia. Każdy proces wiąże się ze zwiększeniem entropii...

Zawsze więc część energii ruchu zamienia się w ciepło, zawsze też ciepło przepływa od ciał cieplejszych ku zimniejszym. Tak że koniec końców cała energia zamieni się kiedyś w ciepło, które się równomiernie rozplynie, wyrówna temperaturę całego kosmosu i nic więcej już nie będzie mogło się wydarzyć. To ta słynna, wieszczona przez XIX-wiecznych fizyków ciepła śmierć, która czeka Wszechświat.

No pięknie – wiemy już wprawdzie, że nieodwracalne procesy powodują wzrost entropii, ale czy to ma cokolwiek wspólnego z czasem? W jaki sposób to, że Wszechświat dąży do bałaganu, powiązane jest z faktem, że czas płynie zawsze i wszędzie w jedną stronę?

To niebezpieczne pytania. Przede wszystkim dlatego, że trudno orzec, czym tak naprawdę jest czas. Bez wątpliwości kierunek zachodzenia nieodwracalnych procesów ma coś wspólnego z płynięciem rzeki czasu. Zyskało to fachową nazwę termodynamicznej strzałki czasu. Czy umiemy znaleźć jeszcze jakieś procesy biegnące zawsze w tym

samym kierunku? Kandydatem na takie zjawisko jest ciągła ekspansja Wszechświata, kosmologiczna strzałka czasu\*.

Co więcej? Nasza pamięć. Jest zadziwiająco jednokierunkowa: nikomu nie udało się jeszcze przypomnieć sobie jutra. Skąd się bierze nieznajomość przyszłości i pamięć przeszłości? Z fizycznego punktu widzenia wynika to z drugiej zasady termodynamiki. Jeśli mamy cokolwiek zapamiętać, musi się dokonać proces zapisu czy to w notatniku, czy w naszym umyśle. A to jak każdy inny proces wiąże się ze wzrostem entropii, więc jedyne, co możemy zapamiętać, to stany, które wydarły się, gdy entropia była mniejsza. I te właśnie stany nazywamy przeszłością. Samo używanie mózgu już zwiększa bałagan we Wszechświecie (zawsze przeczuwaliście, że myślenie musi prowadzić do anarchii, prawda?)\*. Utrwalając cokolwiek w pamięci, spalamy kalorie i uporządkowana energia zmagazynowana w jedzeniu zamieniana jest na ciepło.

## A co po drugiej stronie lustra?

W świecie, w którym strzałka termodynamiczna wskazywałaby drugą stronę (a więc w takim, który – jakże wygodnie! – sam z siebie dążyłby do większego porządku, czyli w którym skorupki filizanek wskakiwałyby na stoły, by połączyć się w całe naczynia), ludzie pamiętaliby zdarzenia ze swej przyszłości, a nie przeszłości. Oznacza to, że wbrew pozorom ich postrzeganie świata nie różniłoby się wiele od naszego. Patrząc na skorupki, pamiętaliby tę samą filizankę z przyszłości stojącą na stole, ale za nic nie mogliby sobie przypomnieć jej skorupki wrzucanych do śmietnika.

Płynie stąd dość ciekawy filozoficzny wniosek: niezależnie od tego, czy świat dąży do większego uporządkowania, czy odwrotnie, nasza pamięć zawsze rejestruje wyłącznie „czasy świetności”, czyli te, w których panował doskonały porządek. Nieważne, czy miały one miejsce wcześniej, czy dopiero nadejdą.

Żeglując wraz z całym kosmosem w stronę nieskończonego bałaganu – a nawet go jeszcze pogłębiając – naszym ruchem, myślą i technicem – moglibyśmy (powiększając entropię, naturalnie) zastanowić się nad następującym problemem:

**\* I mieliście rację.** W książce „Krótka historia czasu” Stephen Hawking podaje zżubne szacunki: nauczenie się na pamięć „Przemian” Owidiusza wymaga zamiany w ciepło takiej ilości kalorii, że miara bałaganu we Wszechświecie wzrasta 10 trylionów razy bardziej, niż wyniósł wzrost uporządkowania w mózgu czytelnika – pod warunkiem że ów w ogóle czytał ze zrozumieniem!

## \* Czy to globalne rozszerzenie

Wszechświata kieruje czas w jedną stronę? Wśród uczonych nie ma w tej kwestii zgodności. Hawking głosił kiedyś, że jeśli tylko Wszechświat zacznie się kurczyć, czas popłynie w drugą stronę, ale potem zmienił zdanie.

skoro świetność uporządkowania mamy już za sobą, skoro w ogóle może być pod tym względem coraz gorzej, to dlaczego świat z początku był mniej chaotyczny? Kto i kiedy posprzątał nam czasoprzestrzeń?

Na te pytania usiłuje odpowiedzieć Lawrence Schulman z Clarkson University w Nowym Yorku, wskazując na... siłę grawitacji. – U początków początku – argumentuje Schulman – świat wypełniała rozgrzana plazma: doskonale wymieszana, jednorodna, a więc w stanie maksymalnego nieporządku. Pozostawione przez nią promieniowanie, choć przez miliardy lat już ostygło do temperatury zaledwie 2,7 stopnia powyżej zera bezwzględnej, równie doskonale, jednorodnie i bez najmniejszych nieregularności wypełnia obecny kosmos (obserwowane wahania jego temperatury nie przekraczają stutysięcznej stopnia). W tak nudnym, jednorodnym i doskonale nieporządnym świecie niewiele by mogło się wydarzyć, gdyby nie to, że Wszechświat ciągle rośnie. A rosnąc – stygł, podobnie jak stygnie gaz wypuszczany z balonika.

Mniej więcej 300 tysięcy lat po Wielkim Wybuchu ostygł na tyle, że plazma po prostu znikła, a dokładniej przestała być plazmą. Elektrony sparowały się z protonami, tworząc neutralne atomy, głównie najbliższych pierwiastków – wodoru i helu. W ten sposób i dość nagle Wszechświat, do tej pory złożony z mieszaniny naładowanych elektrycznie cząstek, wypełnił się neutralnym gazem wodoru i helu.

Siły elektromagnetyczne już dłużej nie stały na przeszkodzie, żeby cząsteczki mogły się do siebie zbliżyć. Kontrolę nad światem przejęła grawitacja, która jest siłą przyciągającą i dąży do skupiania materii. W jednych obszarach zaczęły się tworzyć gęste obłoki, z których potem wyłoniły się gwiazdy i czarne dziury, a w innych ziały poacie pustki.

Pozornie nic się nie zmieniło – doskonale wymieszana plazma zastąpił równie jednorodny gaz. Ale zdaniem Schulmana moment przemiany plazmy w neutralny gaz przypominał posprzątaną tajni Augiasza. Z punktu widzenia sił grawitacji doskonale jednorodny stan Wszechświata 300 tysięcy lat po Wielkim Wybuchu był bowiem stanem wielce nieprawdopodobnym. Stanem niepokojącym, doskonałego uporządkowania, który natychmiast trzeba było zacząć burzyć – formując obłoki, mgławice, gwiazdy i planety. I który burzy się do dziś – pracowicie powiększając entropię, zrzucając nam filizanki ze stołów i sprawiając, że potrafimy pamiętać tylko dni minione. □



# KORZYSTAJ

LÓD  
WODA  
SÓL  
SALMIAK  
E-ŚMIECI

Lepszy  
BYŁBY  
STYROPAN

OCZYWIŚCIE taki metalowy kubek wygląda niezwykle rasowo, ale znacznie bardziej funkcjonalne byłoby styropianowe pudełko. Im zimniejsza pozostanie mieszanka, tym szybsze chłodzenie zawartości butelki

FIZYKA OGRÓDKOWA

## Turbochłodzenie

Podajemy szybki sposób na uratowanie przed katastrofą ogródkowej imprezy

**N**o dobra, pokazujemy na obrazku szlachetne musujące wino, ale i tak wszyscy wiedzą, że chodzi o browar. Wyobraź sobie taką sytuację – grill już gorący, karkówka skwierczy, gościście właśnie dotarli. Czas napić się bursztynowego trunku. No i problem, bo zapomniałeś wstawić piwo do lodówki. Ciepłe przypomina w smaku... no wiecie co. Cóż zrobić?

Najprostszy sposób wymaga posiadania lodu. Napelniamy nim pojemnik na tyle duży, by zmieściło się tam sporo piwa. Najlepiej, by lód je dokładnie przykrywał. Teraz zalewamy to jak najzimniejszą wodą, a na koniec dodajemy sporo soli kuchennych.

Idealna mieszanka chłodząca powstaje, gdy na trzy części wody z lodem przypada jedna część soli.

Co się dzieje? Sól obniża temperaturę zamrażania wody, dzięki czemu może się ona schłodzić do temperatury płynącej w niej lodu, sama nie zamarzając. Mamy więc płyn o temperaturze na przykład -10 stopni. Ponieważ woda zachowała stan ciekły, dotyka całej powierzchni puszkę czy butelkę z piwem i bardzo szybko odbiera z niej ciepło. Oczywiście im zimniejszy na początku lód, tym szybszy efekt schłodzenia.

Jeśli jeszcze wstawimy całość do lodówki lub zamrażarki, uzyskamy lodowate piwo w 3-5 minut. A, na wino też to działa. □

W tym tygodniu:

STARAMY SIĘ SCHŁODZIĆ PIWO. TO ZNACZY WINO. OSTRZEGAMY TEŻ PRZED POCHOPNYM ZMARNOWANIEM PIĘCIU TYSIĘCY ZŁOTYCH. I JEMY MASŁO



### Zimne trzymaj w zimnie

*I co z tego, że trunki zimne, skoro wokół upał?*

GDY JUŻ NADLUDZKIM WYSIŁKIEM SCHŁODZILIŚMY nasze piwo (to znaczy wino), nie dajmy mu się ogrzać. Puskę (wino w puszcze?) lub butelkę należy owinać jakimś izolatorem – doświadczenia pokazane na stronie [tinyurl.com/chlodne](http://tinyurl.com/chlodne) pokazują, że nieźle sprawdza się folia aluminiowa, tektura, a nawet włóczkowe wdzianko. Dla tradycjonalistów polecamy trzymanie piwa w przenośnej lodówce, która obniża temperaturę o dobre 10-15 stopni. □



### Naprawdę zimno

*Sól z lodem i wodą to tylko zabawka*

NASZA MIESZANINA oziębiająca pozwala uzyskać minimalną temperaturę -21,1°C. Jeśli dodamy do niej jeszcze chlorku amonu, to dociągniemy do -30°C. Śnieg z 66-proc. kwasem siarkowym

schłodzonym do zera stopni daje mieszaninę pozwalającą uzyskać -37°C. Prawdziwa zabawa to suchy lód (czyli zestalony dwutlenek węgla) zmieszany z eterem dietylowym. Tu można osiągnąć -95°C. Odradzamy picie płynów o takiej temperaturze. □

SKODA YETI

## Wygodnie w teren

**Y**eti, najmłodsze dziecko Škody, to kompaktowy samochód typu SUV. Dobry wybór dla wszystkich, którzy lubią komfort, ale i dreszczyk emocji związany z wędrowkami po bezdrożach. Waga, wybierając się w drogę, nie musi wyrzekać się miejskich gadżetów. Do bagażnika auta zmieści aż do 1760 litrów dzięki systemowi aranżacji tylnych foteli VarioFlex, wykorzy-

stanemu wcześniej w modelu Roomster. Pozwala ona na łatwe przesuwanie niezależnych siedzeń, składanie ich oparć, a nawet ich całkowity demontaż w ciągu kilkunastu sekund.

Dzięki 180 mm prześwitu i szerszemu bieżnikowi opon Yeti zapewnia dobre prowadzenie podczas jazdy po drogach i bezdrożach. Samochód niewiele pali i miło łechcze nasz ekobiznes dzięki niskiemu poziomowi emisji CO<sub>2</sub>. □



### Masło Lurpak

*Mleczny smak i kremowa konsystencja, czyli klasyczne duńskie masło do kupienia również w Polsce*



SĄ PRODUKTY, KTÓRE NA całym świecie mają taki sam smak – gdziekolwiek byś był, zawsze wiesz, czego się spodziewać. Tak jest z duńskim masłem Lurpak, które można kupić w ponad 80 krajach. Lurpak jest też prawdopodobnie najstarszą, bo liczącą ponad sto lat, marką masła. □

WYGODNY GADŻET

Telefon DO INTERNETU

HTC magic to kolejny na naszym rynku telefon wyposażony w nowy system operacyjny Android. Dzięki niemu jest doskonale zsynchronizowany z usługami sieciowymi firmowanymi przez Google



REKLAMA

TUI

LATO 2009

LAST MINUTE

Okazje nie są wieczne

RIWIERA TURECKA \*\*\*

Hotel Riviera

2 posiłki

17.06.2009

999 zł

BUŁGARIA

Hotel Globus \*\*\*

2 posiłki

19.06.2009

1199 zł

EGIPT – HURGHADA

Hotel Giftun Beach \*\*\*

All Inclusive

31.07.2009

1699 zł

W sezonie Lato 09 latamy z Bydgoszczy, Gdańska, Katowic, Krakowa, Łodzi, Poznania, Rzeszowa, Warszawy i Wrocławia.

Wszystkie oferty wakacji oraz rezerwacje w biurach podróży ze znakiem TUI – adresy na [www.tui.pl](http://www.tui.pl)

0801 884 806\*

World of TUI

Ceny „od” za 1 tydz./os. wg kursu sprzedaży banku WestLB Polska S.A. z dnia 21.05.2009. 1 € = 4,5077 zł.

\*pon.-pt. 8.00-20.00, sob.-ndz. 9.00-14.00

+0 Pełna cena! Bez dopłat.

– koszt połączenia wg taryfy Twojego operatora





# KULTURA

→  
W tym tygodniu:  
TŁUMACZYMY, KIM SĄ TŁUMACZE SERIALI  
(PONIŻEJ), CZEMU WARTO TRAKTOWAĆ  
AKTORÓW INSTRUMENTALNIE I CZEGO SZUKA  
MARYNARZ NA STEPIE. DO TEGO PODAJEMY  
INSTRUKCJĘ OBSŁUGI SIMÓW. A NAWET ŻYCIA

SERIALE PIOTR STANISŁAWSKI

## ODZYSKANE W TŁUMACZENIU

PONOĆ POLACY NIECHĘTNIE PATRZĄ NA WOŁONTARIAT, NIE LUBIĄ POŚWIĘCAĆ CZASU DLA INNYCH I PRACOWAĆ ZA DARMO. JAK WIĘC NAZWAĆ CIĘŻKĄ ROBOTĘ WYKONYWANĄ PRZEZ SETKĘ LUDZI DOSKONALE ZNAJĄCYCH ANGIELSKI, KTÓRZY MIMO STUDIÓW LUB PRACY **DZIELNIE I MOZOLNIE TŁUMACZĄ DIALOGI PEŁNE HASEŁ W RODZAJU „MITRAL VALVE STENOSIS”** I OCZYWIŚCIE NIE ZARABIAJĄ NA TYM ANI GROSZA?

W LATACH 90. PRZECHODZILIŚMY ETAP INTENSYWNEGO OGLĄDANIA po kilkanaście razy w roku „Kevinów samych w domu” i „Szklanych pułapek”. Gdy nadrobiliśmy zaległości wobec Zachodu, przyszła pora na szaleństwo początku tego wieku – reality show. „Big brother” oglądali wszyscy, głupi i mądrzy, bogaci i biedni.

Dziś jednak drogi widzów się rozchodzą – podczas gdy część skupiła się na oficjalnych tańcach z lodami i gwiazdami, ogromna grupa postawiła na telewizję bez telewizji, czyli amerykańskie seriale.

W Polsce pierwsze miejsce w rankingach oglądalności zajmuje „House”. Oczywiście oglądalności w Internecie, bo ta w telewizji ma się nijak do faktycznego zainteresowania serialem. Drugi program TVP zмага się bowiem dopiero z połową czwartego sezonu serialu (nadawanego u nas pod tytułem „Doktor House”), podczas gdy w USA zakończył się właśnie sezon piąty. Takie opóźnienie najlepiej porównać do sytuacji, w której inwestor giełdowy dysponowałby wyłącznie gazetami sprzed półtora roku – już lepiej wcale do nich nie zaglądać. A przecież istotą współczesnego serialu jest takie manipulowanie widzem, by nerwowo przebierał nogami, oczekując kolejnego odcinka. Sposób skutkuje, bo w USA najlepsze produkcje ogląda po 20 milionów widzów.

Tymczasem poza Amerykanami nikt nie może oficjalnie śledzić na bieżąco losów bohaterów seriali. Naturalnie taki system nie mógł się długo utrzymać, więc w Stanach pojawiło się kilkanaście grup pirackich, które nagrywają każdy

• Badania przeprowadzone przez **Centrum Badań nad Kulturą Popularną SWPS oraz Zespół Badań i Analiz Gazeta.pl** na próbie zbieranej z profiliem ogółu polskich internautów

odcinek w wysokiej rozdzielczości i czym prędzej wrzucają go do Internetu. W ciągu kilku godzin od emisji każdy może ściągnąć nowego „House’a”, „Desperate Housewives”, „Heroes” czy „Lost” (pozostawiamy oryginalne tytuły nie z powodu snobizmu, ale dlatego, że wśród internetowych oglądaczy to one obowiązują). Oczywiście z oryginalną ścieżką dźwiękową.

Z ankiety\* przeprowadzonych w Polsce w marcu 2009 roku wynika, że 39 procent badanych ogląda seriale, pobierając je z Internetu. Znikomy odsetek radzi sobie z angielskim na tyle dobrze, by obyć się bez tłumaczenia, powstało więc ogromne zapotrzebowanie na przekłady. Dobre i szybkie przekłady.

A zrobić takie nie zawsze jest łatwo. Współczesne amerykańskie seriale są mocno osadzone w realnym świecie, więc i ich język odpowiada temu, jaki słyszy się na ulicach. To nie to, czego uczą w szkołach – pełno tu idiomów, na wpół slangowych odzywek, niewyraźnie wypowiedzianych słów. Nie da się przez to przebrnąć z tak zwanym średnio zaawansowanym angielskim.

Druga kwestia to szybkość. Zawodowy tłumacz pracujący nad listą dialogową filmu ma do dyspozycji kilka tygodni. Tymczasem serial, choć trwa niewiele krócej, żyje innym rytmem – „House” ma premierę w poniedziałek wieczorem czasu amerykańskiego, a już we wtorek wczesnym popołudniem czasu polskiego fani zaczynają poszukiwać napisów. I często je znajdują.

Oczywiście wszystko zależy od tego, co trzeba przetłumaczyć. Seriale można podzielić na proste i trudne. Proste, jak „Desperate Housewives”, toczą się niespiesznie, czasem przez minutę czy dwie z ekranu nie pada ani jedno słowo. →



→ - Takie filmy można śmiało tłumaczyć ze słuchu - mówi jeden z tłumaczy, AnDyX, który przekłada już drugi sezon „House'a”. - Ale są i prawdziwe wyzwania. Na przykład „House”, serial medyczny, roi się od fachowych określeń. Nie mam nic wspólnego z medycyną, właściwie to mdleję na widok krwi, więc to naprawdę trudna robota.

AnDyX ma 22 lata, studiuje na jednej z brytyjskich uczelni kierunek związany z biznesem i ekonomią. Tłumaczeniem zajął się trochę ze złośliwości, a trochę z chęci szlifowania angielskiego. Gdy dwa lata temu policja z hukiem zamknęła serwis Napisy.org, AnDyX stwierdził, że warto dołączyć do grona „ściganych przez prawo”. Dobrze znał angielski, a „House” dał okazję do dalszego rozwoju.

Ponieważ pełno tu fachowych określeń, AnDyX czeka zwykle, aż pojawią się napisy angielskie. Pozwala to wylapać medyczne niuansy, które niełatwo usłyszeć. Ot, choćby *adenocarcinoma*, czyli gruczolakorak, i *adenoma*, czyli gruczolak. Ten pierwszy nowotwór jest złośliwy, ten drugi - łagodny. Dla laika brzmią podobnie, ale w medycznym serialu mają zupełnie inne znaczenie - to może być kwestia życia i śmierci bohatera.

Na tłumaczy czytają też inne pułapki. Ot, choćby piąty odcinek pierwszego sezonu „Pushing Daisies”. Autorów najwyraźniej poniosła fantazja, bo narrator mówił tu wierszem. Można było oczywiście przełożyć to prozą, oddając wiernie sens tekstu, ale AnDyX poczuł wyzwanie i z czegoś takiego:

The season was autumn, his first year away.  
Young Ned is at boarding school.  
The times are not gay.  
Tucked away in her lair, dark, dank and cool,  
stood the postmistress of the Longborough school.  
Every week young Ned would hope for a letter,  
some contact from home to make it all better;

ułożył coś takiego:

Jesień to była, pierwsza poza domem.  
Młody Ned w internacie kroki stawiał nowe.  
Schowana w swej norze, która ciemna, zimna i mała,  
W szkole Longborough kierowniczką poczty stała.  
Młody Ned na list czekał tygodnia każdego,  
na wiadomość z domu, przynoszącą coś dobrego.



- Oczywiście takie przypadki to wyjątek, ale i zwykłe tłumaczenie „House'a” zajmuje mnóstwo czasu. - mówi AnDyX - Przygotowanie jednego odcinka tego serialu, tłumaczenie, korekta, synchronizacja czasu wyświetlania napisów, to 7-8 godzin pracy. Dlatego od jakiegoś czasu dzielę się tym z inną tłumaczką - aith. Często każde z nas bierze połowę odcinka.

JediAdam tłumaczący między innymi „Heroes” to 26-latek, który przekładami (tymi pozaserialowymi) zarabia na życie. - Pamiętam, że pierwszy sezon wkręcił mnie kompletnie - wspomina. - Potrafiłem wstać o czwartej nad ranem, żeby jak najszybciej zrobić tłumaczenie. Lud tego oczekiwał i jeśli przed południem nie było jeszcze napisów, byliśmy zasympni mailami.

Ale wśród internetowych tłumaczy wysokie tempo i jakość przekładu rzadko idą w parze. Często do tej roboty zabierają się ludzie, któ-

rzy angielski znają ze szkoły albo z kontaktów biznesowych. To zwykle nie wystarczy i do sieci trafia mnóstwo napisów, które roją się od błędów. I tak kompletni ignoranci potrafią przełożyć *I see* jako „widzę” zamiast „rozumiem”. Ci trochę lepsi z *I've got to come clean with her* zrobią „Muszę przyjść do niej czysty” zamiast „Muszę się jej przyznać”. Trafienie na taki kwiatek potrafi skrócić człowieka w środku.

Właśnie dążenie do doskonałości stało się powodem popularności najsilniejszej grupy zajmującej się tłumaczeniami seriali - Hataku. Założył ją osiem lat temu Krzysztof Żegliński, dziś 30-latek zajmujący się konserwacją elektrowozów w Zakładach Naprawczych Taboru Kolejowego w Oleśnicy.

- Wtedy chodziło mi o jeden serial - „Gwiazdne wrota” - mówi Żegliński. - TVN nadawał go przez dwa sezony, a potem nagle przestał. Kolejne odcinki dostępne były w sieci, ale bez tłumaczenia. Zrobiłem więc stronę, na którą trafiały przekłady niedostępnych u nas odcinków. Potem doszły kolejne serie, strona zaczęła się rozwijać.

Dziś Hatak.pl to potężny serwis, z którym współpracuje 50 osób, w tym

PH. MATERIAŁY PROMOCYJNE (5), EVERETT/AST NEWS (2), MEDIUM (2)

32 tłumaczy. Co miesiąc ma on ponad 900 tysięcy odsłon, 100 tysięcy pobrań napisów. Stale tłumaczonych jest około 25 seriali, a za każdy z nich odpowiada jeden tłumacz. Dzięki temu przekłady są spójne, widz nie zastanawia się, co miał na myśli autor. Hatak stawia też wysokie wymagania dotyczącej jakości i każdy, kto ma zostać przyjęty do grupy, musi najpierw wykazać, że naprawdę dobrze radzi sobie z tą robotą - zarówno pod względem znajomości języka, jak i kwestii technicznych. Każde tłumaczenie firmowane przez Hatak musi też przejść korektę i trzymać się podstawowej zasady: na ekranie jednocześnie mogą być widoczne tylko dwie linijki liczące maksymalnie po 45-50 znaków. Ta reguła bywa trudna do spełnienia, bo angielski jest językiem o zdaniach krótszych od polskiego, a tłumacze starają się nie gubić niczego z treści.

- Podstawowym problemem z lektorem czytającym dialogi jest fakt przycinania wypowiedzi - mówi AnDyX. - Trzeba się zmieścić z czytaniem, a przecież na ekranie często toczy się szybka błyskotliwa dyskusja. W ten sposób wylatuje mnóstwo żartów językowych i niuansów. My staramy się zwykle oddać wszystko, co tylko się da.

Oddzielną kwestią jest oczywiście legalność tej pracy. 17 maja 2007 roku policja wspierana przez Fundację Ochrony Twórczości Audiowizualnej zatrzymała dziewięciu tłumaczy zajmujących się przekładami filmów i zamknęła niezwykle popularny serwis Napisy.org. Co prawda od tego czasu sprawa nie posunęła się zbyt daleko, ale tłumaczom wciąż towarzyszy lekkie poczucie zagrożenia. Problem w tym, że sytuacja prawna tego typu przekładów nie jest w pełni jasna, a i dystrybutorzy, którzy dwa lata temu wszczęli awanturę, dziś nie są już tacy pewni swego.

- Teraz na Internet patrzymy jako na potencjał i nie chcemy z nikim walczyć - powiedział „Gazecie Wyborczej” przedstawiciel Gutek Film, firmy, od skargi której zaczęła się wojna z napisami.

Na całej awanturze widzowie w gruncie rzeczy skorzystali, bo z tłumaczeń wycofało się wielu amatorów. Zostali najlepsi, którzy połączyli się w dwie grupy - Hatak zajmujący się serialami i Kinomanię robiącą głównie przekłady filmów. Żaden z tych serwisów nie jest dochodowy, żaden tłumacz nie zarabia na swojej pracy. Po prostu dobrze się bawią. A dzięki nim i my. □

Sluchaj też „Wiadomości” w Radio ZET



## Czwarta strona kultury

BARTEK CHACIŃSKI

### Dziś w programie szokujący film z podróży do bardzo odległego kraju

KTOŚ MĄDRY POWIEDZIAŁ, ŻE ideały narodu można poznać, oglądając jego reklamy. W takim razie co mam powiedzieć o mieście, do którego zawędrowali moi znajomi? Najbardziej fenomenalnym widokiem, jaki zobaczyłem na narkotycznym przez nich filmie, był całkowity brak reklam. Z punktu widzenia zachodniej cywilizacji rzecz niemożliwa.

Za to jak ciekawie prezentuje się miasto bez reklam i wielkich szyldów na każdym rogu! Wygląda tak, jak gdyby całe było jednym wielkim skansenem. Jednolity pejzaż przecinały tu i ówdzie przedzwiałe autobusy (też bez reklam) i taksówki, z reguli dość przestarzałe modele jakichś znanych tylko na miejscu marek z szarymi napisami „taxi” na dachach i bez żadnych nazw korporacji.

Wieczorne zdjęcia pokazały, że mało było też neonów. Zresztą dla kogo mieli stawiać te neony, skoro wieczorem nikt nie wychodził na ulice? Miasta po zmroku były ponure, za to ekologiczne. Znajomi podpowiedzieli mi, że to zgodne z najnowszymi trendami mówiącymi o zaciemnieniu miast, które nie narusza rytmu życia ptaków, owadów i w sumie także ludzi. Słyszeli o tym gdzieś w Lyonie. Już sam fakt nieświecenia na darmo

był eko. Do tego za dnia - jak zobaczyłem na filmie - wszyscy nosili zakupy w siatkach wielorazowych, zero reklamówek. Korzystali z komunikacji miejskiej, na drogach panował bardzo umiarkowany ruch. Nawet te taksówki raczej stały, niż jeździły, co wskazywało przy okazji na wysoki poziom opieki



W tamtym państwie używa się kaset VHS

państwowej. W ogóle poza tradycyjnymi miejscowymi obrzędami religijnymi drugim dużym atutem turystycznym kraju był sposób rządzenia. Trzecim - jego szeroko pojęta naturalność.

Większość budownictwa, zarówno starego, jak i nowego, utrzymana była tam w kolorze szarym, który w utrzymaniu jest, jak wiadomo, najłatwiejszy. Większość pokazanych na filmie ludzi holdowała modzie vintage. Byli w dodatku nonszalanccy, ich styl zakładał noszenie rzeczy za mialych lub za dużych - nigdy w sam raz. Ciuchy mieli tak perfekcyjnie podniszczone, jak gdyby nie robio-

no tego w fabryce, tylko noszono je przez kilka pokoleń. Idealnie czyste i nowe ubrania mieli za to wojskowi, co zawsze sugeruje twardy reżim. Zresztą gdy właściciel kamery wyciągnął sprzęt, żeby filmować wyjątkowy dla owego kraju gatunek leśnych zwierząt, kamera natychmiast została zare-

kwirowana, bo złapał w kadrze samochód miejscowej służby mundurowej. Za chwilę jednak odzyskał przedmiot po uiszczeniu opłaty walutowej. Trochę rozczarowała mnie - w kontekście opisywanych wyżej zalet życia - ta dość wysoka podatność miejscowego aparatu represji na korupcję. W końcu ta kasetka wideo dokumentowa-

ła nie wziętą w Afryce, tylko podróż grupy Francuzów do Polski pod koniec lat 80.

Chciałem Was, Drodzy Czytelnicy, potrzymać chwilę w zawieszaniu, żebyście mogli sobie przypomnieć Wasze doświadczenia z roku 1989. Bo gdybym napisał, że na filmie zauważyłem Joannę Szczepkowską (przemykającą między drzewami i wykonującą ćwiczenia logopedyczne przed ostatecznym oralnym obaleniem komunizmu), na pewno wszystko bym zepsuł. Zresztą tak się zapatrzyłem w ten arcyciekawy film, że aż zapomniałem sięgnąć po jej wspomnienia i sprawdzić, jak to było naprawdę. □

## POTOK



Wg Walerego Eljasza Radzikowskiego przejazd furką z Krakowa do Zakopanego zajmie 2 doby.





**Asa (Askhat Kuchinchirekov)** wraca do domu, ale nie wszyscy witają go z otwartymi ramionami

+++ BARTOSZ ŻURAWIECKI („FILM“)

## Co po marynarzu w stepie? U Dworcowoja nawet zwierzęta grają jak największe gwiazdy ekranu

**H**istoria realizacji tego filmu jest nie mniej fascynująca niż gotowe dzieło. O jej szczegółach opowiada w wywiadach autorka zdjęć Jolanta Dylewska (notabene nagrodzona za nie artystycznym odpowiednikiem Oscarów).

Prace nad „Tulpanem” trwały aż cztery lata i polegały głównie na wrastaniu ekipy w kazachski Step Głodowy, gdzie dzieje się film. Obserwowaniu zwyczajów ludzi zamieszkujących pustkowia, tropieniu i oswojaniu zwierząt, podpatrywaniu przyrody... Metodzie tej zawdzięczamy choćby tak niezwykłą scenę, jak nakręcony z bliskiej odległości poród owcy.

„Tulpan”, reż. Sergiej Dworcowoj, Niemcy/Kazachstan/Polska/Rosja/Szwajcaria 2008, 100', premiera 29 maja

Autorem „Tulpana” jest świetny dokumentalista Sergiej Dworcowoj (dwukrotny laureat Złotego Smoka na festiwalu w Krakowie), który postanowił zadebiutować w fabule komedią o marynarzu Asa wracającym w rodzinne strony, by tu znaleźć żonę. Jedyna kandydatka to tytułowa Tulpan. Rodzice dziewczyny krzywo patrzą na Asę, choć ten zdążył już się w niej zakochać, mimo że widział tylko jej... plecy. I to przez moment.

To jednak nie prościutka fabułka zapada w pamięć, lecz pełne humoru sceny z pasterskiego życia: wizyta Asy u potencjalnych teściów, którym chwali się przygodami, wiecznie pijany kierowca prowadzący traktor przy dźwiękach „Rivers of Babylon” Boney M., codzienne rytuały w namiocie rodziny głównego bohatera... U Dworcowoja nawet zwierzęta grają jak wielkie gwiazdy ekranu. Oprócz rodzącej owcy podziwiamy jeszcze między innymi szaloną wielbłądzicę i wścibską kozę. Bez trików czy efektów specjalnych, wyłącznie dzięki cierpliwości, wrażliwości i talentowi udaje się parze Dworcowoj-Dylewska zamienić surowy, bezkresny step w przestrzeń magiczną.

## Prysłły zmysły

Kolski lubi się podobać. Niestety, głównie sobie

Jeśli idziemy do kina na filmy Jana Jakuba Kolskiego, czolowego reprezentanta kina autorskiego, czeka nas zero zaskoczeń. W „Afonii i pszczołach” dostajemy więc przegląd fascynacji twórcy „Jańcio Wodnika”, czyli magię prowincji, nachalny symbolizm i ważną mądrość, że życie zmysłami stoi. Afonia miota się między sparaliżowanym mężem a jurnym Rosjaninem. Pierwszy fascynuje ją intelektualnie, drugi fizycznie, ale najważniejsze zdaje się to, że obaj są mistrzami zapasów. Ta dyscyplina fascynuje reżysera, faceci ciągle się tu ze sobą ścierają, co pewnie jest jakąś ważną metaforą. Podobnie jak pszczoły i czas akcji (1953 – rok śmierci Stalina). Sęk w tym, że ginie to w natłoku reżyserskiej egzaltacji, a programowa zmysłowość przemówi tylko do zagorzałych wielbicieli. Nakręcił film o radości życia, w którym jej w ogóle nie widać, to duże osiągnięcie.

Michał Burszta, Filmweb.pl

„Afonia i pszczoły”, reż. Jan Jakub Kolski, Polska 2009, 108', Best Film, premiera 5 czerwca

**Marek Walczewski** był jednym z najwybitniejszych aktorów swojego pokolenia. Jego specjalnością stały się role postaci naznaczonych szaleństwem. W teatrze grał u najlepszych: Grzegorzewskiego, Swinarskiego, Lupy. W filmie u Wajdy, Szulkina, Kawalerowicza. Zmarł 26 maja, miał 72 lata.

a końcowych scen nie sposób zapomnieć. Szeptko wydobywa z twarzy swoich aktorów niebywałe emocje i nie potrzebuje do tego zbyt wielu słów. Nic nie jest w jej filmie bardziej wymowne niż spojrzenia.

Szkoda, że reżyserce nie było dane rozwinąć swojego talentu. Trzy lata po zakończeniu zdjęć nad „Wniebowstąpieniem” zginęła w wypadku samochodowym. Miała zaledwie 41 lat. – masa

DVD „Wniebowstąpienie”, reż. Larisa Szeptko, 35mm, 36,99 zł



## Siedź i patrz

JAK PIĘKNIE GINA

## „Wniebowstąpienie” jest filmem, który musicie znać

PRZEZ CAŁE LATA odwracaliśmy się od kultury rosyjskiej – niesłusznie, czego dowodem choćby genialne „Wniebowstąpienie”. Zapomniane arcydzieło

Larisa Szeptko z 1976 roku opowiada prostą na pozór historię dwóch partyzantów. Wyprawiwszy się po żywność, wpadają w łapy hitlerowców, pogrążając przy okazji kobietę, która udzieliła im schronienia. Ale dla Szeptko wojenna historia jest tylko trampoliną do zupełnie innej, religijnej (władze ZSRR czyniły z tego zarzut) opowieści o najgłębszym sensie ludzkiej egzystencji. O ofercie, pokucie, odpowiedzialności. Czarno-białe

„Wniebowstąpienie” to wizualny majstersztyk, gęste od znaczeń kadry są zarazem krystalicznie czyste, nie ma tu ani jednego zbędnego ujęcia. Subtelna uroda zdjęć w niczym nie odbiera im mocy,

## Prawdziwa rap-alternatywa

Siny „W siną dal” (Blend) Znakomite historie i bolesne diagnozy podane z humorem w artystycznym sosie. Donkiszotowska walka z „nawiszmem” i „instytutem ślepej sowy”

Młodzik „Laboratorium” (Qulturap) Emocjonalny, abstrakcyjny hip-hop plus śmietanka okolorowanej alternatywy – Dany Tego, Kidd, Małotof, Czykita, Majkel, Faczyński

Poema Faktu „A pfuj, co tu tak śmierdzi, kochanie?!” (Blend) Pieknie odważna antymuzyka, stroma droga wytyczona między punkiem i funkiem

Co „!Comoc!” (Mik.Musik.l.) Głównie instrumentalna, frapująca podróż od starej szkoły do przyszłości hip-hopu

Polaroid Android „Definicje” (Qulturap)

Brudne werble, czysty bunt i trochę elektroniki tworzą nieprzekombinowaną, wyrazistą całość, dobrą nawet dla stroniących od peryferii miejskiej muzyki



+++ MARCIN FLINT

## Niebanalnie o byle czym „NP” to jest Napszyklat o tym, jak bezprzykładnie zmarnować potencjał

**J**est kino, jest grób, są wasy, jest szum, brud, chore gówno. Jest avant hip-hop. O tym na nowej płycie przekonuje nas grupa Napszyklat wslawiona sukcesem na festiwalu w Jarocinie i czule poklepywana przez część dziennikarzy po minialbumie „Brudne Zwierzaki”. Niby wszystko się zgadza – mamy strzępki melodii, samplowane wypowiedzi, traski, świrujące-charczące syntezatory, spiewające perkusje. Świnoujskie trio miesza te składniki z wyczuciem, stroniąc od popularnego podejścia w rodzaju „wrzucimy wszystko do kotła,

a nuż uzyskamy mistyczną całość”. Tyle że co to za awangarda, która wlece się za innymi? Nie chodzi już nawet o takie wytwórnie, jak Anticon, Warp czy Def Jux, ale to, co na rodzimym gruncie wydają Blend/Qulturap czy Mik.Musik!.

Warstwa produkcyjna, choć nie tak odkrywcza, jak chciałaby być, jest więcej niż przyzwonita i to nie ona stanowi problem. Za nią idą, niestety, zabie, nosowe, a zarazem skrzekliwe wokale. Nie niosą zbyt wiele treści, to raczej chlapanie słowami. Albo dziecinada, taka jak w numerze „Elo”, która artystom na tym etapie po prostu nie przy-



Napszyklat „NP”, Ampersand, 34,90 zł

stoi. Szkoda, że niebanalnym, hiphopowo-elektronicznym aranżacjom towarzyszą słowne fatamorgany, a nie coś ważnego i nieoczywistego. Bo o tym, że PKP rymuje się do TGV, a „wśród zwierząt człowiek to obelga”, wiedziliśmy dużo wcześniej. Pozostaje wciąż czekać na formacje nieskażone psychorapową spuścizną po Kalibrze 44. Można to robić, słuchając co bardziej chwytliwych fragmentów „NP”, takich jak „Derek”, „Poduszkowiec” czy „Odradek”. □

+++

## Szkocka euforia

Nowa Camera Obscura to płyta niegłupio wystylizowana, a przy tym ogłupiająco dobra

POP SPRZED LAT, TRADYCYJNIE melodyjny, bogato i soczyście aranżowany (tak lekko brzmiał dawno nie słyszałem), dziś nazywają – o ironio!



Camera Obscura „My Maudlin Career”, 4AD

– „popem niezależnym”. Mnie natomiast szkocki band uzależnia. Zaryzykuję twierdzenie, że nawet Belle & Sebastian – inni Szkoci, z którymi CO porównuje się najczęściej – nie nagrali tak jednolicie zaraźliwej

plyty. Gładkość melodii pisanych przez Tracyanne Campbell może wręcz kość razić, ale załóż się, że i tak gdzieś między kapitalnym startem („French Navy”), świetnym utworem tytułowym i dynamicznym finałem „Honey In The Sun” ten ktoś zapomni o swoich zastrzeżeniach.

Choćby dlatego, że gdy w euforii raz po raz słuchamy płyty od początku do końca, wyjątkowo trudno zapamiętać, co też tam było w środku.

Bartek Chaciński



## Na to idziemy

MUZYKA NA ŻYWO

## Rocznic czar

W czerwcu szykujecie się na rockowe akademie

A właściwie czemu rocznice się obchodzą? – pomyśleli organizatorzy koncertu „Zaczęło się w Polsce” i zaprosili Kylie Minogue („Może chodzi o to, że pokonała raka tak, jak my pokonałiśmy komunę?” – spekulują internauci). Przed piękną Australijką dla publikii zgromadzonej 4 czerwca w Stoczni Gdańskiej zagrają Scorpions („Wind of Change” to idealny numer na rockowe akademie), Kora (zaśpiewa coś z „Nocnego patrolu”), Lombard („Przeżyj to sam”), Tilt („Jeszcze będzie przepięknie”) i Kombi (to ci, którzy obalili komunę za pomocą „Słodkiego miłego życia”). Więcej dobrego rocka usłyszymy 4 czerwca w Warszawie na placu Teatralnym. Jednorazowa reaktywacja Klausa Mittfocha, Republika z Lipą, Oddział z Jarym, Dżem z Riedlem juniorem, Dezerter z Kryzysem – to tylko część atrakcji koncertu „20 lat wolności”. Dzień później świętujemy w Nowej Hucie. Ale nie 20. rocznicę (prawie) wolnych wyborów, lecz 60-lecie pierwszego socjalistycznego miasta w Polsce. W programie koncerty (między innymi Pan Maledżuk i symfonia w towarzystwie... ciężkich maszyn) i kabarety. Z Krakowa jedziemy do Wrocławia na festiwal Rock For Freedom (6-7 czerwca) obejrzyć kolejny zestaw tuzów polskiej sceny (Myslovitz, Hey, Raz Dwa Trzy, Fisz itd.) i solidaryzować się z tymi, co wolności jeszcze nie znają. Oby doczekali się swojego 4 czerwca. – jsz



W „Sims 3” wszystkie aspekty życia przedstawione są bardziej realistycznie. Może w czwórkę doczekamy się wreszcie seksu?



+++++ OLA SZACZKUS

## Zrób to Sim, czyli jak stworzyć pasożyta

Zabawa losami innych ludzi potrafi być niezdrowo fascynująca. Tej perwersji możemy się oddać – z niezłym skutkiem – już po raz trzeci

**B**yc może marzenie z dzieciństwa, żeby mieć miniaturowe miasteczko pełne ludzików, które można obserwować i wpływać na ich życie, sprawiło, że pięć lat temu „The Sims 2” wciągnęła mnie bez reszty. Zresztą nie tylko mnie – gra cieszy się ogromną popularnością (w Polsce razem z dodatkami sprzedano milion egzemplarzy, na świecie – ponad sto milionów). Jeśli nie należysz do tego szerokiego grona i nigdy nie grałeś w „Sims”, należy ci się krótkie wprowadzenie. W grze tworzymy od podstaw lub wybieramy gotowych bohaterów, zapewniamy im dach nad głową, kierujemy ich poczynaniami i dbamy (lub nie) o zaspokojenie ich życiowych potrzeb. Gracz decyduje, czy jego Sim będzie singlem, czy założy



rodzinę (wtedy kierujemy wszystkimi jej członkami), ilu będzie miał przyjaciół, a ilu wrogów, czy jego egzystencja będzie usłana różami, czy zmieni się w drogę przez mękę. Wszystko to okraszone jest dużą dawką humoru, który jest siłą wszystkich części serii. Jeżeli nie graliście w dwójkę, możecie ją sobie darować. W trójce wszystko jest lepsze. Oczywiście poprawiła się grafika, w tym wygląd postaci. Na etapie ich tworzenia mamy o wiele więcej opcji – od naszej fantazji zależy, czy Sim będzie muskularnym przystojniakiem, czy przygarbioną wiedźmą. W psychice Simów też można mocno pogrzebać. Wybieramy jednocześnie pięć (z puli ponad 60) różnych



cech charakteru, które będą rzutowały na przyszłe życie naszego pupila. Wśród nich są takie perełki, jak „kleptomani”, „społeczny pasożyt” czy „mistrz całowania”. Cechy charakteru mają wpływ na tematy rozmów z innymi, marzenia, potrzeby, a także życiowe cele. I tak jeden Sim pragnie zostać telewizyjnym prezenterem, inny międzynarodowym superszpiegiem, a jeszcze inny – hodowcą robostworzeń. Od gracza zależy, czy spróbuje sprostać tym dążeniom, czy też będzie je ignorować lub wręcz robić wszystko na przekór, obserwując męczarnie swojego bohatera. Co ciekawe, nowe Simy nie są bezwolne i czasem same podejmują decyzje albo nawet odmawiają współpracy!

Dla leniwych pozostawiono jeszcze możliwość losowego wyboru cech. Zdarza się jednak wtedy, że do puli trafiają dwie sprzeczne (według opisów) – na przykład „niezależny” i „rodzinny”. Może Sim ma wtedy simofrenię?

Kolejna zmiana to miasto. W przeciwieństwie do dwójki akcja „The Sims 3” nie rozgrywa się już w domach. Simy mogą przechadzać się po okolicy, odwiedzać sąsiadów, wstępować do sklepów, bibliotek, spa lub wybrać się na wycieczkę krajoznawczą. Niestety, do wielu budynków Sim wchodzi sam, zostawiając nas pod drzwiami – w opcjach graficznych nie uwzględniono wnętrza. Przez to nie widzimy też pracy, jaką wykonuje nasza postać. Wielka szkoda, że musimy „parkować” przed wejściem, ale w końcu Electronic Arts musi sobie zostawić coś, dla czego gracze będą gotowi dokupywać liczne dodatki. Dwójka miała ich multum, w tym między innymi pakiet mebli z Ikea. No cóż, Simy, podobnie jak zwykli ludzie, to materialiści. Czasem wystarczy kupić im do domu fajną kanapę, żeby poczuli się lepiej.

W trójce menu kupowania i urządzania domu są lepiej zrobione, a za pomocą narzędzia zmian stylu możemy na przykład strzelić sobie wszystkie meble w pepitkę, a ściany w szkocką kratkę. A na koniec pochwalic się naszym dziełem przed innymi graczami w Internecie.

A skoro o Internecie mowa, to sieciowe gry w życie pokroju „Second Life” na razie nie zagrażają „The Sims”. To po prostu inna kategoria. „The Sims” jest bliższe prawdziwego życia z jego miłymi i przykrymi stronami, rozrywkami, ale też obowiązkami. Głodny Sim będzie zły i niezdolny do pracy, niewyspany będzie się ślaniał. Jeśli chcesz, żeby żył na poziomie, musi zarabiać pieniądze i płacić rachunki (inaczej przyjdzie komornik); jeśli ma dzieci, powinien o nie dbać (bo zabierze je opieka społeczna). Chcesz, żeby mu się wiodło, musisz się przyłożyć. Wszystko w twoich rękach. I na tym właśnie polega urok tej gry.



„The Sims 3”, Maxis, Electronic Arts, PC+Mac, cena 169 zł



Towarzyska, czysta i mocno rozrywkowa. Nawet pęcherz jeszcze nie dokucza. Panel sterowania w „Sims 3” nie zmienił się zbytnio względem dwójki

„Wielcy kompozytorzy i ich czasy” (Rebis) to opasły tom zbierający dobrze napisane opowieści o życiu sporej plejady twórców od Haendla do Brittena. Autor, Michael Steen, szef Royal College of Music Society, od razu zaznacza, że to ukłon w stronę tych, którzy nie mają czasu/ochoty na osobne biografie, a giganci kompozycji jakoś ich ciekawia. Miła i pożyteczna książka. –ms



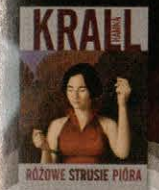
+++++

### Perec powraca

A kto nie ma jeszcze jego „Życia...”, będzie mógł zaoszczędzić sporo grosza

„ŻYCIE INSTRUKCJĘ OBSŁUGI” GEORGES’A PERECA – MISTERNIE skonstruowane, przedziwne arcydzieło o paryskiej kamienicy i całym świecie zarazem – Italo Calvino nazwał „ostatnim prawdziwym wydarzeniem w historii powieści”. Ta opinia zdaje się wciąż pozostawać w mocy, co – zważywszy, że książka ukazała się w roku 1978 – daje pewne pojęcie o randze Perecowskiego utworu. O pisarzu, jego dziele, życiu i „Życiu...” pisaliśmy w „Przekroju” przed ośmioma laty, kiedy ukazał się przekład Wawrzynca Brzozowskiego. Tamtego wydania od dawna nie ma w księgarniach, a na Allegro kosztuje nawet 400 złotych, lecz teraz pewnie stanieje. Mammy bowiem drugą edycję od innego wydawcy, z bonusem, bo tłumacz udoskonalił przekład. Daje się zauważyć i regres, bo okładka jest rozczarowująco słabsza od poprzedniej, ale takie jest życie. Trochę mnie bawi i to, że „Życie...” wydano w serii poświęconej literaturze (wedle oficjalnej definicji jest to „gatunek literacki, w którym tekst i materialna forma książki tworzą organiczną całość” – jak „Nieszczęśni” B.S. Johnsona, luźne zszywki w pudełku), bo zdaje mi się, że zapisywanie Pereca do liberatów jest odrobinną przesadą. Jeśli jednak dzięki temu mamy nowe wydanie, jestem cały za.

Marcin Sendecki



Hanna Krall „Różowe strusie pióra”, Świat Książki, Warszawa 2009, s. 208, 34,90 zł

+++++ MARCIN SENDECKI

## Papier i pamięć

### Hanny Krall wypiski z przeszłości

**N**ową książkę Krall otwiera zdaniem: „Jest to książka o tym, co ludzie do mnie pisali i mówili przez pięćdziesiąt lat”. I rzeczywiście, następują 50 opatrzonych datą rozdziałów, rok po roku, czasem złożonych z jednego tylko akapitu, czasem z kilku osobnych opowieści lub listów. Każda całośćka tekstu opatrzona jest imieniem i inicjałem nazwiska osoby, której pisarka ją zawdzięcza, lecz nazwiska rozszyfrowane są w spisie korespondentów i rozmówców na końcu tomu. Są wśród nich i ludzie publicznie nieznanymi, i znani wszystkim, jak Kołakowski, Kieślowski czy Kott; są świadkowie i ocaleni z Zagłady; jest ksiądz Boniecki i Mieczysław Rakowski, są wreszcie członkowie rodziny – książka zaczyna się wpisem z roku 1960, gdy przychodzi na świat córka pisarki, kończy w 2009 telefoniczną rozmową z wnukiem. Obok przewijającej się przez „Różowe...” historii osobistej głównym motywem tych zapisków jest oczywiście arcytemat Hanny Krall – możemy więc obserwować, jak stopniowo staje się

ona niemal instytucją pamięci o Holocaustu, depozytariuszką cudzych wspomnień, głosem umarłych i tych, którym udało się przeżyć. Jest to jednak także z innego, oczywistego, względu książka o sprawach ostatecznych, bo zapisując biegnące lata, daje świadectwo starości, chorobom, śmierci ludzi, których znała i zna. Wiele tych historii to jakby zarysy nienapisanych tekstów, które być może nigdy nie nabiorą obszerniejszej postaci. Są wśród nich rzeczy naprawdę wspaniałe, zrobione z typowym dla Krall wyczuciem detalu i umiejętnym oddawaniem przez nią głosu swoim bohaterom. Znacznie mniejsze wrażenie robią fragmenty, w których pisarka przywołuje kierowane do niej opinie o własnych książkach. Jest takich miejsc całkiem sporo i myślę, że z co najmniej paru można by zrezygnować, a książka wcale by nie straciła. Cóż, teraz i tak czekamy na następną.



Georges Perec „Życie instrukcja obsługi”, przeł. Wawrzyniec Brzozowski, ha!art, Kraków 2009, s. 704, 99 zł





6 czerwca 2009 roku  
**Bogusław Schaeffer**  
 kończy 80 lat.  
*„Przekrój”*  
 nisko się  
 kłania

**Bogusław Schaeffer**  
 Najniezwyklejszy polski kompozytor, pianista, muzykolog, dramaturg i tak dalej, i tak dalej...

**A**utor kilkuset utworów muzycznych (dzieli je na eksperymentalne, lżejsze, poważne oraz przyjemne) i ponad 40 sztuk teatralnych i parateatralnych. Cokolwiek robi, wzbudza twórcze kontrowersje; koncerty albo spektakle wywołują zachwyt lub kończą się gwizdami.

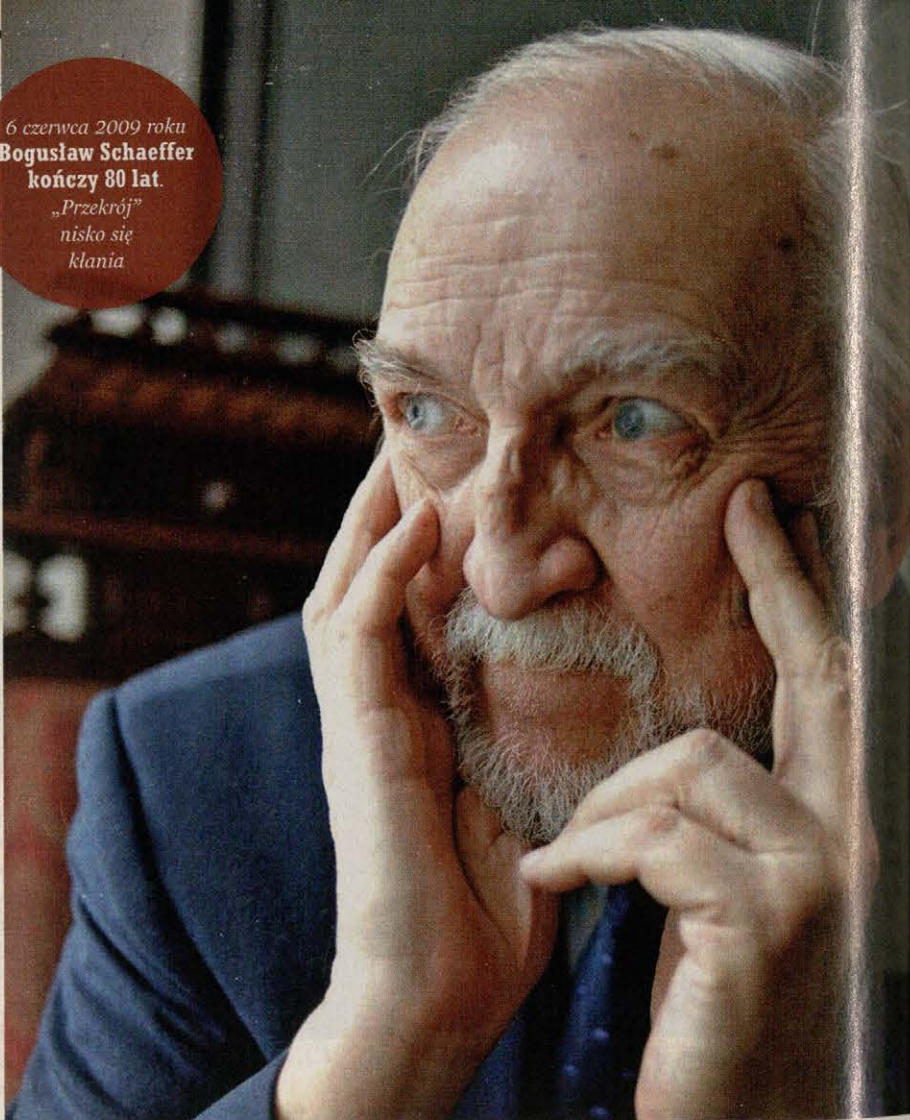
Jego teatr jest oryginalny jak on sam i nieporównywalny z niczym. Wychodząc od pojęcia „aktora instrumentalnego”, Schaeffer tworzy dramaty egzystencjalno-filozoficzne, zazwyczaj pozbawione tradycyjnej fabuły, uwzględniające improwizację aktorów będących bardziej instrumentami do wydawania różnych dźwięków, słów i gestów niż klasycznymi „referentami cudzych życiorysów”.

Istotą tych sztuk-antysztuk są paradoksalne refleksje o najrozmaitszych ludzkich zachowaniach w różnych sytuacjach, ze szczególnym podkreśleniem kondycji artysty, tego odmiennej pośród „normalnych”. Trywialność idzie tam o lepsze z patosem; jeśli Schaefferowski bohater zechce wygłosić szczególnie wzniosłą mowę, na pewno za chwilę podłubie w nosie. Warto dodać, że dobre wykonanie może wywołać u publiczności nieumiarkowane paroksyzmy śmiechu. Nie zmienia to w niczym faktu, że dramaty Schaeffera pozostają fenomenalnymi analizami współczesnej sztuki jako zjawiska wciąż wzbudzającego więcej oporów niż akceptacji.

Muzykę Schaeffera znają głównie konesery, ale dzięki braciom Grabowski i Janowi Peszkowi teatr Schaeffera stał się jednym z najgłośniejszych zjawisk polskiej sztuki. Zaś „Kaczo”, „Tutam”, „Zorza”, „Próby”, „Mroki” – nie mówiąc o „Audiencjach”, „Kwartecie...” czy „Scenariuszach” dla jednego i trzech aktorów – weszły już do historii i dramatu, i teatru.



Andrzej i Mikołaj Grabowscy oraz Jan Peszek w „Scenariuszu dla trzech aktorów”



ROZMOWA TADEUSZ NYCZEK

**Macki Schaeffera**

Rozmowa z Mikołajem Grabowskim i Janem Peszkim o Bogusławie Schaefferze, teatrze i twórczej odwadze

**T.N.:** Skąd się wziął w waszym życiu Schaeffer?

**J.P.:** Ze wszystkich nas, „schaefferowców”, poznałem go najwcześniej, w 1963 roku. Byłem studentem drugiego roku krakowskiej szkoły teatralnej. Z kolegą z roku Bogusiem Kiercem w kawiarence artystycznej szkoły czytałem wiersze Bogusia i Juliana Przybosa. Do kawiarenki zajrzał Adam Kaczyński, szukając dwóch kandydatów do zadań aktorskich w założonej niedawno przez niego awangardowej grupie muzycznej MW2. No to się zgłosiliśmy. W MW2 spotkałem Schaeffera, który był tam kimś w rdzaju nadwornego kompozytora.

**T.N.:** Do dziś grasz pierwszy tekst, który wtedy specjalnie dla ciebie napisał – słynny „Scenariusz dla nieistniejącego, ale możliwego aktora instrumentalnego”. Ile to już lat?

**J.P.:** Zaczęłam go grać w 1976... Wychodzi na to, że 33.

**T.N.:** Ty, Mikołaju, znalazłeś się w MW2 w 1968...

**M.G.:** MW2 miał jechać do Francji na koncert, ale Jasiiek nie mógł. Kaczyński na gwałt potrzebował zastępcy. Ja wtedy byłem w szkole na trzecim roku i jako jedyny umiałem pantomimę. W MW2 byli aktorzy albo tekstowi, albo ruchowi, akurat potrzebowali ruchowego, więc mnie wzięli. Ale moim prawdziwym debiutem w tym zespole była Schaefferowska „Audiencja II”, monodram. Zrobilem ją rok później, w czerwcu 1969. Równo 40 lat temu.

**T.N.:** No to mamy podwójny jubileusz, nie tylko Schaeffera...

**M.G.:** Niedługo po Jankowym „Scenariuszu...” odbyła się prapremiera „Kwartetu dla czterech aktorów” w BWA w Łodzi, jeszcze jako spektaklu muzycznego. Pamiętam, jak strasznie się śmiałyśmy, nie mogliśmy skończyć.

**T.N.:** Skąd pomysł przejścia z muzycznego MW2 do takiego rodzaju teatru?

**M.G.:** Po pierwsze, byliśmy aktorami. A aktor, jeśli wychodzi na scenę, nawet służąc za rodzaj instrumentu, to przez ten czas siłą rzeczy buduje jakiś spektakl, coś musi robić, jako się zachowywać, reagować na partnerów. Trzeba się jeszcze określić wobec publiczności... Z poszukiwań takich niekonwencjonalnych relacji urodził się spektakl, który przy okazji opowiadał o powstawaniu samego siebie.

**T.N.:** Schaeffer brał udział w próbach?

**J.P.:** Oczywiście. Przede wszystkim wtedy, kiedy występowałyśmy jeszcze jako „aktorzy instrumentalni” MW2. Przychodził, doradzał, może by tak, może siak. Przyjeżdżał do Wrocławia oglądać etapy powstawania mojego „Scenariusza...”, ja przyjeżdżałam do Krakowa... Normalne kontakty autora z wykonawcą. Dawał dużo bezcennych uwag, zwłaszcza od strony muzycznej, dźwiękowej. Nauczyłem się wtedy od niego podchodzenia do aktorstwa właśnie od strony technik muzycznych, budowania roli zupełnie nie po bożemu, jak nas uczyli w szkole.

**M.G.:** Szkoła pokazywała, jak się gra przyczynowo-skutkowo, najkrócej mówiąc. Żeby dobrze udawać kogoś innego, musisz najpierw zrobić to, potem tamto i tak dalej. A techniki muzyczne, łącz-

**Andrzej Grabowski**, brat Mikołaja, był także aktorem MW2. Poza „Scenariuszem...” występuje w „Audiencji V”

nie z improwizacją, dawały zupełnie inny punkt wyjścia i potem dojścia. Schaeffer na przykład brał skrzypce i pokazywał: wcale nie musicie grać tylko smyczkiem jakichś nut. Ze skrzypiec można wydobyć całą masę różnych innych dźwięków: pukać w pudło, szarpać albo pocierać struny, skakać po nich. Aktor też ma w sobie mnóstwo innych możliwości niż tylko psychologiczne udawanie jakiejś napisanej postaci. Przecież każdy człowiek jest wspaniałym instrumentem do wydobywania nieskończonej ilości dźwięków, gestów, reakcji kontrolowanych czy niekontrolowanych, używając oddechu, małego palca, bezruchu, wrzasku, ciszy.

**J.P.:** Wszystko nadal dotyczy człowieka, roli, ale inaczej się wyraża, dynamiczniej, skuteczniej. I kiedy zaczęliśmy „grać Schaefferem”, okazało się, jak to, co robimy, bardzo się różni od typowego aktorstwa przygotowywanego przez szkoły. To mnie niesłuchanie otworzyło, dało odwagę robienia rzeczy wcześniej niewyobrażalnych. Nigdy nie zapomniałem tych nauk i staram się moim studentom zaszczipać coś podobnego.

**T.N.:** Nie tylko wy grywacie sztuki Schaeffera. Można więc jakoś inaczej?

**M.G.:** On potem zaczął pisać teksty nie tylko „instrumentalne”, więc można je grać bardziej konwencjonalnie.

**T.N.:** Myślicie, że życie wzięli z Schaeffera, ale i on z was?

**J.P.:** Nie wiem, co on na to, ale ja bym zaryzykował, że tak.

**M.G.:** Świat stricte teatralny musiał być dla niego podniecającym doświadczeniem. Podglądał nas na próbach, słuchał naszego dziwnego żargonu. Z tego urodził się potem „Scenariusz dla trzech aktorów”, próba teatralna stająca się na naszych oczach samoistnym spektaklem.

**T.N.:** Jaki był, jest prywatnie?

**J.P.:** Nie znosił belfryzmu. Potrafił być niesłychanie zabawny, wręcz dowcipny. Uwielbiał przebieranki, maskarady. A przy tym był bardzo wymagający i potrafił się wściec. Ogromnie zdyscyplinowany. Miał taki zwyczaj, jeżdżąc tramwajem między Krakowem a Nową Hutą, gdzie zresztą nadal mieszka, że pisał podczas jazdy, a przestawał, kiedy tramwaj się zatrzymywał; w tej przerwie zbierał bodźce do dalszego pisania. A może na odwrót, co zresztą niczego nie zmienia.

**T.N.:** Dziś już mało go gracie.

**M.G.:** Jasiiek wciąż jeździ ze swoim „Scenariuszem...”

**T.N.:** Ile ich zagrałeś?

**J.P.:** Nigdy nie liczyłem, ale grubo ponad dwa tysiące, nie tylko w Polsce.

**M.G.:** Od 30 lat gramy „Kwartet...”, od dwudziestu paru „Scenariusz dla trzech aktorów”. Andrzej\* i ja nasze „Audiencje”. Macki Schaeffera czuję na sobie cały czas.



Już w sprzedaży

**PRZEWODNIK KONCERTOWY**

A w nim:

- kalendarium wakacyjnych imprez muzycznych
- obszerne opisy koncertów
- wywiady z artystami
- historia letnich festiwali
- poradnik praktyczny: jak przeżyć festiwal
- przydatne telefony, adresy www

Wydania specjalnego „Lato muzycznych festiwali” szukaj w najlepszych punktach sprzedaży na terenie całej Polski

**przekroj.pl**



**OTWÓRZ**  
*oczy*

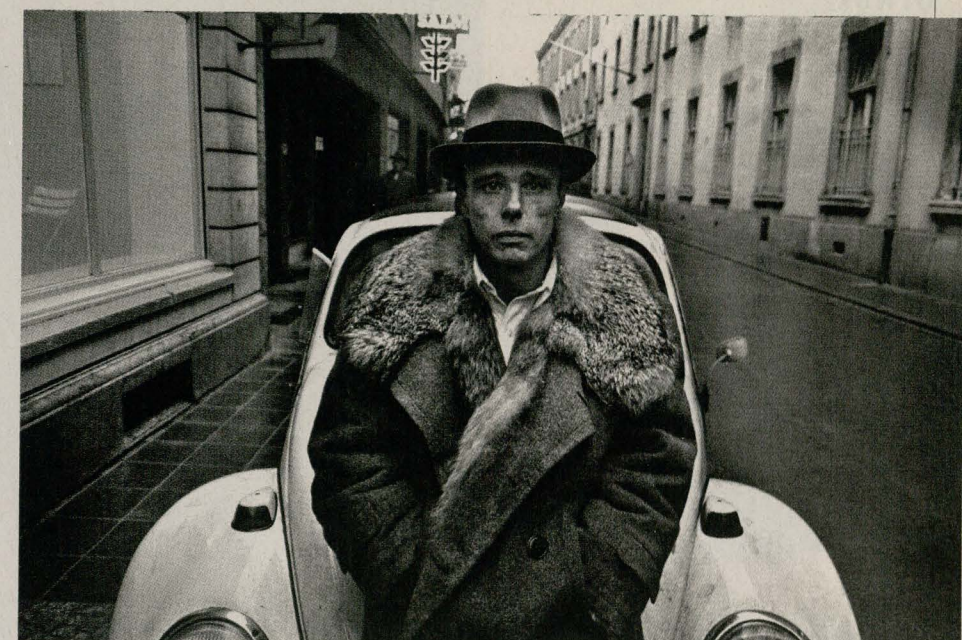
**TADEUSZ ROLKE** KOŃCZY 80 LAT. ZAMEK UJAZDOWSKI FUNDUJE MU Z TEJ OKAZJI DUŻĄ RETROSPEKTYWĄ WYSTAWĘ „PRZEKRÓJ” SKŁADA ŻYCZENIA I PROONUJE: CIESZMY SIĘ ZE SWOICH KLASYKÓW

# WIELU W JEDNYM

TEKST KUBA DĄBROWSKI, ZDJĘCIA TADEUSZ ROLKE



Skutery były jedną z większych pasji Tadeusza Rolkego. Weekendowe wycieczki z dziewczynami to doskonała okazja do fotografowania



Rok 1963, raczej niepoważne **szczecińskie maturzystki** szykują się na dancing. Rok 1971, hiperpoważny konceptualista **Joseph Beuys** na tle garbusa w **Düsseldorfie**. Rolke radził sobie z różnymi osobowościami

**N**owy Świat 60, numer mieszkania 5. Trzecie piętro, okna od ulicy. Numer telefonu: 23437 – Tadeusz Rolke lubi szczegóły, więc gdy wraca pamięcią do lat 30., też jest drobiazgowy. – W domu codziennie była gazeta, „Kurier Warszawski”. Nie wiem, skąd się brała, może przynosiła ją służąca, może przychodziła pocztą w prenumeracie. Po prostu co rano była na stole. Nie umiałem czytać, ale uwielbiałem oglądać wydrukowane zdjęcia. Pamiętam, że już po wybuchu wojny biegaliśmy ze starszym bratem do kiosku i kupowaliśmy hitlerowskie magazyny ilustrowane. Nie po to, by je czytać, ale by oglądać. Naziści powołali do armii zawodowych fotografów, ci szli na front z leicami i przysyłali piękne obrazy. Chciałem robić podobne.

(Miejskie tematy)

W wieku 14 lat Tadeusz Rolke kupuje pierwszy aparat. – Pieniądze uzbierałem, klejąc modele, sprzedawałem je kolegom. Samoloty i okręty. Papier i balsam. Starczyło mi na najprostszy Kodak Baby Box – wspomina. Jego pierwsze zdjęcia to dokumentacja życia na ulicy Kredytowej. Woźnica z węglem. Portret kolegi. Widok z okna.

Okołowojeńskie losy Tadeusza Rolkego to materiał na oddzielny artykuł. Szare Szeregi, spędzone na Sadybie powstanie, przymusowa praca w Niemczech, potem historia sztuki na KUL, przerwana przez odsiadkę w stalinowskim więzieniu... My jednak skoncentrujemy się na fotografii.

Pierwsze zawodowe szlify Tadeusz Rolke zdobywa w Zakładzie Przerocy przy uli-

cy Ogrodowej. – Fotograficznie to było bardzo nieciekawe, ale skorzystałem dużo w sensie warsztatowym. Tworzyłem na przykład instruktażowe ilustracje o produkcji mączki ziemniaczanej. Nauczyłem się pracy na zlecenie, terminowości, profesjonalizmu.

W 1960 roku udaje mu się dostać do tygodnika „Stolica”. Dostaje służbowego rolleifleksa i zaczyna swój właściwy fotograficzny żywot. Redakcja wysyła go po miejskie tematy: pijacki sobotni wieczór, meliny i izba wytrzeźwień, odbudowa, ludzie na spacerach, obozujący w Pruszkowie Cyganie. Z drugiej strony jest klasyczna wydarzeniówka – wizyta Charlesa de Gaulle’a, oficjalne święta, obrady i kolejne plena PZPR. Z trzeciej – portrety: Tadeusz Kantor, Jarosław Iwaszkiewicz, Nikifor. – Szczęśliwie nigdy nie zostałem przyporządkowany do jednego gatunku – mówi Rolke.

Bycie reporterem jest bardzo przyjemne, pozwala być w centrum wydarzeń i otrzeć się o ciekawych ludzi. Można z tego skorzystać lepiej lub gorzej. Większość zatrzymuje się na zawodowym poziomie, robi zdjęcia, oddaje do redakcji i o wszystkim zapomina. Rolke idzie nieco dalej. – Zawsze byłem w połowie drogi, z jednej strony rzemieślnik, z drugiej niedokończony historyk sztuki – mówi. – Interesowałem się tym. Abstrakcja liryczna, malarstwo gestu, wszystko, co przyjechało ze Stanów. Później konstruktywizm, od Malewicza przez Mondriana. Szybko poznałem Stazewskiego. Moje horyzonty były pewnie trochę szersze niż faceta, który po prostu „chodzi na tematy”. W „Stolicy” prowadziłem kolumnę „Wizyty u artystów”. Robiłem portret malarza i na życzenie reprodukcję czegoś, nad czym aktualnie pracował. Szybko się wkręciłem i zacząłem bywać w środowisku. →



Sandrine Bonnaire zadaje siostrze pytanie:  
„Czym dla ciebie jest miłość?”,  
Sabine odpowiada:  
„To coś, co sprawia, że jest mi dobrze”.

„Niezwykła czystość i prostota przekazu  
oraz ładunek emocjonalny o ogromnej sile.”

Stopklatka



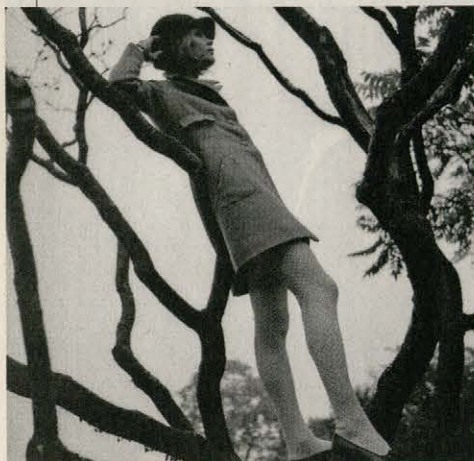
film Sandrine Bonnaire  
**na imię ma Sabine**



**TYLKO W KINACH  
STUDYJNYCH**



REKLAMA



JADĘ Z DZIEWCZYNĄ  
NA WAKACJE  
NA MAZURY. ONA  
SIĘ ROZBIERA I JA JĄ  
FOTOGRAFUJĘ.  
BO DLACZEGO NIE?  
TO NATURALNE



Firmowa mieszanka Tadeusza Rolkego: Szyk i natura, społeczny dokument i imprezy. **Kreacja Barbary Hoff**, **dzieci z Pultuska oraz szalejący Polański i Kobiela**. Wszyscy sfotografowani rolleifleksem



→ – Cały czas miałem odruch uprawiania czegoś, co nazywam „fotografią niepotrzebną” – wspomina Tadeusz Rolke. – Jadę z dziewczyną na wakacje na Mazury. Ona się rozbiera i ja ją fotografuję. Bo dlaczego nie? To naturalne. Jestem na festiwalu teatralnym w Grecji, mam wolną chwilę. Zachodzi słońce, przez okno wpada piękne światło. Przetawiam butelkę wina na podłogę, wieszam koszulę na wieszaku i dla mnie to jest martwa natura. Przez obiektyw studiuje tę najbliższą rzeczywistość. To są takie małe przyjemności. Dzięki temu zawsze mam co robić, czym się cieszyć. Chcę coś wypowiedzieć i mam ku temu środki. Fotografiam jest sztuką rejestrowania. Nie ma co kombinować i chwytać się lewą ręką za prawe ucho. Proste rozwiązania są tu najlepsze.

„Fotografia niepotrzebna” to uliczne obserwacje w duchu Cartier-Bressona i kronika intensywnie prowadzonego przez Rolkego i jego znajomych życia towarzyskiego i uczuciowego. Skutery, imprezy, płaszcze, spódnice bombki i modne kawiarnie. Szalejący z Bogusławem Kobielą Roman Polański, najbliższy przyjaciel fotografa Eustachy Kossakowski. Festiwale jazzowe. Plenery ASP. Weekendowe wycieczki do małych miasteczek, gdzie przy okazji powstaje mnóstwo dokumentalnego materiału o prowincjonalnej Polsce. Trochę aktów, trochę mody. Zdjęcia, jakie dziś wrzuca się na blogi i Facebooka.



Prawie każdy fotograf ma w swoim archiwum takie klatki, ale Rolke był pierwszym w Polsce, który zdecydował się pokazywać je razem z profesjonalnymi produkcjami

Ta mieszanka tematów staje się cechą charakterystyczną twórczości Rolkego. Czas i miejsce akcji są bardzo wyraźne, natomiast opisywane je fotograficzne gatunki rozpląwiają się. Utrzymane w podobnej estetyce zdjęcia oddziałują na siebie nawzajem i uderzają *en masse*. Dzięki sąsiedztwu zdjęć przyjaciół i znajomych portrety tuzów intelektu i gwiazd ekranu też stwarzają wrażenie prywatnych, zapiski z ulic i reportaże nadają im kontekst. Dodatkowo we wszystkim wyraźnie rysuje się osoba fotografa. Tadeusz Rolke nie jest chowającym się za aparatem przezroczystym obserwatorem, tylko pełnoprawnym uczestnikiem wydarzeń. Pierw szoosobowym narratorem. – W sztuce treść i forma tworzą harmonię. W życiu też tak jest.



Tadeusz Rolke

Może można nazwać to stylem. Nie chodzi tylko o marynarkę i sweter, ale o pewne, nieraz bardzo delikatne stosunki międzyludzkie. Złoty okres kończy się w roku 1968. Po wydarzeniach marcowych Rolke emigruje do Niemiec. Cały czas pracuje jako fotograf. Odnosi sukcesy, publikuje w „Sternie”, „Spiegelu” i „Arte”. Na początku stanu wojennego podejmuje szaloną decyzję o powrocie do kraju. Mieszka w Warszawie, ale nie przestaje fotografować dla zachodniej prasy. Estetyka jego prac zmienia się: mały obrazek zastępuje średni format, pojawia się kolor, ale cały czas pozostaje firmową mieszanką: dokument, sztuka, życie prywatne.

(jest ich kilku)

Rozbijający się po powojennej Warszawie niebieską lambrettą bon vivant. Przemierzający ulice z rolleifleksem uważny dokumentalista. Kronikarz towarzystwa. Newsowy reporter. Fotograf mody. Portrecista gwiazd. Bywalec

wernisaży. Postać z intelektualno-artystycznego środowiska... Jest wielu Tadeuszków Rolków w jednym. – Każda forma twórczości jest testem psychologicznym. Wprawni psychologowie mogliby mnie na podstawie zdjęć dość precyzyjnie zdefiniować. Jakie są moje preferencje, co jest dla mnie w życiu ważne.

Psychologia psychologią, ale przeciętny widz może odczytać ze zdjęć Rolkego całościowy zapis czasów, które fotografował. Być może pracowali wtedy lepsi reporterzy czy lepsi portreciści, ale każdy z nich rejestrował jedynie fragment spektrum. Zdjęcia Rolkego są zapisem całości. Ktoś znajdzie w nich zapis szarej rzeczywistości PRL. Ktoś kronikę intelektualnego i artystycznego życia. Nowomodna młodzież znajdzie jazz, koloro-

we skarpety i słoneczne okulary. Każdy odszuka tam coś innego. Wspólna pamięć o tamtych czasach funkcjonuje bardziej dzięki książkom i filmom. „Dziennik 1954” Leopolda Tyrmanda, wczesny Wajda, chuligańskie seriale... Fotografia Tadeusza Rolkego dostarcza nam najprostszego dokumentalnego zapisu. Czerpmy z niego, ile się da. Budujmy swoją lokalną wizualną tożsamość. Francuzi mają pod powiekami Cartier-Bressona, Amerykanie Roberta Franka, my możemy mieć Rolkego. To duże słowa, ale czy w stosunku do klasyków można używać innych?

Jak na 80-letniego klasyka i żywą legendę Tadeusz Rolke trzyma się lepiej niż dobrze. Wyprostowany, z burzą siwych włosów. W ciemnych okularach i dobrej marynarce. Czasami można go spotkać w modnych warszawskich kawiarniach. Dziewczyny mówią, że się do nich uśmiecha.

Wystawa **Tadeusza Rolkego „Wszystko jest fotografią”** czynna do 12 lipca w CSW Zamek Ujazdowski



# ROZMAITOŚCI

W tym tygodniu: KRZYŻÓWKA O CZUTYM (BLUES), ŁADNE RZECZY O ODCZUWANIU EMIGRACJI, A SZARY O ODCZUWANIU ROCZNIC

## KONKURS

Uwaga, konkurs!!! Czytaj „Przebiegi” i wygraj! Kto bezprównie marnuje potencjał? Osoba, która pierwsza wyśle prawidłową odpowiedź na adres rozrywka@przekroj.pl otrzyma książkę Davida Thewisa „Pośmiertna sława Hegeora Kipling”. Odpowiedź z zeszłego tygodnia w punkcie wyszła jest polską energetyką.

## Szary wiruje pył

MARCIN PIESZCZYK

Przeszłości! Odeszłaś, a jesteś

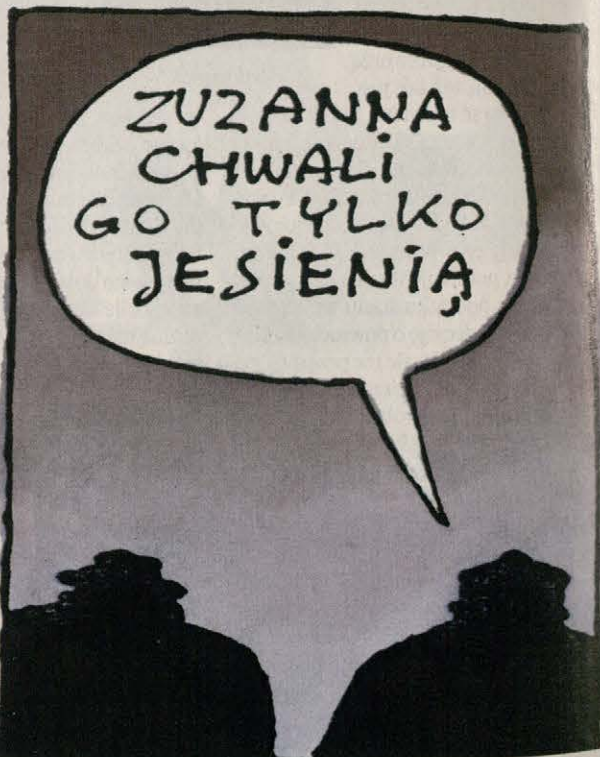
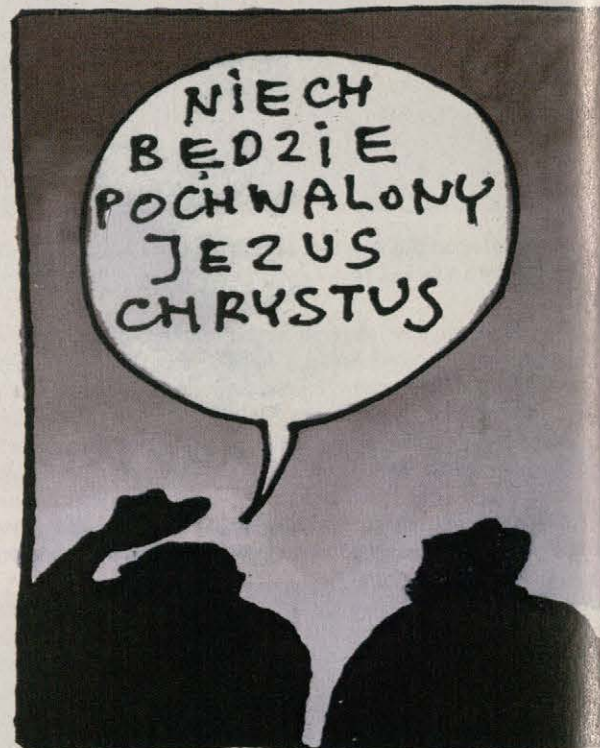
JAK TO JEST Z ROCZNICAMI, wszyscy dobrze wiemy: najpierw zrywamy w kalendarzu kartkę, a potem następuje festiwal leż i chusteczek. Niektórzy płaczą ze szczęścia, inni z troski – pomyślał Szary w drodze na srebrnogodowy obiad u wujostwa, państwa Granatowych. Ich rocznicę przyłamy dyskusje o innej rocznicy (porcelanowej) innego państwa – polskiego. Obiad był najdoskonalszym przykładem kuchni fusion, gdzie o podniebienia gości stare walczyło z nowym.

O podniebienia Granatowych żadna walka się nie toczyła – te stały po dwóch stronach barykady. Przy rosolu wuj stwierdził, że 4 czerwca weszliśmy na błędną drogę, bo turbokapitalizm musi się zadławić (cokolwiek to znaczyło). Ciotka (puchar z krewetkami): to fakt, że demokracja proponuje wiele zgubnych kalorii, lecz czy nie w naszej mocy jest tej pokusie nie ulec? Wuj (buraczki): to dobrze, że w 1989 wielu ludzi zdjęło maski, ale pod wieloma maskami nie było twarzy! Ciotka (małże świętego Jakuba marynowane w oliwie trufłowej): a ty pewnie wciąż wierzysz, że Aleksander Kwaśniewski dyplomu magistra nie dostał tylko dlatego, że nie oddał książek do biblioteki?! Wuj (młoda kapustka): przez wolny rynek bezpowrotnie minęły czasy, gdy domy służyły jedynie do mieszkania, a nie były nośnikami reklam. Ciotka (comber z sarny w burgundzie): dzięki wymiennej złotówce nasz jeleń na rykowisku może być dumny, że przestał być jeleniem dewizowym i w koń-

cu może zginąć z polskiej ręki! Wuj (szynka jak za Gierka): to prawda, że ktoś musiał zrobić bolesny krok i oderwać plaster nieekonomiczności, tylko że Balcerowicz oderwał go razem z raną! Ciotka (foie gras oblane cassisem): powtarzasz te głupoty z „Trybuny” i „Dziś”, a gdyby ich redaktorzy stali dziś na trybunie...! Gdy wyszli, Szara zauważyła, że wujostwo raczej do siebie nie pasuje. Szary: – Oni nie pasowali do siebie już w dniu ślubu. – To chyba straszny kant, świętować coś, co się nie udało? – zapytała Szara. – Wiesz, Kant po zwolnieniu starego służącego Lampe nowego wciąż nazywał tym imieniem – powiedział Szary – aż w końcu zapisał sobie na kartce

„Lampe – zapomnieć”. Niektórzy zapisują to, co powinno zostać zapomniane. I gdy wracali przez miasto, zauważyli wyjątkowe rocznicowe poruszenie. Jedni świętowali, inni pomstowali, ale była też spora grupa takich, których rocznica nic nie obchodziła. Ci twierdzili: nie mogą nas poruszać wydarzenia z czasów, gdy „Epokę lodowcową” albo „Park Jurajski” można było kręcić bez dekoracji. – Może właśnie ci mają rację? – zapytała Szara. – W dniu wybuchu I wojny światowej Kafka zapisał w dzienniku: „Rano: wybuch wojny. Po południu: basen”. – No tak, to logiczne – powiedział Szary. – Nie ma wydarzeń, zawsze jest tylko człowiek.

Wymyślił i narysował Marek Raczkowski



## ŁADNE RZECZY!

OLA SALWA

## Z ziemi polskiej do włoskiej Na czas Biennale Sztuki w Wenecji nasz pawilon opanują emigranci

KRZYSZTOF WODICZKO, AUTOR PRACY, Nazywa emigrantów „Gośćmi”. To oczywiście ironia, bo przybyszów nikt w swoim domu nie podejmuje. Artysta umieścił ich za mlecznobiałą szybą na zewnątrz pawilonu. Z płyty puszcza ich opowieści, o tym jak się znaleźli za granicą, jakie mieli kłopoty z załatwianiem formalności itd. Twarzy już nie ujrzymy, co ma sym-

bolizować społeczną niewidzialność emigrantów. No ale bądźmy szczerzy, kto zwraca uwagę na panów stojących na rusztowaniach, którzy odświeżają elewację w naszym budynku, nawet jeśli są Polakami? Choć właściwie właśnie wtedy należy puszczać mimo uszu to, co mówią. Polscy goście w Wenecji posuną się od 7 czerwca do 22 listopada.

Polscy robotnicy mówiący po włosku są tylko wirtualni. Artysta nie zdecydował się zatrudnić emigrantów z krwi i kości



## LEWO MYŚLIĆ!

ROMAN KURKIEWICZ

## Test wolności

Bardzo trudny test, na który w sumie łatwo odpowiedzieć, jeśli myślisz, że myślisz

Wybierz prawidłową odpowiedź i zakreśl, jeśli nie możesz zakreślić – wyrwij, jeśli nie masz sił wyrwać – zamaluj, jeśli nie umiesz malować – zaklej, jeśli nie stać Cię na klej – podepcz, jeśli nie lubisz chodzić – pojedź rowerem, jeśli wolisz samochodem – trudno.

### PYTANIE:

CZY WARTO BYŁO?

### ODPOWIEDŹ:

- Tak.
- Nie.
- Nie wiem.
- Nie jestem pewien.
- Byłam/em pewna/ien, że tak, ale już nie jestem.
- Może tak.
- Może nie.
- A i owszem.
- A dlaczego by nie?
- A jak inaczej?
- Nie ma co gdybać.
- Matka mnie przestrzegala.
- Nie udało się, taka prawda jest.
- Lepiej być nie mogło.
- Czekał na to 1000 lat.
- Nie na to liczyliśmy/łyśmy.
- Przerzekamowane.
- Marzenia się spełniają.
- Nigdy więcej.
- Za żadną cenę.
- Za każde pieniądze.
- Był do Euro.
- Byłem w Afganistanie.
- Nie byłem za granicą, ale mam paszport.
- Co tam, jak tak, to tak.
- W najgorszych snach nie można było tego wyśnić.

Niestety, sumy odpowiedzi nie pozwalają jednoznacznie zająć stanowiska. Jest ich zbyt wiele. Zbyt wiele jest w ogóle wszystkiego, szczególnie że nie dla wszystkich, choć nigdy tak wiele nie dzieliło tak wielu, będąc jednocześnie szansą na tak sporo.

Nasze badania będziemy kontynuować.



Roman Kurkiewicz „Klasy polskie”, Wyd. Iskry, Warszawa 2009

## MYŚLNIK

Nie klep biedy! Spoufali się i nie będzie chciała cię opuścić.

Krzysztof Bilica

Z kolei poznańska galeria Art Stations Foundation od 28 maja gości wybitnego artystę Olafura Eliassona, który ostatnio w Nowym Jorku instalował wodospady. U nas pobawi się światłem i kolorami. Więcej na [Galerie.przekroj.pl](http://Galerie.przekroj.pl)

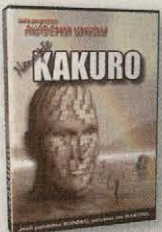






- POZIOMO:**
4. ZIEMI, TEJ ZIEMI
  5. MONETA
  7. ŚMIESZNY WYRAZ
  8. JAZDA BEZ TRZYMANKI
  9. PAPIER Z PUDŁA
  12. ZWIĄZEK WŁOSKI
  16. CZUTY
  17. ŚMIGA NA DESCE
  18. ZBIÓRKO
  19. ZRÓB TO SAM
- PIONOWO:**
1. AS Z RĘKAWA
  2. WYJDZIE Z NIEGO KOŁTUN
  3. POCHODZENIE CZŁOWIEKA
  5. WODY ODESZŁY
  6. BROŃ HIPHOPIOWA
  10. KTO PAŁA, TEN WIE
  11. 1/12
  13. MIĘDZY ZASŁUŻONYMI
  14. PODWÓJNA SZKOCKA
  15. WNIEBOKŁOSY

Litery z oznaczonych pól czytane poziomo utworzą wyraz - rozwiązanie.



Sponsorem nagród jest FORMAT - producent nowoczesnego oprogramowania edukacyjnego [www.akademia-umyslu.edu.pl](http://www.akademia-umyslu.edu.pl)

AUTOR: JERZY BUCZEK

JOLKA NR 22

- WYRAZY 9-LITEROWE:**
- NIE DLA LWICH SERC TEN CZMYCH
  - ŚWIĄTYNIA ZGNIATACZY I MOLI (ZIARNA PRAWDY W TYM NIE MA)
- WYRAZY 8-LITEROWE:**
- W SPISIE LEKTUR DLA DĘBÓW
  - KRESKA PO ODCZYCIE Z KRESKAMI
  - DOSYPIWANE DO SZAMPANA
  - Z MARSZAŁKIEM NA WODZIE
  - BON MOT MAMUTA
  - ANTE CHRISTUM ET KUBICUM
- WYRAZY 7-LITEROWE:**
- BILARDOWA ZAGRYZKA
  - SKOSI ZA GROSİK

- CIĄGNIĘ ENERGETYKA NA WAWEL**
- SŁONAWY ERZAC BAKLAWY**
- WYRAZY 6-LITEROWE:**
- ZAWARANIONE PO BRZEGI
  - LOTNICZA ATRAKCJA DLA KOLCZASTYCH
- WYRAZY 5-LITEROWE:**
- ADRESAT WILCZEGO NUI
  - ŻEBY NIE NAPADAŁO NA MANATKI
  - KLATKI PEŁNE NUDY
  - PSUJE NOTOWANIA ŚLIWECCZE
- WYRAZY 4-LITEROWE:**
- WYBIJ TO SOBIE Z SERCA
  - TRZASKAJĄCY DZIADEK



Określenia podano w innym szyku niż kolejność wyrazów w diagramie. W diagramie ujawniono niektóre litery. Po wypełnieniu diagramu należy rozszyfrować następujące hasło:

16\_F12\_G3\_I1\_F8\_G11\_A1\_K7\_ / C1\_H8\_C4\_ / K9\_D9\_K12\_B5\_G7\_C10\_I9\_J2\_A12\_G8\_ / A4\_B12\_C7\_E5\_K11\_B2\_.

Uwaga! Jolkę nr 22 i krzyżówkę nr 22 możesz też wydrukować ze strony [WWW.PRZEKROJ.PL](http://WWW.PRZEKROJ.PL)

JESZCZE RAZ RACZKOWSKI



Wygraj jedną z 10 LOGICZNYCH GIER KOMPUTEROWYCH „Niezwykłe KAKURO” (Biuro Informatyki Stosowanej FORMAT). Rozwiąż krzyżówkę lub jolkę i prześlij do nas hasło. Wyslij SMS o treści PRKK.HASŁO JOLKI lub PRKK.HASŁO KRZYŻÓWKI na numer 72606. Rozwiązania możesz także przysłać na kartce pocztowej (decyduje data stempla) na adres: „Przekrój”, ul. Wileńska 19, 00-480 Warszawa, z dopiskiem: „Jolka 22” lub „krzyżówka 22”. Na prawidłowe rozwiązanie czekamy do 14 czerwca 2009 roku. Koszt SMS-a: 2 zł netto/2,44 zł brutto.

Dane osobowe uczestników konkursu w zakresie imię i nazwisko, adres zamieszkania, numer telefonu stacjonarnego lub komórkowego, będą przetwarzane przez organizatora konkursu, tj. Edipressa Polska SA z siedzibą w Warszawie przy ul. Wesołej 19, w celu realizacji umowy przystąpienia do konkursu i jego prawidłowego przeprowadzenia lub marketingu własnych produktów lub usług organizatora konkursu. Gwarantujemy prawo wglądu do swoich danych osobowych oraz ich poprawiania, jak również żądania zaprzestania przetwarzania danych. Podanie danych jest dobrowolne. Dane osobowe nie będą udostępniane innym podmiotom. Regulamin konkursu został wyłożony do wglądu w siedzibie organizatora konkursu.

ROZWIĄZANIA Z NR. 20

KRZYŻÓWKA: STANICA

**Poziomo:** 1. NIECAŁE STOPIENDZIESIAT - STOPEN 5. ZAKOP OD TYŁU - POKAZ 7. ROBI KWAŚNA NINIE - CYTRYNA 8. SIŁA ZŁEGO NA JEDNEGO - LINCZ 9. ZAR SZCZAP - OGNISKO 12. RZEPKĘ SKROBIE - KUCHARZ 16. ZA MAŁO KAPUSTY - MANKO 17. MOJE USZANOWANIE - WZGLĘDY 18. JEZYKOZNAWCA - SZEW 19. TWARDY CZŁONEK - RADYKAŁ

**Pionowo:** 1. ULICZNIKA - PSZCZOŁA 2. NA WODĘ I NA POWIETRZE - PONTON 3. KOLEGA MAZURKA - SERNIK 5. WIECZNIE NA GAZIE - PALNIK 6. FIN WE FRANCJI - KONIEC 10. RESZTKI PO LIKWIDACJI WSI - SKANSEN 11. TARCZA WOJUJE - OBRONCA 13. EDUKACJA - UCZTA 14. 10 W SKALI GAŚNIENNY - HALNY 15. SAMO POCZUCIE - ZMYŚL

**JOLKA: BARDZO FOREMNY Z WĄCPANNY KOZACZEK (Zagłoba o Helenie w „Ogniem i mieczem”)**

**Rzędami:** PTAKOPYLNOŚĆ, GAIK, JARZEBINA, NOGI, ZMARZŁAK, TAMA, KASZTELAN, REAL, PTERODAKTYLE

**Kolumnami:** PACIENT, AGENT, AFORYZM, MAKLER, OSŁETA, SWAD, YOGI, LETNIK, NAGANA, OKULARY, ŚNIEG, IVANHOE

LAUREACI Z NR. 17/18

**KRZYŻÓWKA:** Jan Gąsiorek, Bielsko-Biała; Katarzyna Ginalska, Częstochowa; Ludomira Jabłońska, Gniewkowo; Juliusz Krajewski, Słupsk; Teresa Misiejuk, Stępnica

**JOLKA:** Justyna Bober, Giby; Weronika Grodecka, Warszawa; Krystyna Kasińska, Kłodzko; Ireneusz Luchowski, Tarnobrzeg; Eufemia Salek, Warszawa



Mecenas konkursu i wystawy:



Partnerzy medialni:



Partnerzy konkursu i wystawy:



Honorowy Patronat konkursu i wystawy:



**VIVA! PHOTO AWARDS 2009**

**DLA ZWYCIĘZCÓW KAŻDEJ Z 5 KATEGORII NAGRODY PIENIĘŻNE 50000 ZŁ**

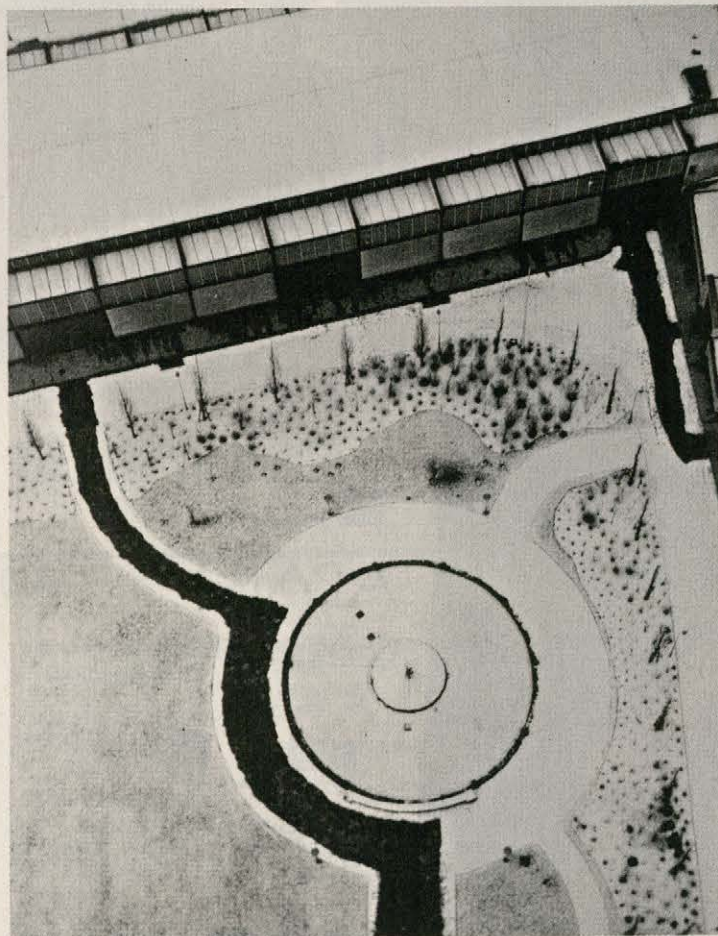
O ŁĄCZNEJ WARTOŚCI ZDOBYWCA GRAND PRIX OTRZYMA SZANSE ZREALIZOWANIA SESJI ZDJECIOWEJ NA ŁAMACH DWUTYGODNIKA VIVA! NAGRODE SPECJALNA OD FIRMY APART (ZEGAREK BAUME & MERCIER) I ROCZNY WARSZTAT FOTOREPORTAŻU UFUNDOWANY PRZEZ AKADEMIE FOTOGRAFII

**KATEGORIE: MODA PORTRET BEAUTY REPORTAŻ FOTOGRAFIA PRZEDMIOTU**

**POCZĄTEK - 14.05.2009 SZCZEGÓŁY KONKURSU NA [www.photo-awards.viva.pl](http://www.photo-awards.viva.pl)**

Termin nadsyłania prac: od 15 maja 2009 do 4 września 2009 r. Warunkiem przyjęcia zgłoszenia jest: zaakceptowanie regulaminu konkursu na stronie [www.photo-awards.viva.pl](http://www.photo-awards.viva.pl) obowiązkowo do każdego zdjęcia lub serii zdjęć. Po zaakceptowaniu regulaminu należy przesać zdjęcia w wersji cyfrowej przez stronę [www.photo-awards.viva.pl](http://www.photo-awards.viva.pl). Wyniki: Ogłoszenie zwycięzców na przełomie października i listopada 2009 r. na łamach VIVA! i stronie [www.photo-awards.viva.pl](http://www.photo-awards.viva.pl) oraz podczas wystawy konkursowej.

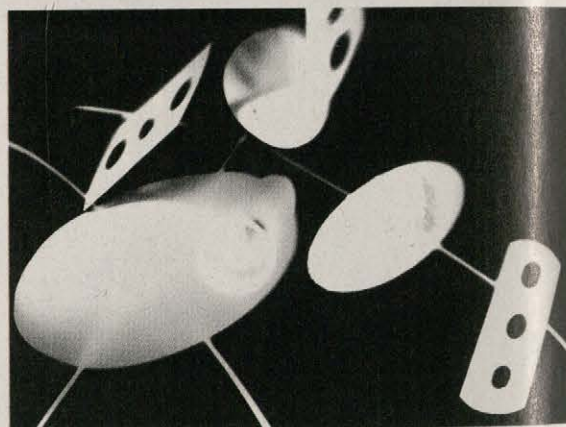




**W przyszłości analfabetami nie będziemy nazywać tych, którzy nie potrafią czytać tekstu, ale tych, którzy nie radzą sobie z czytaniem fotografii**



LÁSZLÓ MOHOLY-NAGY



KUBA DĄBROWSKI

## Wyzwolić ludzkość

W twórczości László Moholy-Nagya fotografia zderza się z modernistyczną ideologią

REPUBLIKA WEIMARSKA, POCZĄTEK lat 20. Dowodzony przez Waltera Gropiusa Staatliches Bauhaus jest najważniejszą na świecie szkołą projektowania przemysłowego i architektury. Równocześnie funkcjonuje jako prężny ośrodek modernistycznego myślenia o sztuce. Główne intelektualne założenia Bauhausu to zerwanie sztucznego podziału na stojącego ponad społeczeństwem artystę i szeregowego rzemieślnika oraz zjednoczenie sił wszystkich dziedzin sztuki,

od rzeźby po malarstwo, w tworzeniu budynków i przedmiotów codziennego użytku, „przystosowanych do nowych czasów maszyn, radiodbiorników i szybkich samochodów”. Efektem mają być prostota, funkcjonalność i masowa produkcja. Zafascynowanie harmonią przemysłu jest lekarstwem na traumy wielkiej wojny. Wśród pedagogów znajdziemy takie gwiazdy, jak Paul Klee czy Wassily Kandinsky. W 1923 roku dołącza do nich László Moholy-Nagy. Obej-

**Ideologia Bauhausu w oczywisty sposób kłóci się z nazistowską wizją sztuki.** Szkoła zostaje zamknięta w 1933 roku. W 1937 Moholy-Nagy otwiera jej nową inkarnację w Chicago

muje katedrę „materiału i przestrzeni”. Węgier doskonale wpisuje się w idealistyczną atmosferę Bauhausu. Z wykształcenia prawnik, z zamiłowania artysta. Zajmuje się malarstwem, typografią, rzeźbą i fotografią. To właśnie w tej ostatniej widzi sztukę przyszłości. Wierzy, że mechaniczny sposób rejestrowania świata jest rewolucją na miarę wynalezienia perspektywy zbieżnej przez renesansowych malarzy. Uważa, że fotografia będzie w stanie wyzwolić ludzkość od wypracowywanych przez tysiące lat kanonów patrzenia i przyłożyć się do stworzenia „nowej wizji”. Z nietypowych kątów i perspektyw fotografuje artefakty nowego świata: ascetyczne budynki Bauhausu, pełne samochodów ulice, abstrakcyjne widoki z berlińskiej wieży radiowej (na zdjęciu wyżej). Tworzy również fotogramy – kompozycje przedmiotów o różnej przezroczystości naświetlane bezpośrednio na papierze fotograficznym.

**OLYMPUS**

Your Vision, Our Future



OLYMPUS PEN

Since 1959

VIVA! PHOTO AWARDS 2009

Konkurs dla pasjonatów fotografii

VIVA! PHOTO AWARDS 2009

DLA ZWYCIĘZCÓW KAŻDEJ Z 5 KATEGORII NAGRODY PIENIĘŻNE 50000 ZŁ

O ŁĄCZNEJ WARTOŚCI ZDOBYWCA GRAND PRIX OTRZYMA SZANSE NA LAMACH DWUTYGODNIKA VIVA! NAGRODĘ SPECJALNĄ OD FIRMY APART (ZEGAREK BAUME & MERCIER) KATEGORIE: PORTRET, BEA... ZREALIZOWANIA SESJI ZDJĘCIOWEJ REPORTAŻ, FOT... AFIA PRZEDZ... POCZĄTEK - 14... SZCZEGÓŁY KONKURSU



# CARTE NOIRE

Kawa zwana pożądaniem

*Arabica Exclusif*



**CARTE  
NOIRE**

Un café nommé désir



Arôme